ISSN 1232-8510

# INTEGRACJA

BEZPŁATNY MAGAZYN DLA OSÓB
Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ,
ICH RODZIN I PRZYJACIÓŁ

UKAZUJE SIĘ OD 1994 ROKU

5/2025 (193)

MINISTRA KULTURY

NAGRODA NIKE

AKTORZY I SCENY W KRAKOWIE

KOLAŻ FOTOGRAFII

GRY KOMPUTEROWE

STAND-UP

RADIO INTERNETOWE

ZESPÓŁ MAZOWIACY

TECHNIKI MALOWANIA

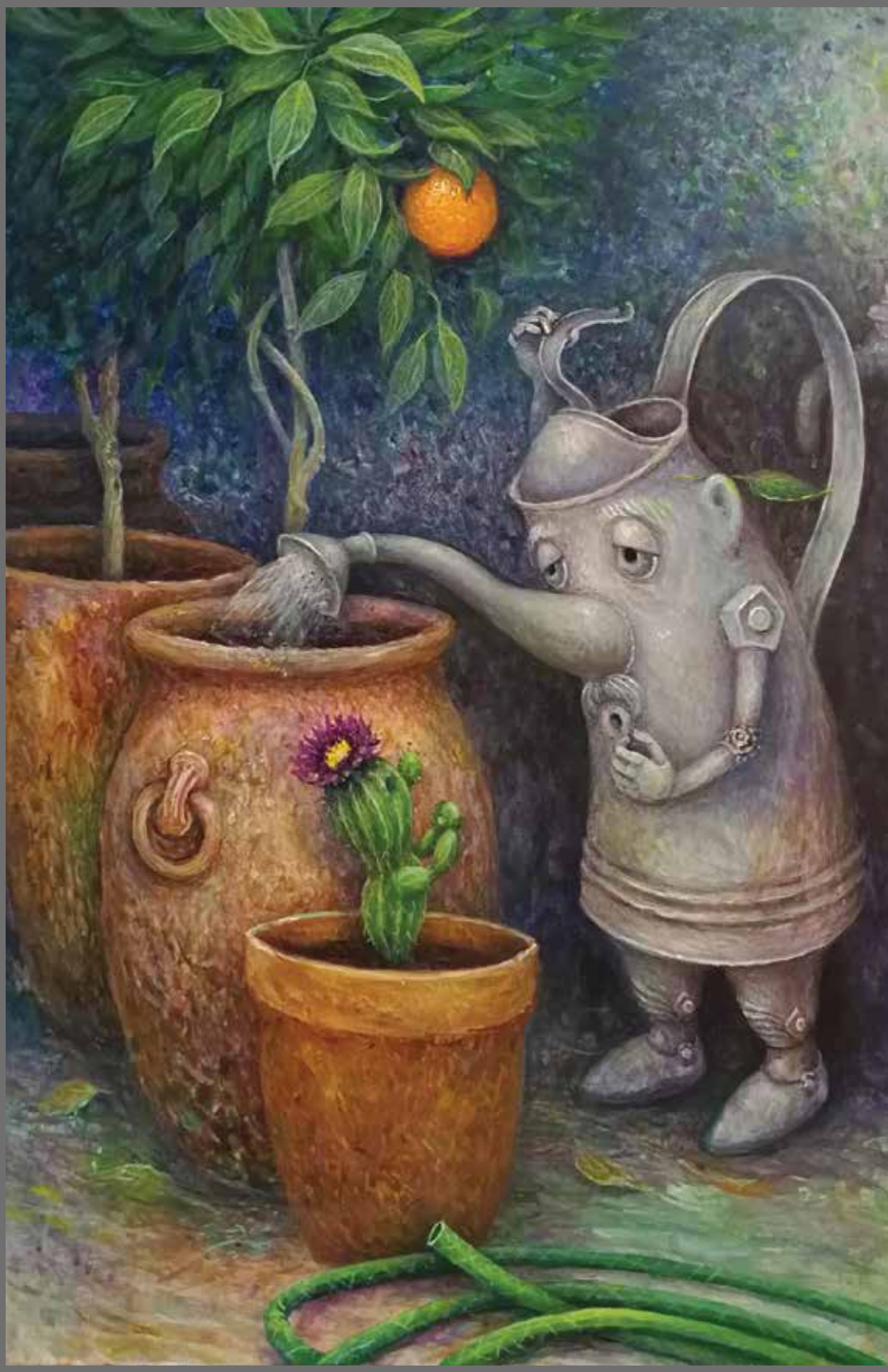

KRZYSZTOF KOSOWSKI, *DYLEMATY PANA KONEWKI*, AKRYL

niepelnosprawni.pl
www.integracja.org

## TWÓRCY I ICH DZIEŁA

# W numerze 5/2025


## FAKTY I OPINIE

3. **Od redaktora...** • Sześć razy pierwszy raz!
4. **Z kraju** • W polityce, prawie, kulturze, sporcie, PFR regionach, ngo...
7. **Jak zamówić „Integrację”?**

## INSTYTUCJA, NAGRODA, RECENZJA...

8. **Listy Czytelników**
10. **Gość Integracji – Marta Cienkowska, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego** • Kultura ma służyć włączaniu
14. **Gość Integracji – Eliza Kącka, zdobywczyni Nagrody Literackiej „Nike” 2025** • Zasiedlony inny świat wyobraźni
17. **Medytacja dnia codziennego** • Porozumienie z ukrytym światem
18. **Nagroda Literacka „Nike” 2025** • Literatura na polu minowym

## TEATR, FOTOGRAFIA, WYSTAWA, MUZEUM, MALARSTWO, GRA, INTERNET, RADIO, TANIEC, MUZYKA...

20. **Krzysztof Globisz** • Nadal jestem aktorem
23. **Rozkosze umysłu** • Kiedy chcesz być tłem...
24. **Krakowskie sceny** • Spektakle w pełnym dostępie
28. **Wystawa kolaży w Gdyni** • 100 portretów na 100 lat!
30. **Inspiracje** • W krainie tuszu, *raku* i *kintsugi*
33. **Nie tylko dla dzieci** • Łazienki Królewskie
37. **Duchowe krajobrazy** • Dokąd ona prowadzi?
38. **Sny, lektury, fantazje i realizm magiczny...** • Ilustracje do nieistniejących baśni
42. **Nowe teksty kultury** • Wideorozmowa ze stand-uperem
46. **Nowe teksty kultury** • Rozwój gier komputerowych
50. **Słuchowiska** • Nie da się ukryć
52. **Jubileusz 40-lecia** • Mazowiacy

## POEZJA, PLASTYKA, FILM, SERIAL, KSIĄŻKA, INFORMACJA...

56. **Tworzyć każdy może...** • 15. edycja Święta Poezji
58. **Wirtualna galeria** • Siła wyobraźni
59. **Inny punkt widzenia** • Książka dla wszystkich
60. **Kalejdoskop** • Polecamy filmy, seriale i książki
62. **Informator PFRON (52)** • O sile wrażliwości i twórczej inkluzji
64. **GSU** • Bezpieczna twórczość – ubezpieczenia dla artystów i ludzi kreatywnych
65. **Informator ZUS (64)** • Twórcy i artyści w ubezpieczeniach społecznych

# SZEŚĆ RAZY PIERWSZY RAZ!

Przed Wami, Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele, wyjątkowy numer „Integracji”, m.in. dlatego, że mamy tu wręcz wysyp nowych rozwiązań i treści.

● **Po pierwsze:** jak już widać na tej stronie: zamieszczamy w „Integracji” materiały w ETR – *easy-to-read*, czyli tekście łatwym do czytania i rozumienia. Przygotowała go dla nas Fundacja Instytut Dostępności Akces Lab. Jesteśmy z tego dumni i mamy nadzieję, że tak już będzie w kolejnych numerach!

● **Po drugie:** w tym wydaniu, całym o kulturze, obie okładki wybrali Czytelnicy: spośród sześciu propozycji z dziełami twórców z niepełnosprawnością: Karola Pabicha (wykonanymi w japońskiej technice *sumi-e*) i Krzysztofa Kosowskiego (malującego pędzlem trzymanym w ustach lub palcach stopy). Polecam materiały o tych twórcach, ich życiu, technikach i pasjach.

● **Po trzecie:** odświeżyliśmy makietę pisma – w tym wspomniane okładki. Ciekawi jesteśmy, jak Wam się te zmiany podobają. Czekamy na listy i mejle, z których od 31 lat czerpiemy radość i inspirację do pracy.

● **Po czwarte:** po raz pierwszy gości na naszych łamach Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dziękujemy Pani Minister za przyjęcie zaproszenia.

● **Po piąte:** powołaliśmy Radę Programową magazynu „Integracja”, do której zaprosiliśmy wybitnych ekspertów i osobowości życia kulturalnego i społecznego.

● **Po szóste:** po raz pierwszy mamy specjalne strony dla dzieci: na środkowej rozkładówce znajdziecie grafikę udostępnioną przez Łazienki Królewskie w Warszawie – jedną z wielu przygotowanych dla najmłodszych. Myślę jednak, że każdy z nas może wykonać zaproponowane zadania. Na pewno jest to też zachęta do wybrania się do Łazienek, zwłaszcza że trwa akcja „Darmowy Listopad”, kiedy to można bezpłatnie zwiedzić cztery rezydencje królewskie. Mają dobre dostosowania do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, a w trzech są już komfortki.

**Gorąco polecam wszystkie materiały**, w których znajdziecie twórców i dzieła wielu „tradycyjnych” dziedzin sztuki: fotografii, literatury, filmu, malarstwa, muzyki, jak też tzw. nowe teksty kultury, m.in. stand-up i gry komputerowe. Nie zapominamy przy tym o ich dostępności.

Spotkacie na naszych łamach Mistrzów (m.in. Krzysztofa Globisza) i debiutantów (m.in. poetów nagrodzonych w konkursie poetyckim Anny Dymnej).

Zajrzycie do wielu wyjątkowych miejsc, np. Teatru im. Juliusza Słowackiego i Cricoteki – na premierę wstrząsającego monodramu *Bóle fantomowe*, opartego na historii życia „okładkowej” bohaterki poprzedniego numeru „Integracji”, Magdaleny Sipowicz. Spektakl stworzyli Dominika Feiglewicz-Penarska (aktorka, która jest jednocześnie koordynatorką ds. dostępności w „Słowackim”) i Paweł Feiglewicz-Penarski, autor tekstu.

Przez meandry i tajniki gier komputerowych poprowadzi Was pasjonatka tej sztuki, Sylwia Błach, programistka i informatyczka, nasza wieloletnia felietonistka.

Tymczasem do zobaczenia na 30. Wielkiej Gali Integracji. Koniecznie zamawiajcie bezpłatne wejściówki! ■

**Ewa Pawłowska, redaktor naczelna**

To jest wyjątkowy numer magazynu „Integracja”.
Zrobiliśmy wiele nowych rzeczy.
1. Mamy teksty w formie ETR, czyli łatwy do czytania i rozumienia.
Przygotowała je Fundacja Instytut Dostępności Akces Lab.
2. Okładki tego numeru „Integracji” wybrali Czytelnicy.
Są tam prace artystów z niepełnosprawnością.
3. Zmieniliśmy wygląd pisma, by był nowoczesny i przyjemny.
4. W magazynie po raz pierwszy rozmawiamy z Panią minister kultury.
5. Powstała Rada Programowa z ekspertami od kultury i dostępności.
6. W „Integracji” są też strony dla dzieci.
Zapraszamy do czytania „Integracji” i na Wielką Galę Integracji!
Wejściówki na Wielką Galę Integracji są darmowe.
Można je zamówić przez stronę internetową Integracji.

Fot. Marta Kuśmierz / Archiwum Integracji

ETR przygotował Mateusz Ciborowski / Fundacja Instytut Dostępności Akces Lab
© European Easy-to-Read Logo: Inclusion Europe. More information at www.inclusion-europe.eu/easy-to-read

# W POLITYCE

## BON SENIORALNY NA FINISZU

Sekretarz stanu w Kancelarii Premiera RP Marzena Okła-Drewnowicz, poinformowała, że projekt ustawy o bonie senioralnym jest na finiszu prac rządowych i powinien zostać przyjęty pod koniec 2025 r., by zaczął obowiązywać od początku roku 2026. Zgodnie z projektem maksymalna miesięczna wartość bonu senioralnego wyniesie 2150 zł brutto, czyli 50 proc. minimalnego wynagrodzenia z II połowy 2024 r. Samo wsparcie nie będzie wypłacane w gotówce – środki trafią do gmin, które będą organizować opiekę dla osób starszych, gdy ich dzieci nie mogą się nimi zająć z powodu pracy zawodowej. Sekretarz stanu poinformowała też, że zakończyły się konsultacje publiczne projektu ustawy o najmie senioralnym, który ma rozwiązać problem tzw. więźniów czwartego piętra – osób starszych mieszkających w budynkach bez wind. (red.)

## USTAWA O ASYSTENCJI OSOBISTEJ

Rada Ministrów przyjęła 28 października br. projekt *Ustawy o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami* – to przełomowe rozwiązania przygotowane wspólnie przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej i Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Łukasza Krasonia. Jak czytamy w komunikacie prasowym, ustawa tworzy nowy, stały system usług asystencji osobistej, który zapewni osobom z niepełnosprawnościami bezpłatne wsparcie w codziennym życiu, pracy, nauce i kontaktach społecznych – niezależnie od miejsca zamieszkania. Asystencja osobista to nie koszt, lecz inwestycja w niezależność, aktywność i godne życie. Ustawa w obecnym kształcie przewiduje, że z usług asystenta będą mogły korzystać osoby z niepełnosprawnościami w wieku od 18 do 65 lat, które uzyskały min. 80 punktów w skali potrzeby wsparcia, a od 2030 r. także młodzież od 13. r.ż. W zależności od sytuacji asystent będzie towarzyszył osobie od 20 do nawet 240 godzin miesięcznie, co odpowiada śr. 8 godzinom dziennie w pełnym wymiarze wsparcia.

Jeśli ustawa wejdzie w życie, osoby z niepełnosprawnościami zyskają prawo wyboru zarówno podmiotu świadczącego usługę (samorząd lub organizacja pozarządowa), jak i asystenta. Wsparcie będzie przyznawane na okres od roku do maks. 3 lat. Asystent będzie mógł pomagać w czynnościach codziennych, jak poruszanie się, zakupy, wyjście do pracy, szkoły czy lekarza, a po przeszkoleniu – także w niektórych czynnościach medycznych. (mr)

## ZMIANY W ZAZ

Sejm jednogłośnie przyjął nowelizację *Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych*. Nowe przepisy mają zapobiec likwidacji zakładów aktywności zawodowej (ZAZ) i zwiększyć aktywizację zawodową osób z niepełnosprawnościami. Zmiany zakładają m.in. obniżenie minimalnego limitu zatrudnienia osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności w ZAZ do 10 proc. i wydłużenie z 3 do 6 miesięcy okresu zwolnienia od spełniania wymogu zatrudnienia co najmniej 70 proc. osób z niepełnosprawnościami. Nowelizacja znosi też obowiązek każdorazowego wystawiania informacji o możliwości obniżenia wpłat na PFRON przy sprzedaży towarów i usług, co do tej pory było kłopotliwe zwłaszcza dla mikroprzedsiębiorców i firm niekorzystających z odliczeń. Minister Funduszy i Polityki Regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zwróciła uwagę na to, że w Polsce wskaźnik zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami wynosi ok. 40 proc., podczas gdy średnia unijna to 55 proc. Dodała, że co trzeci zakład aktywności zawodowej otrzymał wsparcie z funduszy europejskich i Krajowego Planu Odbudowy. (inf. pras.)

## PROTEST WTZ

Przed Sejmem doszło 8 października br. do protestu osób związanych ze środowiskiem warsztatów terapii zajęciowych (WTZ). Domagają się one stabilizacji finansowania WTZ, w tym krokowego (w perspektywie najbliższych 3 lat) zwiększenia miesięcznej kwoty finansowania uczestnictwa osoby z niepełnosprawnością w WTZ do kwoty odpowiadającej minimalnemu wynagrodzeniu do 2028 r. Protestujący chcą też wprowadzenia od 2029 r. stałego, corocznego mechanizmu waloryzacji o wskaźnik wzrostu średniego wynagrodzenia.

Środowisko WTZ domaga się też uznania specyfiki pracy w WTZ jako pracy w warunkach szkodliwych (podobnie jak nauczycieli szkół specjalnych), a także ustawowego zwiększenia wymiaru urlopu o 5 dni.

Wśród postulatów znalazło się też zapewnienie systemowych rozwiązań pozwalających na płynną migrację osób z niepełnosprawnościami pomiędzy różnymi formami wsparcia, uwzględniającą aktualne możliwości psychofizyczne tych osób.

Tego samego dnia Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Łukasz Krasoń poinformował w Sejmie, że gotowy jest projekt zmian w sprawie dofinansowania warsztatów terapii zajęciowych. Zapowiedział, że nowe rozwiązania dotyczą też urlopów dla pracowników tych placówek i rozwoju systemu teleinformatycznego. (pap)

# W KULTURZE

## DWIE NAGRODY „NIKE" DLA ELIZY KĄCKIEJ

Tegoroczną Nagrodę Literacką „Nike" zdobyła książka *Wczoraj byłaś zła na zielono* Elizy Kąckiej. Jurorzy i czytelnicy byli zgodni – i ta pozycja wygrała także w plebiscycie czytelników „Gazety Wyborczej". „To lekcja człowieczeństwa" – napisali jurorzy w laudacji. *Wczoraj byłaś zła na zielono* jest literackim zapisem doświadczeń autorki z okresu ciąży i wychowywania córki w spektrum autyzmu (obecnie już dorosłej). Słowo „autyzm" nie pada jednak ani razu w utworze. Od pierwszych stron narratorka zastrzega, że w tekście będzie unikać przywoływania terminów medycznych: „Nie będę

cytować rozpoznań, bo ta książka sprzeciwia się władzy. Również władzy diagnoz. Diagnoza to zasieki ochronne i klincz, poduszka i kaganiec”. (mr) **Więcej na s. 14–19**

## FESTIWAL KULTURY BEZ BARIER

W 25 miastach całej Polski rozpoczął się 19 października br. Festiwal Kultury bez Barier – jedno z najbardziej inkluzywnych wydarzeń kulturalnych w kraju. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem MOŻESZ!, które przypomina, że każdy ma prawo i szanse w pełni uczestniczyć w życiu kulturalnym.

W ramach Festiwalu zorganizowano 181 wydarzeń: spektakli, warsztatów, koncertów, wystaw i pokazów filmowych dostosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Organizatorzy zadbali o komfort uczestników – na wydarzeniach dostępne są miejsca wyciszenia, przestrzenie przyjazne sensorycznie i ostrzeżenia o treściach wrażliwych. Pomoc zapewniają asystenci dostępności, a przy rezerwacji miejsc można zgłosić indywidualne potrzeby. Dzięki temu każdy może w pełni cieszyć się bogatą ofertą kulturalną. (inf. pras.)

## ANNA DYMNA ZAPRASZA

Jak co roku, Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko” rozpoczyna kolejne edycje dwóch wyjątkowych konkursów: Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną „Albertiana” i Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „Słowa, dobrze, że jesteście”.

Do udziału w „Albertianie” zaprasza zespoły i solistów z całej Polski. Na zgłoszenia organizatorzy czekają do 19 grudnia br.

W konkursie poezji mogą wziąć natomiast udział autorzy, którzy ukończyli 16 lat i mają ważne orzeczenie o niepełnosprawności. Należy przesłać trzy utwory. Czas na zgłoszenia mija 31 grudnia br.

Niezbędne informacje i potrzebne dokumenty znajdują się na stronie: https://mimowszystko. org/aktualnosci/startujemy-z-konkursami/ (inf. pras.) **Więcej na s. 56–57**

## REZYDENCJE KRÓLEWSKIE BEZPŁATNIE

Podczas akcji „Darmowy Listopad” można do 30 listopada br. zwiedzać bez kosztu biletów cztery rezydencje królewskie: w Warszawie Zamek Królewski, Pałac w Wilanowie i Muzeum Łazienki Królewskie, a w Krakowie Zamek Królewski na Wawelu. Wolny wstęp obowiązuje na wystawy stałe i czasowe. W programie są oprowadzania, spacery, warsztaty i lekcje muzealne. Organizatorem odbywającego się po raz 14. wydarzenia – w tym roku pod hasłem „Królewski, czyli jaki?” – jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. **Więcej na stronach placówek, a na s. 33–36 zachęcająca grafika z Łazienek Królewskich – nie tylko dla dzieci.** (ajs)

# W NGO

## 11. KONGRES W WARSZAWIE

W Warszawie 20 października br. odbył się 11. Kongres Osób z Niepełnosprawnościami. Jego hasłem było „Prawa w odwrocie”.

Tegoroczny Kongres, odbywający się niedługo po drugiej rocznicy wyborów, w wyniku których władzę objęła obecna koalicja rządząca, upłynął pod znakiem pesymizmu i rozczarowania. Choć pojawiły się nowe świadczenia: dodatek dopełniający i świadczenie wspierające, to budzą one skrajne emocje i stanowczo nie odpowiadają potrzebom całego środowiska. Jeszcze mniej entuzjazmu budzi rozwój usług społecznych – zwłaszcza przedłużające się prace nad *Ustawą o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami*. Podczas wydarzenia rozmawiano też m.in. o prawach osób g/Głuchych, zniesieniu ubezwłasnowolnienia i reformie psychiatrii.

Kongres zakończył się przyjęciem uchwały złożonej z siedmiu postulatów, m.in. szybkiego przyjęcia ustawy o asystencji osobistej, skierowania do Sejmu RP i przyjęcia zgodnej z Konwencją ONZ *Ustawy o instrumentach wspieranego podejmowania decyzji*, wycofania się z ograniczających prawa człowieka zmian w *Ustawie o ochronie zdrowia psychicznego* oraz kontynuacji finansowania Centrów Zdrowia Psychicznego i Programu Dostępność Plus, który kończy się 31 grudnia br.

Głównym organizatorem Kongresu jest Polskie Forum Osób z Niepełnosprawnościami (PFON). (mr)

## NOWA KAMPANIA FUNDACJI AVALON

Czy potrafimy dostrzegać osoby z niepełnosprawnościami takimi, jakimi są naprawdę – z ich emocjami, relacjami, codziennością, potrzebą bliskości i prawem do bycia sobą?

Tym pytaniem Fundacja Avalon otworzyła swoją najnowszą ogólnopolską kampanię społeczną „Niepełnosprawność nie mówi, jacy jesteśmy”. Ma ona na celu obalenie stereotypów i utartych ścieżek myślenia, które nadal dominują w postrzeganiu osób z niepełnosprawnościami. Zamiast narracji opartych na współczuciu, podziwie czy litości – Fundacja Avalon proponuje autentyczny, ludzki przekaz, w którym bohaterowie i bohaterki mówią o sobie własnym głosem. Centralnym elementem kampanii jest wideo do nowej aranżacji utworu *Krzyżówka dnia* w wykonaniu Moniki Brodki. Kampania społeczna „Niepełnosprawność nie mówi, jacy jesteśmy” trwa od 25 września do końca grudnia 2025 r. Współfinansowana jest ze środków PFRON. (inf. pras.)

## 100 FOTOGRAFII NA 100-LECIE GDYNI

W Gdyni trwa wystawa inaugurująca przyszłoroczne obchody 100-lecia miasta. W oknach wystawowych siedziby Centrum Integracja przy ul. Traugutta 2 pojawiły się w październiku fotografie Iwony Wojdowskiej, przedstawiające osoby z niepełnosprawnością na tle czarno-białych historycznych zdjęć miasta. Powstał intrygujący kolaż. Wystawa jest codziennie dostępna z poziomu ulicy i będzie trwała co najmniej do połowy 2026 r. (ajs) **Więcej na s. 28–29**

# W INTEGRACJI

## FORUM DOSTĘPNOŚCI

Od 17 do18 listopada br. po raz trzeci Poznań zgromadzi ekspertów, decydentów, projektantów, przedsiębiorców oraz przedstawicieli administracji i organizacji społecznych, dla których dostępność nie jest modnym hasłem, ale realnym kierunkiem rozwoju. W trakcie wydarzenia uczestnicy będą mogli wziąć udział w kilkunastu tematycznych blokach, które obejmą m.in. wdrażanie Europejskiego Aktu o Dostępności (EAA), e-commerce, projektowanie uniwersalne, prosty język, technologie wspierające samodzielność, a także aspekty rewitalizacji i nowe standardy architektoniczne.

Eksperci podzielą się praktycznymi doświadczeniami z wdrażania rozwiązań dostępnościowych w przestrzeniach publicznych i komercyjnych – od rewitalizowanych kamienic, przez systemy nawigacyjne w retailu, aż po aplikacje wspierające codzienne funkcjonowanie osób starszych.

Ważnym elementem Forum będą również panele poświęcone bieżącym procesom legislacyjnym w Polsce. Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej zaprezentuje panel pt. „Nowa rzeczywistość – Podsumowanie Aktualności o Dostępności", który oceni pierwsze pół roku funkcjonowania Polskiego Aktu o Dostępności (PAD). (inf. pras.)

## 30. WIELKA GALA INTEGRACJI

W warszawskiej Arenie Ursynów 22 listopada br. odbędzie się jubileuszowa 30. Wielka Gala Integracji, podczas której spotykamy się z osobami z niepełnosprawnościami i ich rodzinami, reprezentantami samorządów, organizacji pozarządowych, świata nauki i kultury oraz instytucji, firm i mediów, którym bliski jest temat dostępności i integracji społecznej.

Wydarzenie będzie okazją do podsumowań i debaty o sprawach ważnych dla środowiska, ale też zabawy, integracji, rozmów i muzycznego świętowania. Nadal zbierane są prace artystyczne, które zostaną zaprezentowane na telebimie przy scenie. Można je zgłaszać do 18 listopada na adres: **tworczosc@integracja.org**.

Wielka Gala Integracji jest w pełni dostępna dla wszystkich. Zapewniamy audiodeskrypcję na żywo, transkrypcję na tekst w czasie rzeczywistym, tłumaczenie na PJM, pętlę indukcyjną dla osób słabosłyszących oraz miejsca dla osób poruszających się na wózkach i ze szczególnymi potrzebami. Do dyspozycji gości będzie również komfortka. Całe wydarzenie zostanie transmitowane w wersji z audiodeskrypcją. Wystąpią AniKa Dąbrowska oraz Klaudia Borczyk, a gwiazdą wieczoru będzie Antek Smykiewicz. (red.) **Więcej na s. 58 i 67**

## RADA PROGRAMOWA „INTEGRACJI"

Z wielką przyjemnością i zaszczytem informujemy o powołaniu Rady Programowej magazynu „Integracja" – ciała złożonego z wybitnych osobistości świata kultury i życia społecznego, które wesprą redakcję w tworzeniu i promowaniu treści dotyczących niepełnosprawności i twórców z niepełnosprawnością w naszych mediach. W skład Rady Programowej weszli: prof. Anna Nasiłowska (PAN), prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich; Maja Komorowska, wybitna aktorka i wykładowczyni Akademii Teatralnej; Monika Meleń, scenarzystka i reżyserka, nagradzana w kraju i za granicą; Jan Bończa-Szabłowski, krytyk teatralny, dziennikarz „Rzeczpospolitej" i Jacek Hołub, dziennikarz i pisarz. (ajs)

## ID: CITIZEN

Na początku września odbyła się pierwsza wizyta studyjna w ramach projektu „ID: CITIZEN – Rozwiązywanie Wyzwań Dostępności", finansowanego z funduszy Grupy Wyszehradzkiej. Jego celem jest promowanie dostępności, integracji oraz praw osób z niepełnosprawnościami w Macedonii Północnej, Polsce, na Węgrzech i Słowacji. Jako pierwsze miasto uczestnicy projektu odwiedzili Warszawę. W polskiej stolicy odbyli spotkania m.in. w Ministerstwie Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej, Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej oraz zapoznali się z dobrymi praktykami na Uniwersytecie Warszawskim i w firmie SKANSKA Polska. W listopadzie uczestnicy projektu odwiedzą Bratysławę. (mr)

## 23. EDYCJA „CZŁOWIEKA BEZ BARIER"

Do 6 listopada br. trwało – w ramach 23. edycji Konkursu „Człowiek bez barier" – internetowe głosowanie na Nagrodę Publiczności, w którym uczestniczyli czytelnicy portalu Niepełnosprawni.pl i magazynu „Integracja". W październiku natomiast obradowała Kapituła Konkursu i przyznała tytuł „Człowieka bez barier 2025", dwa wyróżnienia oraz tytuły: „Młodego Człowieka bez barier 2025" (dla osoby w wieku od 14 do 20 lat) i „Seniora bez barier" (dla osoby powyżej 65. r.ż.).

Do tegorocznej edycji Konkursu zgłoszono 51 kandydatur. Zdobywców wszystkich tytułów i wyróżnień poznamy 2 grudnia br. podczas gali w Zamku Królewskim. (red.)

## 2. EDYCJA KONKURSU SWITCH

We wrześniu br. ruszyła 2. edycja jedynego w Polsce konkursu nagradzającego design uniwersalny, w którego jury zasiada juror z niepełnosprawnością. „SWITCH into universal design" to wspólne działanie Fundacji Integracja i Stowarzyszenia Projektowego SPFP, które połączyły siły po to, aby projektowanie bez barier stało się w Polsce praktyką. Profesjonalne jury złożone z projektantów wzornictwa i specjalistów dostępności przyzna trzy nagrody i trzy wyróżnienia dla najlepszych na polskim rynku produktów i usług, z których mogą korzystać wszyscy, w tym osoby ze szczególnymi potrzebami. Rozdanie nagród konkursu „SWITCH into universal design" nastąpi podczas Forum Dostępności w Poznaniu, 18 listopada br. (red.) ■

Opracowanie: Mateusz Różański, Radosław Głuchowski, Dominika Filipowicz, Katarzyna Figura, Agnieszka Spycha, Ewa Szymczuk, Ilona Berezowska; fot. archiwa Integracji, materiały prasowe

**WYDAWCA**
**Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, Fundacja Integracja**
ul. Dzielna 1, 00-162 Warszawa
tel.: 22 530 65 70, 831 85 82
faks: 22 635 11 82
e-mail: redakcja@integracja.org
www.integracja.org
**Infolinia: 801 801 015**

**REDAKCJA**
redaktor naczelna **Ewa Pawłowska**
sekretarz redakcji **Agnieszka Sprycha**
listy **Janka Graban**
dziennikarze **Dominika Filipowicz, Mateusz Różański**
Centrum Integracja **Ewa Szymczuk**
opracowanie graficzne **Mariusz Bączkowski**
korekta **Anna Postawska**

**WSPÓŁPRACOWNICY**
Ilona Berezowska, o. Bernard, Sylwia Błach, Jonasz Błajet, Michał Cichy, Jolanta Daniel, Anna Drzewiecka, Katarzyna Figura, Dominika Filipowicz, Radosław Głuchowski, Jacek Hołub, Beata Kupryś, Hanna Pasterny, Dorota Próchniewicz, Katarzyna Rzehak, Nina Sprycha, Piotr Stanisławski, Jola Wiszowata, Oskar Zakrzewski

**REKLAMA**
Aneta Dąbrowska-Kodym, tel.: 505 602 722
e-mail: reklama@integracja.org

**DYSTRYBUCJA, REKLAMACJE WYSYŁKI**
Centrum Dystrybucji Quad/Graphics Sp. z o.o.
ul. Pułtuska 120, 07-200 Wyszków

e-mail: MADZIEWULSK@quad.eu

**DRUK**
**Quad/Graphics Sp. z o.o.**
ul. Pułtuska 120, 07-200 Wyszków

Certyfikowano przez PEFC
Wyrób pochodzi z lasów zarządzanych w zrównoważony sposób oraz z kontrolowanych źródeł
PEFC/32-31-001
www.pefc.pl

**PAPIER LEIPA ultraSKY**

**OBSŁUGA INTERNETOWA** Gemius

**PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW**
Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

**NAKŁAD 20 000 egz.**



Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania, zmiany tytułów i redagowania tekstów.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Copyright © Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji 2025.
Przedruk tylko za zgodą Wydawcy.


Okładki: Krzysztof Kosowski, *Dylematy Pana Konewki*, akryl na płótnie, © VDMFK; Karol Pabich, *Aokigahara – niebieski lad, sumi-e*

na Facebooku
**www.facebook.pl/integracja**

na X
**@Niepe_pl**

na Instagramie
**fundacjaintegracja**

na YouTube
**integracjatv**

Zaloguj się do aplikacji Citi Mobile, zeskanuj kod i przekaż 5 zł na cele statutowe Integracji.

# ZAMÓW JUŻ DZIŚ!

# BEZPŁATNIE!

**Wszyscy Czytelnicy i Przyjaciele Integracji, którzy chcą wesprzeć nasze działania, mogą wpłacać dowolne kwoty na cele statutowe Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji; nr konta:**

**05 1600 1462 1815 1544 4000 0019**

**Zapraszamy także urzędy, szkoły, poradnie, organizacje pozarządowe... do zamawiania bezpłatnej prenumeraty pojedynczych numerów „Integracji" lub dołączenia do wyjątkowego grona naszych wolontariuszy dystrybuujących pismo, czyli do PACZKI INTEGRACJI (od 15 do 100 egz.).**

## Zgłoszenia prenumeraty i do Paczki Integracji:

agnieszka.sprycha@integracja.org
tel.: 519 066 481

**Więcej informacji:**
Niepelnosprawni.pl
www.integracja.org/informujemy/magazyn-integracja

## CZEKAMY NA WASZE LISTY

**Piszcie na adres redakcji:**
**„Integracja", ul. Dzielna 1**
**00-162 Warszawa**
**e-mail: janka.graban@integracja.org**

Witajcie ciepło pomiędzy wielobarwnymi kolorami jesiennych liści a mroźnymi porankami zapowiadającymi zimową aurę. W bieżącym numerze pragniemy inspirować, zachęcać i przekonywać Was do tego, że każdy może tworzyć, czyli każdy może być autorem swojego życia. „Każdy artysta zaczynał kiedyś jako amator" – napisał Ralph Waldo Emerson; przeanalizujcie tę sentencję i próbujcie krok za krokiem wychodzić z amatorstwa.

W przestrzeni społecznej taka zmiana dokonuje się od kilku dekad. Odzyskujemy podmiotowość i mamy coraz większy wpływ na zmiany w kraju. Do ideału daleko, ale proces trwa i w szerokim pojęciu jest to proces twórczy, w którym Integracja nie tylko była pionierem, lecz także przewodnikiem od początku swojego istnienia.

Zwłaszcza około 3 grudnia warto się nad tym zadumać. Pomimo nieporozumień i udawadniania „naszych racji" nie zapominajmy, że życie twórcze to wolność od konfliktów oraz polegające na współpracy z innymi działania prowadzące do kierowania swoim losem. Ktoś mądry powiedział, że twórczość jest procesem, który wymaga odwagi do popełniania błędów i odwagi do podążania za własnymi pomysłami, nawet gdy wydają się absurdalne. Dodał też, że tworzenie to połączenie odwagi, wytrwałości i ufności, a prawdziwa kreatywność rodzi się z czerpania inspiracji z własnych doświadczeń i połączenia ich ze światem, aby stworzyć coś nowego.

Pomyślmy jeszcze, jakich cech potrzebuje każda aktywność twórcza. Potrzebujemy mieszanki kreatywności, pasji i ciekawości świata, ale także dyscypliny, sumienności i umiejętności ciężkiej pracy. Ważne są również cechy związane z wrażliwością, empatią, otwartością na nowe doświadczenia oraz umiejętnością dostosowania się do zmian, jakie niesie życie na każdym kroku.

Jak dobrze znamy swój twórczy kapitał? „Jesteś jedyną osobą na świecie, która może wykorzystać swój potencjał" – napisał Zig Ziglar. A jak Wy wykorzystujecie swój potencjał do aktywnego, twórczego życia?

## IMPERATYW MORALNY

W biuletynie portalu Niepelnosprawni.pl z 15 października br. znalazłam informację o inicjatywie „małych braci Ubogich", dotyczącej wsparcia psychicznego (i nie tylko) seniorów. Inspiracją były „zakończenia" popularnych baśni. Poszukiwano wolontariuszy pomocnych seniorom. Ta skądinąd słuszna inicjatywa wzbudziła mój zdecydowany opór... bo gdzie rodziny tych babć, dziadków i rodziców w podeszłym wieku, gdzie dzieci i wnukowie, którym seniorzy dali z siebie wszystko (pomijając oczywiście rodziny patologiczne, ale one nie powinny i nie są – mam nadzieję – większością polskich rodzin).

Na Facebooku w wątkach związanych z seniorami czytam często: „mają na co zasłużyli" / „jak wychowali, tak mają" / „mam tylko jedno życie, więc muszę go używać, podróżować, czerpać przyjemności" / „nikt mnie nie zmusi do opieki nad starymi, oni są tacy irytujący: przygłusi, ślepi, nieporadni, rozleją, stłuką...". Można mnożyć tego typu wypowiedzi. Pomijam, że ci zdrowi i pełni wigoru rodzice i wnukowie będą także starzy i pewnie też otrzymają kiedyś drewniany talerz... Ale pomijając aspekt prawny, jest coś takiego jak imperatyw moralny, owo bycie przyzwoitym także wobec siebie...

Czy przy okazji szukania wolontariatu nie trzeba przede wszystkim zintensyfikować akcji edukacyjnej skierowanej do ludzi w wieku przedsenioralnym? Stale i uporczywie wszystkimi środkami przypominać, że obowiązek prawny i moralny dotyczy nie tylko opieki nad dziećmi, ale także nad rodzicami i dziadkami... Wolontariusze – tak, są nieodzowni dla ludzi, którzy pomocy nie otrzymają od bliskich (patologia, sprawy losowe), ale jak wielu mamy zapomnianych ludzi starszych i niepełnosprawnych, bo ich bliscy nie są bliskimi, a zwykłymi egoistami. I nie dlatego, że ci bezradni i samotni ludzie byli kiedyś złymi rodzicami (odsyłam do książek p. Ewy Wojdyłło). Mam nadzieję, że ruszy sumienie...

***Maria Niesiołowska***

■ **OD REDAKCJI: Droga Pani, całkowita racja, ale też prawda jest taka, że zmieniła się struktura rodziny. Wielopokoleniowych wspólnot coraz mniej. Ludzie emigrują, dużo pracują, nie zawsze mogą opłacić osoby do opieki, mają dzieci, mieszkają daleko lub rodziny pustoszeją i nie ma krewnych, których można byłoby przywołać do obowiązku rodzinnego. Każdy przypadek jest inny. Pomijając, że starzejemy się na potęgę, to dzieci rodzi się coraz mniej. Opieranie działań senioralnych na wywoływaniu poczucia winy chyba nie jest najlepszą formą edukacji. Prawdą jest, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za siebie nawzajem. Zbliżają się święta, które mogą być znakomitym czasem obudzenia w każdym z nas empatii. Poszukajmy w anonimowych blokowiskach, zobaczmy, co słychać u samotnych starszych osób (i nie tylko). Ciekawe, czy uda się zaprosić kogoś do stołu wigilijnego? Będzie to pierwszy krok do współodpowiedzialności.**

## RODZINA ARTYSTÓW

Mieszkamy w małej miejscowości. W naszej rodzinie wszyscy mają dusze artystyczne. Mieszkańcy przestali używać naszych imion, tylko nazywają nas według zdolności. Ciocia Ela to „Kucharka nad kucharkami". Ludzie zamawiają u niej potrawy na święta, imieniny i inne uroczystości. Wujek Edek nazywany jest

„Ogrodnikiem", ponieważ dba o nasz ogród. Ludzie schodzą się, aby podziwiać i podpatrywać. Pytają, zapisują i próbują naśladować. Nasz tata, nazywany „Trębaczem", w letnie wieczory wychodzi przed dom, siada na ławeczce i gra tak, że nogi same chodzą. Mama – „Hafciarka" obdarowała całą okolicę wyszywanymi, kolorowymi makatkami. Brat Andrzej maluje. Różnie mu to wychodzi, ale odpoczywa przy sztalugach i nie ma dla nikogo znaczenia, co maluje, a wołają na niego „Matejko". Co do mnie, to chciałam studiować prawo, ale po wypadku, który mnie przykuł do wózka, zmieniłam plany i podjęłam studia zaoczne na kierunku historia sztuki, czyli bardzo blisko talentów w mojej rodzinie, gdzie nie wszystko można nazwać artystyczną działalnością, ale zaangażowanie i społeczny prestiż dają im status „artystyczny". Pragnę o naszej rodzinie zrobić licencjat z tzw. sztuki prymitywnej.

***Ola H.***

**OD REDAKCJI: Droga Pani, ciekawe, jak się żyje w otoczeniu samych artystów? Ile się zyskuje, a ile traci? Nie ma informacji o Pani twórczości, a na pewno jakiś talent Pani posiada. Imponuje nam, że docenia Pani i uznaje za wartość rodzinne talenty, które doceniają też współmieszkańcy. Trzymamy kciuki za Pani ciekawe studia, za całą Waszą rodzinę.**

## BĄDŹMY UWAŻNI

Bardzo dziękuję za numer o kryzysach psychicznych („Integracja" 3/2025). Najwięcej uwagi media poświęcają osobom młodym, i słusznie, lecz w ich cieniu cierpią bezgłośnie osoby starsze. Moja kochana babcia, która poświęciła życie naszej rodzinie, właśnie zaczęła chorować. Od dzieciństwa pamiętam, jak robiła nam śniadania i kanapki do szkoły, jak się nami opiekowała i czasem chroniła przed rodzicami, a było nas sześcioro. Rodzice poświęcili się karierze i zarabianiu na nas, a babcia, mamy mama, poświęciła się nam. Ma w naszych sercach szczególne miejsce.

Nasz tata zmarł, a mama po paru latach wyszła za mąż, wyjechała z Polski, ogłaszając, że nic jej już tu nie trzyma. Moje rodzeństwo także rozjechało się po świecie i tylko ja zostawałam na rodzinnych włościach przy kochanej babci Adeli. Parę lat mieszkałyśmy koło siebie, babcia mi dogadzała – jak zawsze, aż pewnego dnia powiedziała, że jest zmęczona i już nie ma siły gotować. Przestała wychodzić z domu, przyjmować swoje znajome i chodzić na zajęcia dla seniorów. Nie od razu to zobaczyłam i powiązałam z chorobą. Zaniepokoiły mnie dopiero zaniedbywanie higieny i zbieractwo rzeczy... Gdy raz weszłam do pokojów babci, to się przeraziłam. Lekarz psychiatra po rozmowach i badaniach orzekł, że to zespół Diogenesa. Wcale nie jest prosty do leczenia, ale podaję babci leki i pilnuję, by chodziła na terapię... Udało nam się w porę podjąć leczenie.

***Dane adresowe do wiadomości redakcji***

**OD REDAKCJI: Oto znakomity przykład współodpowiedzialności, empatii i wdzięczności. Bardzo ważne jest, abyśmy z uwagą patrzyli na swoich starszych rodziców i dziadków. Czy chcemy, czy nie – temat starości będzie wracał w różnych odsłonach. Mamy tylko wrażenie, że media chętniej pokazują starość sprawną, „zdobywającą świat", radzącą sobie z chorobami, a nie naturalny brak sprawczości fizycznej i umysłowej.**

LIST NUMERU

## ŚWIĘTO GÓR

W październiku na Hali Boraczej (Beskidy) odbył się zorganizowany przez Środowiskowy Dom Samopomocy w Pewli Wielkiej „IV Dzień Górski – Góry, środowisko integracji". Wydarzenie to wpisane jest w projekt GÓROTERAPII, realizowany w tym ośrodku.

W wydarzeniu wzięli udział uczestnicy, opiekunowie, uczniowie i nauczyciele z następujących instytucji: Środowiskowego Domu Samopomocy w Pewli Wielkiej (Klub Górski „Razem przez świat"), Środowiskowego Domu Samopomocy „Podkowa" w Bielsku-Białej (Klub Górski „Milusińscy na szlaku"), Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Żywcu oraz V Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku-Białej. Naszymi gośćmi – prelegentami byli: Pan Piotr Dziki oraz Pani Ania z Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego, którzy przedstawili, jak zawsze, ciekawą prezentację dotyczącą drapieżników żyjących na terenie Beskidzkich Parków Krajobrazowych, oraz Państwo Marta i Cezar Velez (Manufaktura Języków Obcych w Bielsku-Białej), którzy przybliżyli nam niezwykłą kulturę Meksyku. Dowiedzieliśmy się bardzo dużo o przyrodzie, zwyczajach, strojach, języku, muzyce i architekturze tego niezwykłego kraju, a także wzięliśmy udział w tradycyjnej zabawie meksykańskiej, czyli „piniacie".

Następnie zespół „Na Grani" z Ośrodka w Pewli Wielkiej zaprosił wszystkich do śpiewania piosenek turystycznych. Były pyszne kiełbaski, chleb ze smalcem, ciasto, kawa i herbata, czyli wszystko, co dobre dla ducha i dla ciała. Wszystkie ośrodki otrzymały pamiątkowe dyplomy i odznaki oraz zadanie plastyczne. Podczas tego dnia świeciło nam słońce, które było wprost proporcjonalne do miłej atmosfery.

Dzień Górski to spotkanie, które integruje środowiska związane z osobami z niepełnosprawnością oraz osoby, dla których ważne jest wychowanie i kształtowanie charakteru poprzez góry.

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w IV Dniu Górskim na Hali Boraczej, szczególnie zaproszonym gościom, dzięki którym było to niezapomniane wydarzenie. Dziękujemy bardzo naszym gospodarzom, czyli Agroturystyce „Pod Boraczą".

Do zobaczenia za rok!

***Robert Słonka, terapeuta i przewodnik beskidzki, autor programu „Góroterapia"***

Fot. Materiały promocyjne wydawcy

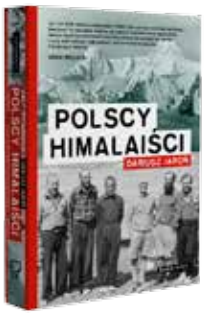


**Relację nagradzamy książkami Dariusza Jaronia *Polscy himalaiści*, wyd. Marginesy, oraz Anny Król *Kamienny sufit*, wyd. Znak.**

# KULTURA MA SŁUŻYĆ WŁĄCZANIU

**Dostępność filmów, spektakli, ale też festiwali i innych wydarzeń kulturalnych staje się powoli, ale sukcesywnie standardem. Podobnie jest z obecnością osób z niepełnosprawnością w kulturze – zarówno jako jej twórców, ale też bohaterów m.in. popularnych filmów i seriali. O działaniach na rzecz inkluzywności kultury opowiada „Integracji" Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Marta Cienkowska.**

**Mateusz Różański** – wydawca portalu Niepelnosprawni.pl i dziennikarz „Integracji". Od 2019 r. Ambasador *Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych.* Publikuje m.in. w „Nowym Obywatelu", dwukrotnie wyróżniony w konkursie „Kryształowe Pióra"

**Mateusz Różański: Moje pierwsze pytanie będzie proste. Ministerstwo od lat podejmuje działania na rzecz dostępności kultury, możliwości korzystania z niej przez osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności, w czym pomaga rozwój technologii, audiodeskrypcja, napisy *et cetera*… Proszę powiedzieć, co w ostatnim czasie Ministerstwo robi dla zwiększenia dostępności kultury?**

**Marta Cienkowska, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego:** Bardzo intensywnie współpracujemy z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej (PISF-em), prowadzimy kampanię na rzecz dostępności „Kino – idę w ciemno". Temat dostępności kin i kinematografii jest dla PISF-u i dyrektor Kamili Dorbach bardzo ważny. PISF inwestuje w dostępność kin, ma też aplikację „Kino dostępne". Można ją ściągnąć na telefon i np. słuchać lektora podczas oglądania filmu. Stawiamy na modernizację kin, tak żeby były dostępne także dla osób z niepełnosprawnością ruchową. Przy Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej jest Rada Dostępności, w której aktywnie uczestniczymy. Jako wiceministra byłam członkinią tej Rady, obecnie zastępuje mnie w niej wiceminister Marek Krawczyk, pracując na rzecz zmian w ustawie o kinematografii, współpracując z organizacjami pozarządowymi, m.in. z Fundacją Kultury bez Barier.

**Porozmawiajmy też o dostępności polskich zabytków, bo to jest jeden z trudniejszych tematów, zwłaszcza że Polska zabytkami stoi. I często właśnie instytucje kultury mieszczą się w budynkach zabytkowych, i są z nimi silnie związane.**

Tak, to niełatwy temat. Byłam niedawno w Muzeum Zamkowym w Sandomierzu i dowiedziałam się, że nie da się tego zabytku tak dostosować, żeby był dostępny dla osób z niepełnosprawnościami. Nie możemy tam dobudować windy – takie są uwarunkowania budynku i nie ma zgody konserwatora zabytków. Jedyne, co jesteśmy w stanie zrobić, to nakładki na schody. Wiemy jednak, że nie jest to optymalne rozwiązanie. To trudne wyzwania dla konserwatorów zabytków i dla instytucji kultury – jak działać na rzecz dostępności, na rzecz osób z niepełnosprawnością ruchową, kiedy blokadą jest chroniona przez prawo tkanka budynku.

**To prawda, z drugiej jednak strony z odsieczą idzie technologia. Istnieją rozwiązania typu FlexStep (mój ulubiony) i różnego rodzaju windy czy podnośniki, które kryją się w podłodze bądź przyjmują formy schodów. Mamy w Polsce kilka budynków, m.in. Muzeum Kinematografii w Łodzi, w których pokazano, że się da.**

Tyle tylko, że nie wszędzie możemy takie rozwiązania wdrożyć ze względu choćby na stropy, konstrukcję budynku czy niewymiarowe schody. Pracujemy jednak nad dostępnością kultury również w innych rejonach. W Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej ministerstwo sfinansowało serial dla dzieci pt. *Baczne oczka*. Jest tak zrobiony, że mogą go oglądać dzieci niedowidzące lub słabowidzące. Zbiera nagrody, został dostrzeżony na festiwalach europejskich i światowych. Jest dostępny na kanale dla dzieci MiniMini+.

**Musiałbym sprawdzić ramówkę.**

Zachęcam. Na końcu tego programu zazwyczaj jest taka śpiąca rybka. To ten program.

**To już wiem, o co chodzi: rybka śpi, śpij i ty.**

Dokładnie tak.

**Świetnie, że udało się w wyjątkowej dla polskiej historii wytwórni w Bielsku-Białej stworzyć coś z myślą o dzieciach niedowidzących, które często z różnych przyczyn są poza obiegiem i nie mają o czym rozmawiać z kolegami na przerwach.**

Fot. Danuta Matloch / MKiDN

**Przy okazji polecam książkę *Królowie bajek* o historii studia, które dało nam *Bolka i Lolka* oraz *Reksia*.**

Studio Filmów Rysunkowych wyszło naprzeciw potrzebom dzieci z niepełnosprawnościami i stworzyło niezwykle ciekawy projekt. Przy okazji dodam, że *Bolek i Lolek* oraz *Reksio* będą miały już niebawem wznowienia, gdyż w końcu udało się uregulować kwestię praw autorskich.

**I będą miały audiodeskrypcję i napisy?**

Oczywiście.

**To już nie mogę się doczekać dostępnego *Bolka i Lolka*, dzięki czemu kolejne pokolenia dzieciaków, również te z niepełnosprawnością, odkryją piękno polskiej tradycji animacji.**

Uważam, że to powinien być standard, szczególnie w narodowych instytucjach kultury. My, dofinansowując

**Marta Cienkowska,** politolożka i menedżerka kultury. W 2011 roku ukończyła studia na kierunku nauki polityczne ze specjalizacją zarządzanie europejskie na Uniwersytecie Warszawskim, a w 2014 r. uzyskała dyplom Polskiej Akademii Nauk w dziedzinie zarządzania kulturą w strukturach Unii Europejskiej oraz certyfikat High Performance Leadership od Instytutu Rozwoju Biznesu. Zrealizowała kilkaset projektów kulturalno-edukacyjnych w Polsce i za granicą. W latach 2012–2016 pełniła funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Międzynarodowych Inicjatyw Kulturalnych. Od ponad 12 lat wspiera organizacje pozarządowe działające w sektorze kultury. Zajmowała się projektowaniem kampanii marketingowych oraz udzielaniem wsparcia w zakresie finansowania nowych projektów i produktów z funduszy publicznych (również europejskich). Produkowane przez nią spektakle teatralne były prezentowane we Francji, Niemczech oraz Chinach. Współpracowała m.in. z m.st. Warszawa, Fundacją Teatru Trans-Atlantyk, Parlamentem Europejskim i VVA Brussels Sprl. Od 20 grudnia 2023 r. do 23 lipca 2025 r. jako podsekretarzyni stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego nadzorowała pracę Departamentu Funduszy i Spraw Europejskich oraz Departamentu Współpracy z Zagranicą. 24 lipca 2025 r. została powołana na urząd Ministry Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

różne projekty, czy z funduszy europejskich na kulturę, funduszy norweskich, czy programów własnych instytucji kultury, zawsze wpisujemy warunek dostępności, uczulamy na potrzeby osób z niepełnosprawnościami. Kultura powinna być włączająca, to ważne zadanie centralnych instytucji kultury. Powinniśmy świecić przykładem, pokazywać, w jaki sposób to robić, uczyć i inspirować innych. Narodowe Centrum Kultury ma programy szkoleniowe dotyczące dostępności kultury – uczą tego, jak dostosowywać projekty do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Jest taki program „Pracuj w kulturze", który ma elementy edukacji włączającej, jeśli chodzi o instytucje kultury. Mamy program „Kultura dostępna", mamy Instytut Przemysłów Kreatywnych, który dostępność ma w swoich założeniach. Staramy się objąć właściwym myśleniem wszystkie instytucje kultury.

**Zwłaszcza że kultura jest przestrzenią, w której od zawsze dokonywała się integracja społeczna. Kultura, która nie jest włączająca, nie jest dobrą kulturą.**

Zgadzam się.

**Do tego wśród twórców kultury jest duża grupa osób z niepełnosprawnością, które nierzadko przewyższają osiągnięciami resztę populacji.**

Dlatego staramy się w każdym naszym projekcie czy programie myśleć i działać w sposób włączający. Odbyliśmy na ten temat wiele rozmów z obecnym Pełnomocnikiem Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Łukaszem Krasoniem. Minister Krasoń wskazał nam sporo rzeczy, które moglibyśmy naprawić. On jest swego rodzaju naszym testerem.

**Rząd ma testera.**

Ja się czasem nawet boję, gdy on zapowiada, że wybiera się do jakiejś instytucji kultury. Mam duszę na ramieniu, bo wiem, że zadzwoni i powie: to jest źle, tamto jest źle, to powinniście zrobić w inny sposób. Ale on rzeczywiście pozwala nam bardzo wyraźnie zobaczyć ten... nie chciałabym tego nazywać problemem...

**Wyzwanie.**

Intensywnie oświetla nam sytuację z własnej perspektywy – osoby, która porusza się na wózku. Celnie i fachowo wskazuje, co wymaga naprawy.

**Z mojego doświadczenia wynika, że takie rozmowy mogą być na początku niekomfortowe. Ale właśnie *feedback* od odbiorców z niepełnosprawnością często jest bardzo ożywczy dla instytucji kultury, bo odkrywa nowe pole działania. Kiedyś w muzeach były gabloty i zakazy: nie dotykać, nie ruszać. Człowiek czuł się onieśmielony, a obecnie mamy możliwość dotknięcia obiektu, mamy odwzorowanie obrazu w formie dotykowej. Jakiś czas temu była wystawa w Muzeum Etnograficznym *Afrotopie*, na której można było dotknąć dzieła, co nawet dla osoby widzącej jest kapitalne.**

Uważam, że rolą ministerstwa kultury jest też pokazywanie, że projekty, które są na poziomie światowym, mogą w jakiś sposób przełamywać barierę obaw przed osobami z niepełnosprawnościami.

**Chodzi Pani o uprzedzenia?**

Tak, mamy dużo uprzedzeń. W dzieciństwie miałam kontakt z osobą niewidomą i teraz dobrze sobie radzę w kontaktach z osobami, które mają niepełnosprawność wzroku. Ale nigdy dotąd nie znałam osoby z głęboką niepełnosprawnością ruchową, a od kiedy znam Łukasza Krasonia, nie czuję wobec takich osób dystansu. Taką niepisaną rolą kultury jest to, żeby mówić, iż niepełnosprawność po prostu jest. I dlatego cieszę się, że na przyszłoroczne Biennale do Wenecji jedzie projekt „Języki z wody". To projekt artystyczny, który łączy sztuki wizualne z chórem g/Głuchych. Pokazuje, że język jest uniwersalny, że jest w tym coś ciekawego, innego. Do tego są jeszcze włączone dźwięki głosów wielorybów. Uważam, że to jest jeden z najlepszych wyborów, jakich ostatnio dokonaliśmy do Pawilonu Polskiego. Pokazuje, że możliwa jest współpraca z osobami g/Głuchymi, które mówią do nas innym językiem.

**To jest coś, co rzeczywiście wywołuje bardzo silne emocje. Przypomnę sukces wystawy *Głusza* w Muzeum Śląskim, która ściągnęła tłumy, a wydawałoby się, że kultura osób g/Głuchych to jest jakaś nisza wewnątrz niszy.**

Właśnie na tym polega rola kultury, która powinna być włączająca, edukująca, przełamująca bariery, które mamy w głowach.

**Pani Ministra wspomniała o *Bacznych oczkach* i przyznam, że bardzo ważnym dla mnie tematem jest sama obecność osób z niepełnosprawnością w kulturze, ale nie na zasadzie odbiorców, lecz twórców, bohaterów kultury. Zapytam więc o edukację artystyczną osób z niepełnosprawnościami. Czy tutaj coś się będzie działo? Czy mają Państwo plany dotyczące przejrzenia obecnego systemu i zmodyfikowania go?**

Pytanie, czy mówimy o edukacji na poziomie szkoły ogólnokształcącej, czy Uniwersytetu Warszawskiego?

**Zacznijmy od pierwszego etapu szkół.**

Generalnie nasze szkoły są dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, podobnie jak cały system edukacji. Osoby z niepełnosprawnościami mają prawo i dostęp do edukacji. Jako ministerstwo kultury nie mamy jednak jeszcze zmapowanych problemów związanych ze szkolnictwem artystycznym. Nasi dyrektorzy szkół czy też Centrum Edukacji Artystycznej, które zajmuje się wsparciem nauczycieli, nie zgłaszali dotąd, że istnieje problem z dostępnością szkolnictwa artystycznego. Staramy się stworzyć bardzo dobre warunki dla każdego ucznia.

**A uczelnie artystyczne?**

Najbardziej chyba świadomościowo otwarte na osoby z niepełnosprawnością są nasze akademie sztuk pięknych. Z rektorami, którzy dysponują środkami na modernizację uczelni artystycznych z budżetu państwa, rozmawiamy głównie o kwestiach niepełnosprawności ruchowej. Bo w gmachach ASP, w większości zabytkowych, są oczywiste wyzwania. Ale mam poczucie, że jesteśmy już na końcu rozwiązywania tych spraw. Był swego czasu program „Uczelnia dostępna". Nasze uczelnie korzystały z jego środków. My także „dosypujemy" środki na modernizację ich budynków i przestrzeni, żeby uczelnie artystyczne były dostępne dla osób z niepełnosprawnościami. Niedawno widziałam świetne rozwiązania dla osób niewidomych i niedowidzących w łódzkiej ASP.

**Na zakończenie mam pytanie o obraz osób z niepełnosprawnością w kulturze. W ciągu ostatnich kilku lat mieliśmy, może nie rewolucję, ale ewolucję, jeśli chodzi o pokazywanie osób z niepełnosprawnością. Czy tutaj mają Państwo jakiś pomysł na projekt, serial lub film?**

Powstaje ich bardzo dużo. Wspieramy tego typu inicjatywy. W naszych programach są informacje o tym, że każdy projekt, który realizujemy, ma być włączający, dotyczyć osób i wyzwań związanych z osobami ze szczególnymi potrzebami. Oczywiście życzyłabym sobie, żeby tej tematyki było więcej, zwłaszcza w mainstreamie – mediach ogólnopolskich, w stacjach publicznych, prywatnych, bo tam jest jej zdecydowanie za mało. Jest pomysł na stworzenie specjalnego zespołu, który zajmowałby się w mediach publicznych tym wątkiem, mamy nadzieję, że uda się to zrobić. Z pewnością bardzo pomogłoby to w edukowaniu społeczeństwa.

**Super, bardzo Pani Ministrze dziękuję za rozmowę. Idealne zakończenie.**

Jest jeszcze coś, o czym muszę powiedzieć.

**Zamieniam się w słuch.**

Jest taki zespół, który się nazywa „Współgłosy", który kocham nad życie. To zespół osób z niepełnosprawnościami, pod batutą Marcela Balińskiego. Oni zdobyli w tym roku Fryderyka. I to moim zdaniem połączenie kultury dostępnej i twórców, osób z niepełnosprawnością i mainstreamu. Ten zespół występował podczas gali Dorocznych Nagród Ministra Kultury i był to występ wybitny. O nich trzeba mówić, bo wyznaczają trend, który jest bardzo ważny w polskiej kulturze, a mianowicie taki, że znakomitym twórcą może być również osoba z niepełnosprawnością.

**Gdy ktoś ma talent, to niepełnosprawność nie ma znaczenia. Zakończę naszą rozmowę refleksją: czy ktoś pyta o *Raj utracony* Johna Miltona jako o książkę napisaną przez osobę niewidomą? Mało kto zresztą wie, że Milton był taką osobą...**

**Jeszcze raz bardzo dziękuję za rozmowę.** ■

TEKST ŁATWY DO CZYTANIA (ETR)

Rozmawiają dziennikarz Mateusz Różański i Marta Cienkowska, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
Tematem rozmowy jest dostępność kultury dla osób z niepełnosprawnościami.
Pani Minister mówi o współpracy z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej i projekcie „Kino – idę w ciemno", który pomaga osobom niewidomym i słabowidzącym.
Pani Minister mówi, że w kinach i muzeach coraz częściej dostępne są audiodeskrypcje, czyli opowiadanie osobom niewidomym, czego te osoby nie widzą.
Innymi ułatwieniami są napisy dla osób niesłyszących oraz udogodnienia dla osób na wózkach.
Pani Minister opowiada też o trudnościach w dostosowaniu starych, zabytkowych budynków do potrzeb osób z niepełnosprawnością.
Powstają nowoczesne rozwiązania, na przykład ukryte windy.
Pani Minister mówi też o serialu dla dzieci niedowidzących „Baczne oczka" i planach, by „Bolek i Lolek" mieli audiodeskrypcję, czyli opowiadanie, co się dzieje na ekranie dla osób niewidomych.
Marta Cienkowska uważa, że kultura powinna być dostępna dla wszystkich.
Pani Minister mówi o zespole „Współgłosy", w którym śpiewają osoby z niepełnosprawnością.
Zespół zdobył nagrodę Fryderyk i pokazuje, że każdy może być twórcą kultury.

ETR przygotował Mateusz Ciborowski / Fundacja Instytut Dostępności Akces Lab
© European Easy-to-Read Logo: Inclusion Europe. More information at www.inclusion-europe.eu/easy-to-read

# ZASIEDLONY INNY ŚWIAT WYOBRAŹNI

**Książka *Wczoraj byłaś zła na zielono* otrzymała w tym roku dwie Nagrody Literackie Nike – jedną przyznawaną przez jury i drugą przez czytelników. Jej autorka Eliza Kącka opowiada o swoich doświadczeniach jako mamy dziewczyny w spektrum autyzmu. Jednak diagnoza w książce nie pada. Dlaczego?**

**Mateusz Różański** – dziennikarz „Integracji" i Niepelnosprawni.pl. Od 2019 r. Ambasador *Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych*. Publikuje m.in. w „Nowym Obywatelu", dwukrotnie wyróżniony w konkursie „Kryształowe Pióra"

**Mateusz Różański: Czyż właśnie autyzm nie przeszedł dumnie do mainstreamu polskiej literatury? Dwie nagrody Nike dla Pani książki, a wcześniej różne nagrody dla książek autystycznych pisarek: Olgi Drendy, Natalii Fiedorczuk i Doroty Kotas...**

**Eliza Kącka:** Dodałabym od siebie jeszcze Katarzynę Michalczuk i jej książkę *Synu, jesteś kotem.*

**Jako polonista z wykształcenia mogę zażartować, że być może za lat dwieście będzie się o naszych czasach mówiło w podręcznikach historii literatury jako o epoce autyzmu.**

Nie wydaje mi się, żeby było aż tak. Powiedzmy, że temat stał się dość widoczny i każdy eksploatuje go po swojemu. Ja i każda z wymienionych przez Pana pisarek (bo to kobiety, takie mam przeświadczenie, zdecydowanie częściej zajmują się tym tematem) robimy to po swojemu i podchodzimy do pisania o spektrum ze swojej perspektywy (i z innego posterunku wrażliwości literackiej). Autyzm, opisywany w kontekście wykluczenia albo nieprzystosowania społecznego, marginalizacji, spotyka się na poziomie wrażliwości z innymi formami wykluczenia lub nieprzystawania do oczekiwań otoczenia. Może to być perspektywa kobiety, matki z dzieckiem, ze wszystkimi związanymi z taką rolą oczekiwaniami, wyobrażeniami. Albo osoby, która sama jest w spektrum. Dla mnie istotna była sama odmienność funkcjonowania, rys szczególny zachowań, zasiedlanie innego świata wyobraźni, języka, doświadczeń – o tym chciałam napisać książkę. Od początku nie miała to być powieść interwencyjna, choć potem okazała się ważna w rozmowach o autyzmie. Nie sądzę, że zatopi nas fala książek o spektrum, ani by sam temat zdominował polską literaturę. Tym niemniej stał się nośny i widoczny, ale też – co dobre – pokazywany z różnych perspektyw.

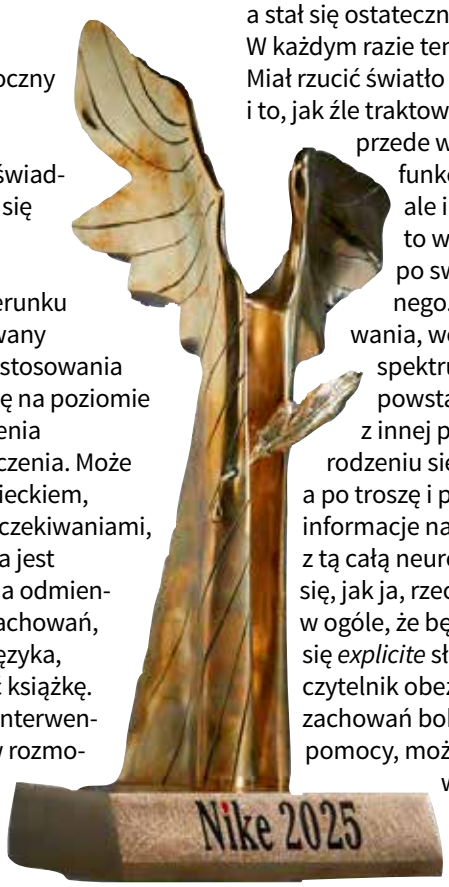


**Z drugiej strony, gdyby nie zainteresowanie tematem po stronie czytelników i wydawnictw, to takiej liczby i jakości książek o autyzmie by nie było.**

Możliwe. Ważne jest też to, z jakich pobudek się pisze. Myślę, że takie twórczynie, jak na przykład Dorota Kotas, piszą to na zasadzie eksploracji własnej biografii (acz bez przesady, nie wszystko się tu wykłada i nieliteralnie) i autonomicznego postrzegania świata – by pokazać jego dziwność, osobny rytm. Z kolei ja rozpoczęłam obmyślanie tej książki od impulsu społecznego, jeśli tak to mogę nazwać. Zaczęło się bowiem od tekstu prasowego, który w założeniu mocno wstępnym miał być interwencyjny, a stał się ostatecznie szkicem do portretu mojej córki. W każdym razie ten jego aspekt najmocniej ludzi poruszył. Miał rzucić światło na konflikt w szkole mojej córki i to, jak źle traktowane są dzieci w spektrum, a okazał się przede wszystkim lapidarnym obrazem jej funkcjonowania w świecie – bolesnym, ale i jakoś bodaj fascynującym. Ostatecznie to wyzwanie pisarskie skonfigurowałam po swojemu, tworząc coś bardziej uniwersalnego. Natomiast gdyby nie było zainteresowania, woli tworzenia wspólnoty wokół tematu spektrum, wiele z naszych książek by nie powstało. Każda z nich, zakładam, pojawiła się z innej przyczyny. Inne emocje towarzyszą rodzeniu się książki, która łączy zalety reportażu, a po troszę i poradnika, gdzie znajdujemy konkretne informacje na temat autyzmu, objaśnienia, jak to jest z tą całą neuroróżnorodnością etc. Inaczej, gdy pisze się, jak ja, rzecz prozatorską i nie deklaruje się w ogóle, że będzie to rzecz o spektrum. I nie wpisuje się *explicite* słowa „autyzm" w opowieść: choć czytelnik obeznany z kwestią wyczyta je z algorytmu zachowań bohaterki. Można pisać o otrzymanej pomocy, można i egzystencjalnie: to zresztą się nie wyklucza, ale proporcje mogą być różne. Finalnie jednak wszyscy spotykamy się

Fot. Mateusz Skwarczek / Agencja Wyborcza.pl

**Eliza Kącka** – pisarka, literaturoznawczyni, krytyczka literacka, wykładowczyni na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka dwóch książek akademickich (*Stanisław Brzozowski wobec Cypriana Norwida* oraz *Lektura jako spotkanie. Brzozowski – tekst – metoda*) i trzech prozatorskich *(Elizje*, *Po drugiej stronie siebie*, *Strefa zgniotu*) oraz książki eseistycznej *Idiomy*. Pracuje w kapitule Nagrody Literackiej Gdynia. Od stycznia 2023 r. jest felietonistką „Tygodnika Powszechnego". W październiku br. Eliza Kącka została podwójną laureatką Nagrody Literackiej NIKE za wydaną przez wyd. Karakter książkę *Wczoraj byłaś zła na zielono*. Została doceniona przez jury i czytelników.

w szerokim polu zainteresowania tym, czym spektrum jest. Wokół tej zagadki, a czasem i tajemnicy. I pytamy, na ile jest to wyzwanie, na ile ograniczenie; ile w nim bólu, a ile szansy poznawczej. Szansy na przemianę otoczenia. A pozostając ciężarem, bywa fascynujące.

**No właśnie. Słowo „fascynacja" budzi trochę mój niepokój. Bo pojawia się zagrożenie, że będziemy patrzeć na autyzm jak na coś dziwnego, dzikiego i egzotycznego. Trochę jak Europejczycy z początku ubiegłego wieku podczas zwiedzania „ludzkich zoo" z zamkniętymi w kojcach Afrykanami i Azjatami.**

Owszem, może tak być. Znamy niebezpieczeństwo egzotyzacji. Spektrum otwiera cały szereg problemów z perspektywą. Po wielu spotkaniach widzę, że moja książka inaczej programuje rozmowę: nie do końca o samym spektrum. Zresztą nie chciałam jej w ten sposób sytuować i wskazywać na dialog o spektrum jako jedyny możliwy tryb lektury i dyskusji. Nie idzie tylko o mój styl pisania, pracę mojej wyobraźni. Nie chciałam stworzyć wrażenia, że piszę w nurcie (czy taki istnieje, pozostaje do dyskusji). Moda na „temat" zawsze ma i aspekt negatywny. Miło by było, by okazywała się otwierająca i neutralizowała właśnie wspomniany efekt „egzotyczności". Zwłaszcza że spektrum, zdaje się, jest kompleksem doświadczeń tylu ludzi, że powinno się przez to „uzwyk- lić", przynajmniej na podstawowym poziomie. A jest inaczej, i ja sama tego doświadczyłam jako autorka. Spotkałam się z głosami, że stosuję szantaż emocjonalny (ktoś rzucił, że „wątek autyzmu to przecież sposób gry na emocjach"). Z drugiej strony niektórzy oczekiwali większej, bardziej bezpośredniej ekspozycji „ufoludka", by – jeśli dobrze rozumiem – napawać się jego dziwnością, i tego oczekiwali od mojej książki. Bywało, że widziano w mojej książce wołanie o litość, szansę na wyzwierzanie się, bo przecież autyzm to tak straszne nieszczęście. A ja z tego nieszczęścia robię literaturę. Inne wreszcie głosy upominały, że nie powinnam pisać o autyzmie literacko, bo to nieskromne, nieadekwatne: trzeba snuć maksymalnie rzeczowo, w sposób dokumentalny, a nie sadzić się na pisarkę. Jasne, sprawa jest delikatna, bo nie opisuję własnego spektrum, tylko urabiam się językowo przede wszystkim wokół odmienności mojej córki. Niektórych to przynagla do empatii: czasem realnej, czasem „przymusowej", pod terrorem tematu. Zdarza się, niestety, że bywamy w takich razach paternalistyczni. Że patrzymy na tego autystycznego „Piętaszka", wciągając go na nierównych prawach do swojego świata, a tymczasem osoba w spektrum, choćby i relatywnie głębokim, to żaden „Piętaszek", a z nas żaden zbiorowy Robinson. W mówieniu o autyzmie przeszkadza mi czasem powtarzane przy różnych okazjach: „wszyscy jesteśmy w spektrum". W jakimś stopniu jest to prawdą: wszystko jest kwestią skali, a normalność to sprawa dalece umowna i negocjowalna kulturowo. A jednak poszerzenie pola nie tylko diagnoz, lecz i rozmowy o spektrum miewa ten nieoczekiwany feler, że czasem – miast wyostrzyć kwestię – unifikuje ludzkie doświadczenie. Podam przykład: zdarzało mi się, że znajomi, którzy – poszukując rady, definicji własnej odmienności – uzyskali diagnozę autyzmu i zakomunikowali, że już wiedzą, jak to jest, że mają podobnie. A przecież najwyżej zbliżyli się do jakiejś prawdy o drugim człowieku. Każdy z nas, abstrahując od spektrum, ma inną osobowość. I swój los. Truizm (zdawałoby się) o niepowtarzalności okazuje się w takich razach wart przypomnienia.

**Jak głosi powtarzana od lat fraza: „Jeśli spotkałeś jedną osobę w spektrum, to spotkałeś jedną osobę w spektrum". Sam nie lubię, gdy książkę, w której choćby 1 procent treści dotyczy autyzmu, umieszczać na półce z napisem: autyzm. Pomijając przy tym, że główną treścią jest coś innego, np. relacje matki z córką.**

Tak, jakby autyzm warunkował całość: czy to sytuacji życiowej, czy książki. Straszna to jest redukcja. Między

innymi dlatego nie wpisałam diagnozy w treść książki, tym samym nieco inność uniwersalizując. Nie ze wstydu. Nie po to, by uciec od problemu, lecz by nie pisać z etykietą „spektrum" na okładce. Nie ma w tym nic złego, ba, znam książki świetne (także literacko), które z tej etykiety postanowiły zrobić produktywny użytek. Chciałam jednak nie uprzedzać, w jaki świat czytelnika wpuszczam: niech odczuje, pozna, jak to jest, gdy wskoczy za nami w konkretny stan, w sytuację. Poza wszystkim, bilans pisania z etykietą i bez bywa równie trudny: jednych to zachęca, innych odstrasza. Jedni za eksplicytne pisanie o autyzmie chwaliliby mnie pod niebiosa, inni daliby za to samo po głowie. A kobieta i matka jest silnie narażona na formatowanie przez oczekiwania: sprzeczne skądinąd. Spektrum jest dla mnie elementem ludzkiej i międzyludzkiej układanki, poziomem funkcjonowania i w następstwie – rozmowy, ale nie całą rozmową o człowieku. To chciałam też pośrednio powiedzieć. Także w obronie wrażliwości, odrębności bliskiej osoby.

**Pani książka, podejrzewam, miałaby podobny ładunek emocjonalny, gdyby zamiast autystycznej opisywałaby pani córkę transpłciową. I wyzwaniem byłoby opowiedzenie o kimś, kto wcześniej funkcjonował jako chłopiec, a teraz mówi o sobie w rodzaju żeńskim, nosi sukienki, używa nowego imienia.**

Tak. Pisałabym o innych formach odmienności, nieprzystawania, wreszcie: transgresji. I tak samo nie wysuwałabym transpłciowości na pierwszy plan w sensie słownika, by nie trafić do szufladki, tym razem z napisem „opowieści mamy osoby trans". Skupiłabym się raczej na egzystencjalnych uwarunkowaniach tej konkretnej sytuacji, by ludzie zobaczyli, że „od środka" pejzaż rysuje się inaczej. Takie spojrzenie „ze środka", z wnętrza lęków i stanów, jest czymś odwrotnym do fiszkowania, nakładania filtrów zadań społecznych. Oczywiście, przy okazji promocji tej książki mówię o autyzmie, ale nie tylko o nim. Mówię chętnie o uniwersalnym doświadczeniu „dopukiwania się" do drugiego człowieka. Wysiłek budowy, stanowienia wspólnego horyzontu z osobą w spektrum uświadamia mocniej wyzwania komunikacji z drugim jako innym, po prostu. I to właśnie jest uniwersalne. Nie trzeba mieć zaburzeń mowy, by nie móc się porozumieć. Jednym słowem: nie można traktować autyzmu jako formatki. Nie służy to ani literaturze, ani świadomości spektrum.

**Czyli to opowieść o innym. A innym może być i dziewczyna autystyczna, i transpłciowa, i ta, która ma obie te cechy, ale też której mama ma inny niż biały kolor skóry.**

Dlatego właśnie, powtórzę: nie wpisałam tej diagnozy w książkę. By uwrażliwić na samą odmienność, a nie jej konkretny profil. Bycie w spektrum poznałam przez kooptację, w jakimś sensie objęło ono i mnie. Ale i ta prawidłowość nie dotyczy tylko autyzmu. Nawet osoby, które nie mają diagnozy i nie zetknęły się ze spektrum w swoim najbliższym otoczeniu, mogą mieć zbliżone przejścia ze światem. Choćby nic im „nie stwierdzono".

**Zapytam o same Nagrody Literackie Nike i to, jak Pani zdaniem wpłyną na życie Pani i Pani córki.**

Wiedziałam jeszcze przed odebraniem dyplomu i statuetki, że wielu czytelników pozytywnie przyjęło obraną przeze mnie strategię. Podobnie moja córka, która cieszy się z tego, że jest bohaterką literacką. Jasne, że wspomnienia są bolesne, takoż i sama diagnoza nigdy nie będzie deskrypcją neutralną. Chcę, by żyła możliwie własnym życiem, nie angażuję jej w promocję. Nieprzypadkowo w książce mój obraz jej osoby nie chodzi na dwóch nóżkach pod jej imieniem. Książka pozwoliła nam przegadać ileś spraw, wspomnień, sytuacji, po które – być może – nieprędko byśmy sięgnęły.

**To ja zaznaczę tylko, że macierzyństwo, ale też autyzm i szeroko rozumiana odmienność są, moim zdaniem, jak najbardziej dobrymi tematami dla literatury. Bardzo dziękuję za rozmowę.** ■

Eliza Kącka napisała ważną książkę.
Tytuł książki Elizy Kąckiej to: „Wczoraj byłaś zła na zielono".
Książka dostała dwie ważne nagrody w konkursie literackim, czyli w konkursie dla książek.
Książka dostała nagrodę od osób oceniających książki oraz od czytelników.
Autorka – Eliza Kącka – opisała w książce swoją historię.
Eliza Kącka jest mamą, która ma córkę z niepełnosprawnością.
W książce nie użyła słowa niepełnosprawność.
W książce opowiada swoją historię.
Eliza Kącka pisze w książce, że każda osoba jest wyjątkowa.
Każda osoba musi być rozumiana przez innych.
Eliza Kącka nie chciała, by wszyscy mówili, że książka jest o jej córce z niepełnosprawnością.
Chciała, by książka była o jej córce.
Najważniejsza w książce nie jest niepełnosprawność.
W książce najważniejsze jest to, że opowiada o matce i córce.
Eliza Kącka wierzy, że książka może pomagać w lepszym rozumieniu osób z różnymi niepełnosprawnościami.

ETR przygotował Mateusz Ciborowski / Fundacja Instytut Dostępności Akces Lab
© European Easy-to-Read Logo: Inclusion Europe. More information at www.inclusion-europe.eu/easy-to-read

# POROZUMIENIE Z UKRYTYM ŚWIATEM

**Rzadko kiedy czytająca publiczność była tak zgodna: Nagroda Nike dla Elizy Kąckiej za książkę *Wczoraj byłaś zła na zielono* o życiu matki zwanej Pingwinem i córki w spektrum autyzmu, zwanej Rudą, ucieszyła wszystkich.**

**MICHAŁ CICHY**
(ur. 1967) jest pisarzem, autorem książek *Zawsze jest dzisiaj, Pozwól rzece płynąć* i *Do syta*, laureatem Nagrody Literackiej GDYNIA. Pisze piosenki. Prowadzi – na żywo i na Zoomie – grupę Medytacja Dnia Codziennego. Mieszka na Ochocie w Warszawie.

„Dwa razy miałem tak, że przeczytałem książkę i powiedziałem: to będzie Nike – skomentował pisarz Jacek Dehnel. – Pierwszy był Wicha, druga jest Kącka. Jestem szczęśliwy". (Wicha, pisarz fenomenalny, przedwcześnie zmarły w tym roku na raka, dostał Nike w 2018 roku za *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*). „Kącka robi rzecz zupełnie niesłychaną (bezprecedensową chyba w polszczyźnie, a może w ogóle bezprecedensową): odbija spektrum jako całościowe doświadczenie w osobnej formie literackiej. I znajduje dla niego zupełnie inny język, który oczywiście jest polszczyzną, ale też polszczyzną nie jest, jest jakimś językiem pośrednim, pidżynem ukształtowanym pomiędzy różnymi wrażliwościami. Wymyka się naszym gramatycznym przyzwyczajeniom (czego przykładem jest sam tytuł), zastałym układom, żeby opowiedzieć o sytuacji radykalnie innego oglądu świata".

Pisarz Piotr Paziński napisał: „Eliza Kącka z nagrodą Nike. Ależ się cieszę! (...) Słowa, wyzwolone z okowów, wybite z utartych szlaków, zawirowały. (...) Rzecz o niezwykłej intensywności. Emocjonalnej, intelektualnej i literackiej. (...) Pochłonąłem książkę w jeden wieczór, nie mogąc się oderwać. To nie jest rzecz na złapanie tchu, czytając o Rudej i Pingwinie, czasem zapomnicie oddychać. (...) Było niesamowite patrzeć, jak w tym świecie, tak często nieprzyjaznym, [książka] znajduje swoje miejsce, wyróżnia się oryginalnością, świeci jasno, ale nie oślepia. Żyje niezwykłym pojedynczym życiem, w którym rozpoznało się tak wielu. Bo świat może wyglądać inaczej, niżeście się przyzwyczaili. Dziś wydaje się lepszy".

Pisarka i literaturoznawczyni Inga Iwasiów napisała: „To z pewnością jest książka roku – odkrywcza, inspirująca, ważna. (...) [Byłam] przekonana, że Pingwin i Ruda poszybują, trafią do serc i ruszą z posad polszczyznę. Nike dla *Wczoraj byłaś zła na zielono* potwierdza i to, że kobiety mają głos, przekształcają literaturę, czerpiąc z doświadczenia, porzucają trakty banału. I wywołują dyskusje. W pisaniu Elizy Kąckiej można znaleźć najlepsze literackie patronaty, ale moim zdaniem jego istoty szukać trzeba w niezwykłym otwarciu na doświadczenie. Ruda, córka, reaguje na świat atypowo. Ma swój, niepodległy regułom, język; system i matka stopniowo sprowadzają ją na stronę efektywnej komunikacji. System czyni to szokowo i bezwzględnie. Matka, odbierając wszystkimi receptorami potrzeby i sygnały, współodczuwając z córką i szanując osobność jej świata. (...) Nie czytałam podobnego studium relacji. Zasysającego, otwierającego śluzy empatii i mowy".

Cytuję te głosy z radością, bo sam przed ceremonią Nike napisałem, że Kąckiej (i jej córce) kibicuję. Książka Kąckiej jest świadectwem niestrudzonych prób porozumienia się z Niewiadomym. Pingwin czuje się „jak ktoś, kto odkrywa, że mieszka w sąsiedztwie nieznanego zwierzęcia, które bardzo chciałby oswoić, ale zwierzę umyka i nie pozostawia nic na domysły". Pingwin uważnie analizuje spojrzenia Rudej – tak często wymierzone w nicość – pozycje ciała, słowa, potem krótkie zdania, zdania, które czasem są tajemnicą, jak wygłoszone w czasie oglądania przez okno gwiazd: „Niebo jest śmieszne. Udaje zwierzę", jak tytułowe: „Wczoraj byłaś zła na zielono" albo jak taki dialog córki z matką: „Wkurzyłaś się. – Skąd wiesz? – Masz tarkę na płetwach".

Miałem „tarkę na płetwach", kiedy Ruda – dziś 20-letnia – dołączyła do mamy na scenie w chwili ich wspólnego triumfu. To (podobnie jak książka Wichy) jest więcej niż książka roku. Takie książki zdarzają się raz na dziesięć lat. Jeśli ktoś jeszcze ich nie przeczytał, zachęcam do tego serdecznie. ■

Fot. Archiwum prywatne

**Książkę Elizy Kąckiej *Wczoraj byłaś zła na zielono* uhonorowano Nagrodą Literacką „Nike" oraz Nike Czytelników. Dopiero wtedy zdecydowałam się ją przeczytać, zastanawiając się, po co czyta się książki o autyzmie. Lub ich nie czyta.**

# LITERATURA NA POLU MINOWYM

**Dorota Próchniewicz**
– dziennikarka, pedagożka, aktywistka, mama 30-letniego Piotra z autyzmem, stypendystka ministra kultury i dziedzictwa narodowego w 2025 r. w kategorii Literatura.

Kilka osób, którym ufam w kwestiach literackich wyborów, rekomendowało mi tę pozycję niedługo po tym, jak się ukazała w maju 2024 r., nakładem wydawnictwa Karakter. Szybko zyskała rozgłos i podziw. W lutym br. w stołecznym Teatrze Dramatycznym odbyła się premiera spektaklu opartego na tekście Elizy Kąckiej – kolejne dobre recenzje. Kilkoro innych znajomych zwierzyło się, że przeczytali ją, by lepiej poznać relację między mną a synem, co przyznam mnie zaskoczyło (Piotr jest 30-letnim mężczyzną z diagnozą autyzmu i niepełnosprawnością w stopniu znacznym). Książkę umieściłam na liście: „może kiedyś". Gdy pojawiły się nagrody, przełamałam opór. Była to słuszna decyzja: zaczytałam się. Nie chcę pisać recenzji – jest ich mnóstwo, podzielę się paroma spostrzeżeniami zbudowanymi wokół spotkania z tą książką.

Od 2–3 lat niemal nie czytam książek o autyzmie. Odmawiam ich recenzowania. Wyjątki robię, gdy piszą je lub bardzo polecają znajomi. Ale i tak czuję się niezręcznie, bo zwykle nie wiem, co napisać. Ja przecież żyję w zupełnie innym świecie, choć też rządzi w nim słowo na A. Podaż coraz większa: autobiografie, wywiady, poradniki, pisane przez osoby w spektrum, samorzeczników, o nich, dla nich. Nie tylko tłumaczenia, ale coraz częściej rodzimi autorzy. Musi więc być i popyt. Po ogłoszeniu nagrody zrobiłam na Facebooku małą sondę, pytając, czy znajomi z tego samego świata czytali Kącką i czy w ogóle czytają coś o autyzmie. Większość nie czyta…

**Dorota:** *Nie czytam. W myśl stwierdzenia, że jak znasz jednego autystę, to znasz jednego autystę. A mój wystarcza mi w zupełności, nie mam większej wyporności.*

**Kasia:** *Nie czytam książek o autyzmie. Nie oglądam również filmów. Rozumiem, że jest potrzeba, aby powstawały. Ale ja znam to z autopsji. (…) Muszę mieć przestrzeń dla siebie, żeby nie utonąć.*

**Marek:** *Jeszcze nie czytałem, ale już w tej całej otoczce widzę jakiś fałsz i hipokryzję. Matka piękna, córeczka przeurocza. I zdaje maturę! Czyli można! Zajrzeć do świata autystycznego i nawiązać kontakt. Czyli to my jesteśmy jacyś nieudolni, bo nasi synowie nie zdali matury. I nigdy nie zdadzą. Ale zachwyt, zachwyt! I łzy wzruszenia. A mnie to jakoś nie bierze.*

Nasuwa mi się porównanie, że z książkami o autyzmie mam, jak z książkami o brydżu, gdy akurat nie jestem brydżystką. Niech brydżyści i brydżystki mają swoją literaturę, artykuły, wywiady. Sama od lat nie gram, dawno zapomniałam, jakie są reguły, więc co mi do tego. Rozmowy z opiekunami nastoletnich i dorosłych osób w spektrum nie zostawiają mi wątpliwości, że oni też najczęściej nie mają czasu, sił i chęci na „brydżowe" rozkminy. Wspierają ludzi potrzebujących stałej nawigacji, pilnowania, by nic im się nie stało ani nikomu obok – i nie chodzi tu wcale o wygodny podział na tych z niepełnosprawnością intelektualną i bez niej, który dawno powinien być zweryfikowany. Okazało się, że Kącka proponuje zupełnie inne przygody niż stolikowe rozgrywki, że rzuca mi koło ratunkowe.

**W książce ani razu nie pada słowo autyzm.** Co uniwersalizuje tę prozę i taki zapewne był zamysł. Matka podąża za rozwojem córki – Rudej, która wyraźnie różni się od innych dzieci. Próbuje poznać, zrozumieć swoje dziecko. Nieraz łamie społeczne reguły, gdyż ważniejsze jest dla niej bycie przy córce, np. jeśli Ruda nagle wskakuje w sklepie na parapet i chowa się za firanką, to Eliza też tak robi, z nadzieją, że może choć na chwilę zajrzy do świata córki, coś zrozumie. Proza Kąckiej pełna jest podobnych przykładów. Jest w tym pisaniu coś z baśni, z odkrywania świata, ukrytego za lustrem, jak w *Alicji w Krainie Czarów*, co autorka zresztą jasno sugeruje. Matka i córka wędrują od zdarzenia do zdarzenia, bywając w różnych miejscach, spotykając różnych ludzi, którzy – jak to w baśniach i opowieściach – coś bohaterom uświadamiają, coś znaczą. Jaki jest cel wędrówki? Matka-narratorka chce wniknąć do świata córki, zrozu-

mieć ją, nauczyć się jej języka. Bardzo trudno jest żyć z kimś, z kim nie można się porozumieć. A jeśli chodzi o własne dziecko, to jak je wspierać, jak uczyć je świata, jak wychować, gdy posługuje się ono innym językiem niż ten, który znamy? Językiem zupełnie obcym. Ciężko jest. I czasem jednak zupełnie nie baśniowo:

*Ja wiem, to zabrzmi okropnie, ale czasem myślę, że wolałabym jakąś normalną chorobę, a nie taki stan. Przepraszam, bredzę.*

*– Nie bredzi pani. W domu chodzi się jak po polu minowym.*

*– Tak!*

*– A wyjście z domu jest trudne, bo człowiek czuje się, jakby podkładał bombę innym.* (s. 212, wyd. Karakter 2024)

W książce nie brak przykładów, jak żyje się na polu minowym. Można powtarzać, że trzeba przystosować otoczenie do potrzeb dziecka w spektrum, a rutyny to nic takiego. Ale to nie wyjaśnia złożoności problemu. Mój syn, gdy był mały, silnie reagował na krzyżowanie rąk – gdy ktoś to zrobił, on natychmiast podbiegał, krzyczał, próbował te nasze ręce rozplątywać, gryzł je. Uważaliśmy więc na to. Drobne ustępstwo, żaden problem. Ale do jakich granic można ustępować? Jak żyć, gdy rodzina musi stale trzymać się zasad zapewniających jako taki spokój? Na przykład ojciec ma siadać tylko w fotelu, mama na kanapie, a brat w ogóle nie powinien wychodzić z pokoju. Jeden rodzaj talerzy, rzeczy ułożone zawsze w tym samym porządku, niekoniecznie najpraktyczniejszym do ich używania. W naszych domach pełno jest takich rytuałów i rutyn. Żyjemy w wiecznym napięciu, by ich nie złamać, o niczym nie zapomnieć, bo inaczej – wybuch. Nazwijmy go meltdownem, piszmy, że wynika z przebodźcowania, że winne jest niedostosowanie otoczenia. Ale najczęściej nie następuje to na bezludnej wyspie, dotyczy nie tylko osoby, która reaguje... Zapewniam, że zarówno wybuchy, jak i szeroko dziś opisywane maskowanie – mechanizm obronny osób w spektrum – to też zachowania doskonale znane opiekunom. Naturalne dla nas i niemożliwe do powstrzymania. Żyjąc w otoczeniu, w którym czujemy się dziwnie, wręcz źle, które nie służy naszym potrzebom, wpędza w stres – wybuchamy i jesteśmy mistrzami maskowania.

Autyzm to nie leworęczność! (Utrwaliło się w społecznej świadomości, że dziś oducza się dzieci zachowań charakterystycznych dla tego stanu, jak kiedyś siłą oduczano leworęczności). Autyzm z definicji oznacza różnice w postrzeganiu relacji, nawiązywaniu kontaktów, w komunikacji. Książka Kąckiej właśnie o tym opowiada. O braku dostępu, o szukaniu sposobów, by choć trochę zrozumieć świat za lustrem, o próbach uczenia się języka. Opowiada językiem najczystszej literatury, nie publicystyki czy specjalistycznego wywodu. Opowiada pięknie, gęsto, serwując obfitość językowych zdobień. Czytanie przypomina spacer po lesie – bywa pięknie, świetliście, bywa ciemno i ciasno, trzeba się przedzierać. (Zamiłowanie do spacerów po lasach, w których spędzaliśmy z synem całe pokłady czasu, by idąc, być ze sobą blisko i jednocześnie bezkolizyjnie ze sobą wytrzymać, na pewno łączą nas z bohaterkami książki; ponadto mój Piotr i Ruda chodzili do tego samego przedszkola). Zakończenie, którego nie mogę zdradzić, świadczy o tym, jak bardzo autorka jest świadoma, na czym polega autyzm – co wnosi do rodziny, jakie ma reperkusje społeczne.

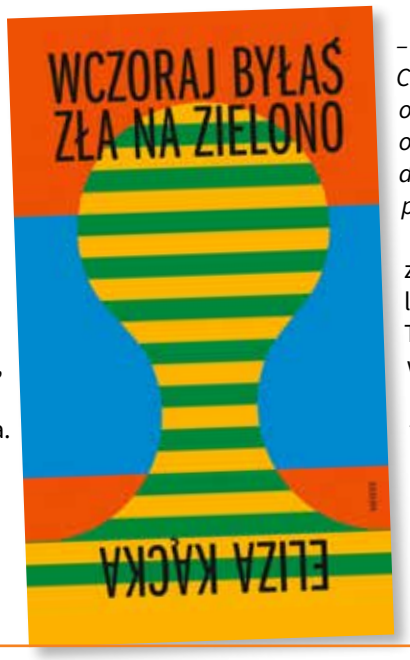


Komunikacja z definicji jest dwustronna, co nie oznacza, że każda ze stron ma w nią równy wkład, tak samo zabiega o jej klarowność, skuteczność. Matka-narratorka podejmuje ogromny wysiłek, chodząc krok w krok przy córce. To też element wspomnianej baśniowości – bo kto może sobie na to pozwolić? Na takie oddanie. Nawet pozwalając sobie na złość. Tę, która dla Rudej była zielona. Czyli jaka? Co to właściwie znaczy?

**Po pewnym czasie siły się wyczerpują.** Ludzie reagują różnie: przyglądają się, podziwiają, dodają otuchy, drwią, odwracają się, pouczają… Czy naprawdę można od nich wymagać, że będą jak matka? Że podejmą podobny wysiłek? Wnikną za cudze lustro, mając tysiąc własnych spraw?

Może właśnie dlatego w moim świecie książki o autyzmie nie są zbyt popularne. Bo wyczytujemy z nich za dużo oczekiwań, za dużo wymagań. Za dużo utyskiwań na świat, niezaprojektowany dla autystów, który tak naprawdę nie jest łaskawy dla nikogo, i mało kto umie się w nim poruszać, nie odnosząc ran. Z pewnością czytanie idzie nam trudno, bo jesteśmy „zamaskowanymi" specjalistami, którzy dobrze poznali drugą stronę autyzmu – tę mniej ładną, mniej pozytywną, mając wrażenie, że o niej mówić nie wypada, że to brzydkie, że szkodzi osobom w spektrum oraz wielkiej sprawie włączania ich w społeczeństwo. Eliza Kącka odważyła się o tym powiedzieć. Także o tym. Bywa ciekawie, bywa pięknie, ale generalnie jest diabelnie trudno.

**Autorka wspomina o późnej diagnozie,** o tym, jakie dostała za to społeczne baty.

*Nareszcie nas złapali, ciebie, jego żywicielkę – i mnie, która próbuję nie dać cię połknąć. Chociaż nawet nie wiem, czym jesteś trawiona od środka. Dziś dowiem się, a ściślej: dostanę odpowiedź, którą poniosę dalej w teczce, do okazywania. Dziwne uczucie: dostać na to papier.* (s. 157, wyd. Karakter 2024)

No i proszę: tyle miłości, bliskości, wspólnych zabaw, podążania krok w krok, penetrowania lasów i reszty świata, a diagnoza tak późno? Tak późno wdrożone terapie? Społeczny wyrok: wina matki.

Dla mnie *Wczoraj byłaś zła na zielono* to przede wszystkim opowieść o wielkim pragnieniu wolności. O tym, by uciec od zasad, nakazów, diagnoz i terapii, od przymusu, by gdziekolwiek pasować, nadawać się, spełniać oczekiwania. ■

Fot. Archiwum prywatne, materiał prasowy wydawcy

**Był piękny, słoneczny poranek, usiedliśmy w festiwalowej kawiarence, podczas jednego z wielu przeglądów filmowych. Była kawa, dobre ciastko i głównie mój monolog. Rozmówca uśmiechał się, czasem dodał kilka słów, ale głównie słuchał. Z piękną uważnością. „Nie zrobię klasycznego wywiadu – pomyślałam – to się nie uda". Odpowiedzi na moje złożone pytania nie będą możliwe. Krzysztof nie udaje, że choroby nie ma, że udar mózgu nie pozostawił śladu. Ma problemy z płynnym mówieniem, ale nadal jest wspaniałym aktorem, używa tylko do tego innych środków. W tym artykule spiszę po prostu moje refleksje o najciekawszym i dla mnie osobiście najbardziej charyzmatycznym polskim aktorze – Krzysztofie Globiszu. Będzie to opowieść o człowieku, który nigdy się nie poddał.**

**Monika Meleń**
– dziennikarka telewizyjna i radiowa, reżyserka, społeczniczka, autorka filmów dokumentalnych, reportaży i felietonów o tematyce społecznej, zdobywczyni wielu nagród w Polsce i za granicą

# NADAL JESTEM AKTOREM

Fot. Dorota Kędzierzawska

Krzysztof Globisz ma teraz swój język, swój sposób przekazywania emocji, słów, rozumieją go najbliżsi i ludzie, z którymi przebywa od dłuższego czasu... przyjaciele. Ja wielokrotnie widziałam i słuchałam Krzysztofa podczas spotkań festiwalowych, gdy zawsze jego wystąpieniom towarzyszy wiele emocji i serdeczności ze strony widzów. Nie zapomnę Festiwalu Sztuki Filmowej „Prowincjonalia" w 2023 r., gdy dużą grupą twórców i przyjaciół siedzieliśmy w ogródku przy kinie, a w pewnym momencie podjechał Krzysztof z żoną. Kiedy wysiedli z samochodu, na powitanie wszyscy wstaliśmy, klaszcząc. To było niesamowite: szacunek, podziw i sympatia wyrażone w tak spontanicznym i solidarnym geście.

Na tym festiwalu Krzysztof otrzymał nagrodę specjalną w kategorii największe wydarzenie – „Za Obecność na Festiwalu". Publiczność miała okazję zobaczyć film *Prawdziwe życie aniołów* z Krzysztofem Globiszem i Kingą Preis w rolach głównych. Dodatkową nagrodę specjalną otrzymali państwo Globiszowie razem – laudacja brzmiała: „Nagroda dla Agnieszki i Krzysztofa Globiszów za naświetlenie taśmy filmu przełamującego granicę między życiem i fikcją swoim doświadczeniem".

**Dziewięć lat wstecz od tamtej chwili świat tego znakomitego aktora uległ diametralnej zmianie.** W 2014 r. podczas nagrywania audiobooka w Programie 2 Polskiego Radia Krzysztof doznał rozległego udaru mózgu, który spowodował paraliż jednej strony ciała i afazję. Aktor rozpoczął długotrwałą rehabilitację, która trwa do dziś. Co ciekawe, lekarze nie dawali mu wielkich szans na powrót do zdrowia. A jednak siła i determinacja, a także, śmiem twierdzić: miłość do zawodu wygrały. Równie ważne okazało się wsparcie rodziny. Afazja nie jest łatwą towarzyszką, nie pozwala płynnie wyrazić się słowami, sprawia trudność w ich wymawianiu, miesza w nich niczym w puzzlach. Tym większy podziw budzi fakt, że Krzysztof Globisz praktycznie od razu po chorobie wrócił do pracy. Wydawałoby się, że dla aktora najważniejszym narzędziem pracy jest słowo..., a jednak po udarze okazało się, że dużo ważniejsze jest bycie aktorem. Coś, co nie musi zostać wyrażone mową, czyli emocje i niezwykła energia, którą ma w sobie. Wyjątkowa forma jego afazji pozwala grać w spektaklach, gorzej jest ze spontaniczną mową na co dzień, ale do scen, w których deklamuje, wrócił praktycznie od razu. Krzysztofa Globisza można oglądać w trzech przedstawieniach Narodowego Teatru Starego, w którym

Stary Lis (Krzysztof Globisz) i Crazy (Żaneta Łabudzka) w filmie *Sny pełne dymu* Doroty Kędzierzawskiej

Fot. © KID FILM

jest zatrudniony na etacie. Są to spektakle: *Królestwo* w reżyserii Remigiusza Brzyka, *Szewcy* w reżyserii Justyny Sobczyk i *Straszny Dwór* w reżyserii Anny Obszańskiej. Polecam wszystkie trzy.

**Myślę, że przez swój szybki powrót do pracy zawodowej aktor stał się inspiracją dla wielu osób zmagających się nie tylko ze skutkami udaru mózgu, ale także z innymi niesprawnościami.**

U Krzysztofa wszystko, czego było trzeba, by wrócić do pracy, to akceptacja sytuacji i znalezienie w sobie siły do walki. Teatr był w jego życiu nieprzerwanie, z małym wyjątkiem na pobyt w szpitalu. A potem przyszła pora na film i pojawili się reżyserzy, którzy potrafili wykorzystać inne narzędzia niż słowa..., a na skomplikowane zadania znaleźli sposób. Jak Dorota Kędzierzawska w filmie fabularnym *Sny pełne dymu*. Krzysztof gra główną rolę. Jak oswojono słowa? Pięknie. Stary Lis, czyli postać grana przez naszego bohatera, pisze je własnoręcznie na ekranie, to zawijasy z graficznymi ozdobnikami, które wprowadzają słowa... Reszta jest zagrana, dialogi są proste, a z ust Krzysztofa pada słowo na k...

Film jest lekki i żartobliwy, a w pewnym momencie pada zdanie: „Nikt tak pięknie nie mówi k… jak Ty".

O czym jest film? Niech każdy sobie odpowie sam, ale wiem, że warto na niego pójść. Warto zobaczyć te emocje, tę siłę, namiętność i chemię między bohaterami. Doskonała jest partnerka Krzysztofa – Crazy, grana przez Żanetę Łabudzką. Jest tam wyjątkowa i spontaniczna scena pary w tańcu. Dorota Kędzierzawska, z którą rozmawiałam na Europejskim Festiwalu Integracja Ty i Ja w Koszalinie, powiedziała, że dla niej to bardzo ważny film. Został nakręcony w pandemii w specyficznych warunkach izolacji społecznej, a jest filmem intymnym i bardzo bliskim człowiekowi. Jego siła tkwi w prawdzie. Jest autentyczny siłą aktorów Krzysztofa Globisza i Żanety Łabudzkiej.

**Krzysztof Globisz zawsze będzie aktorem, pomimo fizycznych ograniczeń.** Warto wspomnieć o jego znakomitej roli w spektaklu *Wieloryb The Globe* w reżyserii Evy Rysovej, granym przez pięć lat w krakowskim Teatrze Łaźnia Nowa i Teatrze Starym w Lublinie. Sztuka została napisana przez Mateusza Pakułę specjalnie dla Krzysztofa. *Wieloryb The Globe* miał bardzo dobrą passę festiwalową,

dzięki czemu można go było zobaczyć w teatrach w całej Polsce.

Na podstawie spektaklu powstał też film dokumentalny *Pieśń wieloryba* Michała Hytrosia. Jego reżyser przed uruchomieniem kamery spędził z Krzysztofem Globiszem prawie dwa lata. Regularnie przychodził nie tylko na próby spektaklu, ale też na zajęcia ze studentami w Krakowskiej Szkole Teatralnej. Krzysztof bowiem ani na chwilę nie zrezygnował też z pracy edukacyjnej, choroba nie zatrzymała jego pasji, jaką jest przekazywanie studentom wiedzy o aktorstwie.

Powstał film piękny i subtelny, dzięki któremu pełniej zrozumiemy sytuację aktora zmagającego się z niedoskonałością ciała. Film *Pieśń wieloryba* otrzymał w 2025 r. specjalne wyróżnienie na Europejskim Festiwalu Integracja Ty i Ja za „mistrzowską siłę wyrazu równą sile pieśni wieloryba, słyszalną z Krakowa do Reykjaviku".

**Krzysztof Globisz to człowiek wielu talentów, a jego najnowszą pasją jest rysunek.** Coś, co zapoczątkowały szkice przy filmie *Sny pełne dymu,* poszło teraz swoją drogą. Krzysztof będzie miał w przyszłym roku indywidualne wystawy rysunków w Warszawie i Łodzi. Teraz jego prace można zobaczyć m.in. na stronie Fundacji Kultury i Sztuki TAKI JESTEM! Katarzyny Kubackiej-Seweryn w zakładce JA WOLNY. Jestem pod wielkim wrażeniem tych dzieł. Printy z rysunkami Krzysztofa można nawet kupić, a dochód zostanie przeznaczony na rzecz podopiecznych fundacji, czyli dzieci z pieczy zastępczej.

Jest jeszcze jedna ciekawostka związana z rysunkami aktora, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że Globisz staje się kreatorem mody. O płaszczu Agnieszki Holland ozdobionym pracą Krzysztofa mówiło się podczas tegorocznego festiwalu filmowego w Gdyni. Wzbudził spore zainteresowanie, a właścicielka nie omieszkała pozdrowić Krzysztofa w przemówieniu podczas gali finałowej. Takie płaszcze są unikatem – z tego, co wiem, istnieją tylko trzy: dwa mają państwo Globiszowie, a jeden nasza znakomita reżyserka Agnieszka Holland.

W mojej pracy dziennikarskiej zajmuję się głównie tematyką społeczną, opowiadam historie o ludziach, którzy albo urodzili się z niepełnosprawnością, albo ją nabyli, ale doskonale oswoili swój los i czują się spełnieni. Krzysztof Globisz jest inspiracją także dla mnie – niejednokrotnie, kiedy mam gorszy dzień lub na chwilę przestaję wierzyć w siłę swego niełatwego zawodu, myślę o tym, jak walczy mój ulubiony aktor. Bo życie z niepełnosprawnością, z ograniczeniami ciała to walka o każdą lepszą chwilę, czasem o zrobienie kroku, wyjście z domu, w końcu to walka o marzenia. Także zawodowe.

**Ja i mój bohater jesteśmy związani z miastem, którego nie da się nie kochać.** Kraków sam wchodzi w serce. Co prawda aktor od 14 lat mieszka w wiosce położonej 30 km od Krakowa, ale w stolicy Małopolski nadal bywa i tu pracuje. Myśląc o tym duecie Globisz–Kraków, nie sposób zapomnieć o jego wspaniałych filmach *Anioł w Krakowie,* a także o niezwykle ważnym *Prawdziwum życiu aniołów,* w którym u boku Krzysztofa zagrała znakomita Kinga Preis. Myślę, że Kraków też kocha Globisza. Z całych sił.

Jakiś czas temu głos aktora można było nawet usłyszeć w krakowskich tramwajach. Miło było wysiadać na przystanku, który zapowiadał wspólnie z Anną Dymną i Grzegorzem Turnauem. Życzę sobie, by ten czas wrócił, a Krzysztofowi Globiszowi życzę nieustannego spełniania mniejszych i większych marzeń i oczywiście wielu kolejnych projektów filmowych, teatralnych, a także tych związanych ze sztuką malarską.

Naszym Czytelnikom całym sercem rekomenduję znakomity film Doroty Kędzierzawskiej *Sny pełne dymu* z piękną rolą Starego Lisa.

Wszystkiego dobrego, Panie Krzysztofie! Dziękuję za wspólną kawę. ■

TEKST ŁATWY DO CZYTANIA (ETR)

Krzysztof Globisz to znany polski aktor.
W 2014 roku miał ciężki udar mózgu.
Po udarze miał trudności z mówieniem i chodzeniem.
Mimo kłopotów Krzysztof Globisz nie poddał się.
Wrócił do pracy aktora.
Grał w teatrze i w filmach.
Krzysztof Globisz jest dobrym aktorem.
Krzysztof Globisz zagrał w filmie „Prawdziwe życie aniołów" i w teatrze w przedstawieniu „Wieloryb The Globe".
Krzysztof Globisz jest przykładem dla innych, którzy mają różne problemy ze zdrowiem.
Krzysztof Globisz jest nie tylko aktorem.
Krzysztof maluje.
Jego obrazy można oglądać na wystawach.
Pieniądze ze sprzedaży obrazów pomagają dzieciom.
W 2025 roku powstał film o życiu Krzysztofa Globisza.
Krzysztof pokazuje, że mimo choroby można spełniać marzenia i być szczęśliwym.
Wszyscy go podziwiają i wspierają.
Historia Krzysztofa Globisza uczy, że nie można się poddawać nawet wtedy, gdy jest trudno.

ETR przygotował Mateusz Ciborowski / Instytut Dostępności Akces Lab
© European Easy-to-Read Logo: Inclusion Europe. More information at www.inclusion-europe.eu/easy-to-read

# KIEDY CHCESZ BYĆ **TŁEM...**

**Osób z niepełnosprawnościami ciągle jest mało w kulturze popularnej – w telewizji, reklamie, filmach i serialach. Statystycznie, według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2021 r., w Polsce jest 14,1 proc. osób z niepełnosprawnościami. Natomiast nikt chyba nie dokonał pomiarów związanych z pojawianiem się tych osób w popkulturze, a już na pierwszy rzut oka widać, że do 14 proc. jest jeszcze daleko.**

**SYLWIA BŁACH** – pisarka, programistka, influencerka, przedsiębiorczyni, osoba z niepełnosprawnością ruchową. Autorka licznych powieści i opowiadań, m.in. thrillera psychologicznego *Pokój krwi* i leksykonu istot fantastycznych dla dzieci *Wampiry, potwory, upiory i inne nieziemskie stwory*. Wyróżniona przez markę Panache w konkursie Modelled by Role Models Nowy Wymiar Piękna jako „Wzór do Naśladowania". Pojawiła się na okładce „Integracji" – w numerze o kulturze (5/2020). Zawodowo tworzy sklepy i strony internetowe. W 2017 r. znalazła się w I edycji *Listy Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością. W nr. 1/22 magazynu „Forbes Women Polska" znalazła się na liście 22 kobiet, które warto obserwować.

Więcej:
**sylwiablach.pl**
**instagram.com/sylwia.blach.vamppiv**

Jako nastolatka postanowiłam, że zostanę aktorką. Wtedy chyba po raz pierwszy świadomie odnotowałam, jak niewiele osób z niepełnosprawnością widuję w filmach, serialach czy telewizji… Pamiętam, że podzieliłam się moim marzeniem i obawami z kimś mądrym. „Będziesz musiała pisać scenariusze filmowe, a potem sama w tych filmach grać!" – usłyszałam.

Bycie scenarzystką nigdy mnie nie interesowało, a że zawsze miałam milion pomysłów na minutę, to i moje aktorstwo zostało wyparte innym pomysłem.

We wspomnianych „odległych czasach", czyli na początku XX wieku, nie widziałam zbyt wielu osób z niepełnosprawnościami w popkulturze. Pamiętam jednego aktora z „Klanu" (szybko sprawdzam w internecie i – jest! – Piotr Swend grający Maćka Lubicza nieprzerwanie od 1997 roku!). Pamiętam też, że w którymś z młodzieżowych seriali dostrzegłam osobę na wózku – to było w „Radiostacji Roscoe" albo w „Degrassi. Nowe pokolenie". Moja pamięć jest równie niepewna jak nieprecyzyjne informacje znalezione na szybko w wyszukiwarce Google'a. To były też czasy, gdy znana piosenkarka Monika Kuszyńska uległa wypadkowi samochodowemu. Cały polski świat celebrytów zamarł, a ja pamiętam liczne nagłówki prasowe i wzmianki w programach informacyjnych dotyczące tego, czy pani Monika kiedykolwiek stanie na nogi i czy jej życie już zawsze będzie tragiczne.

Taka to była niepełnosprawność w popkulturze za „moich młodzieńczych czasów". I choć osoby z niepełnosprawnościami coraz częściej widać, to jest nas nadal mało. Powody są różne: brak chętnych, ale też trudności związane z pracą na planie. Myślę, że łatwiej tworzy się serial lub film, w którym niepełnosprawność jest głównym tematem, bo wtedy wszystko, nawet warunki na planie, można przygotować pod tę niepełnosprawność. Trudniej jest zrobić z osób z niepełnosprawnością tło: spacerowiczów w parku czy znajomych na imprezie. Choć statystowanie jest fajną przygodą, to jednak bardzo niewdzięcznym zajęciem, właśnie ze względu na bycie wspomnianym tłem. Ale bycia tym tłem potrzebujemy, aby zwiększyć naszą widoczność w mediach i ogólne społeczne „opatrzenie się".

Statystowałam raz w produkcji kinowej – dzień przed, mając zarezerwowany przejazd pociągiem i nocleg, dowiedziałam się, że plan został przesunięty na kolejny dzień. Kiedy indziej odwołano mój udział, wcale mnie o tym nie informując. Raz byłam też zatrudniona na planie wyjazdowym, tylko nikt nie wiedział, czy podstawiony bus będzie dostępny dla osoby na wózku. O szukaniu dostosowanej toalety w okolicznych hotelach i proszeniu obsługi o wpuszczenie mnie (bo na planie postawiono za mało toi toiów i żadnego dostosowanego) już nawet szkoda wspominać.

Podobnie wygląda świat produkcji telewizyjnych. Choć ostatnio bardzo się ucieszyłam, widząc mężczyznę na wózku inwalidzkim grającego w „Kole Fortuny", to ciągle nie mogę wyrzucić z pamięci faktu, że wiosną dostałam się do jednego z teleturniejów „słownych", a potem się okazało, że jako osoba na wózku nie mogę wziąć w nim udziału, ponieważ nie dosięgnę do przycisków. Oczywiście gdybym sama nie zaczęła się dopytywać, nikt by mnie o tym nie poinformował, a ja pojechałabym na darmo z Gdańska do Wrocławia.

Na szczęście miałam też przyjemność pracować na planach, na których wszystkich traktowano z szacunkiem. Istnieją agencje castingowe i producenci, którzy widzą wartość w pojawieniu się na planie osoby na wózku. Niestety, aby osób z niepełnosprawnościami było więcej w popkulturze, wszyscy musimy się zmienić. Osoby z niepełnosprawnością muszą częściej się zgłaszać do produkcji, bo łatwo jest pisać w internecie, że ciągle nas za mało na ekranie, ale równie często słyszę, że jestem pierwszą osobą na wózku, która do danej agencji lub produkcji się zgłosiła. A do tego tańca zdecydowanie potrzeba dwojga! ■

Fot. Marcin Matysiak – Kaskader Kadr

# SPEKTAKLE W PEŁNYM DOSTĘPIE

**Radosław Głuchowski**
– dziennikarz, redaktor portalu Niepelnosprawni.pl

**W gmachu krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego, zaprojektowanym specjalnie dla teatru miejskiego i otwartym w latach 1891–1893, kryje się prawdziwa perła historii tej sceny – wyjątkowa kurtyna z 1894 r., namalowana przez Henryka Siemiradzkiego, która do dziś zachwyca widzów swoim alegorycznym przesłaniem. Teatr nosi imię Juliusza Słowackiego, natomiast jego duchowym patronem jest Stanisław Wyspiański. Scena tego teatru znalazła się u Wyspiańskiego w dramacie *Wyzwolenie*. W didaskaliach napisał, że jej wymiary wynoszą dwadzieścia kroków wszerz i wzdłuż.**

Dostępność nie jest w „Słowackim" dodatkiem do jego działalności, ale warunkiem prawdziwego uczestnictwa widzów w kulturze. Między innymi o tym rozmawialiśmy z dyrek- torem teatru Krzysztofem Głuchowskim (od sezonu 2016/2017) oraz z Wojciechem Rzehakiem, kierownikiem Działu Edukacji.

## DOSTĘPNOŚĆ TO NIE PROJEKT, LECZ FILOZOFIA

W 2018 r. Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie zapisał się w historii małopolskiej kultury czymś z pozoru niewielkim, a rzeczywiście wtedy przełomowym. Jako pierwsza instytucja teatralna w regionie zatrudniła pełnoetatowego koordynatora ds. dostępności. Stanowisko to objęła Dominika Feiglewicz-Penarska, etatowa aktorka teatru [w październiku prezentowała w krakowskiej Cricotece i w Mazowieckim Centrum Kultury monodram *Bóle fantomowe* – w ramach Festiwalu Kultury bez Barier, o czym poniżej – red.]. Do tego czasu kwestie związane z dostosowywaniem budynku i wydarzeń były traktowane jako dodatek do szeregu innych obowiązków jednego z pracowników teatru. Słowem: zajmowano się tym przy okazji. Zatem w Teatrze Słowackiego nowatorsko stało się to częścią misji i codzienną praktyką, za którą podążyli przedstawiciele innych teatrów.

– *Jesteśmy instytucją, która ma siedzibę w budynku z końca XIX wieku – więc oczywiście nie myślano wtedy o jakiejkolwiek dostępności. Schody są tu wszędzie, a konserwatorskie ograniczenia utrudniają zmiany. Ale mimo to mozolnie, krok po kroku, przystosowujemy przestrzeń* – podkreśla dyrektor Krzysztof Głuchowski. – *Udało nam się dostosować widownię na pierwszym piętrze, tak by osoby na wózkach mogły uczestniczyć w spektaklach.*

To tylko część zmian, bo na liście jest ich wiele, jak np. zainstalowanie windy, remont i dostosowanie toalet, montaż pętli indukcyjnych dla osób z niepełnosprawnością słuchu i organizacja spektakli z audiodeskrypcją, napisami na żywo i tłumaczeniem na PJM. W „Słowackim" nazywa się je „spektaklami w pełnym dostępie". To wydarzenia, które otwierają drzwi teatru dla wszystkich, niezależnie od ich poziomu sprawności.

W zabytkowym gmachu przy placu Świętego Ducha każda zmiana wymaga czasu i kompromisów. Przeszkodą stają się zwykłe schody znajdujące się w wielu miejscach obiektu, w tym te imponujące, prowadzące na balkony.

– *Udało się nam przekonać konserwatora, by powstała winda, która będzie jeździła na wszystkie poziomy teatru. Dzięki temu osoby z niepełnosprawnością będą miały nieograniczony dostęp do teatralnej przestrzeni. Na razie winda pozostaje jeszcze planem. Zmiany wprowadzamy powoli, mozolnie, krok po kroku.*

Dla Krzysztofa Głuchowskiego dostępność jest procesem.

– *To ciągłe dostosowywanie tego, co robimy, tak, by było dostępne dla wszystkich* – tłumaczy i dodaje, że nie chodzi o tworzenie osobnych wydarzeń tylko dla osób z niepełnosprawnościami. – *To prowadziłoby do tworzenia gett. Naszym celem jest to, by każdy mógł uczestniczyć w repertuarze na równych zasadach* – mówi.

Słowa dyrektora podkreśla też skład zespołu aktorskiego. Jako pierwsza instytucja teatralna w Polsce „Słowacki" zatrudnił na pełen etat głuchą aktorkę – Dominikę Kozłowską! [warto podkreślić, że w 2023 r. otrzymała wyróżnienie w Konkursie „Człowiek bez barier" – red.]

– *Nie zatrudniłem niesłyszącej aktorki dlatego, że jest niesłysząca. Zatrudniłem ją, bo jest świetną aktorką* – podkreśla dyrektor. – *Nasz teatr nie boi się chodzić własnymi ścieżkami. Decyzja o zatrudnieniu Dominiki nie wynikała z jakichś formalnych parytetów, ale jest naturalnym wyborem artystycznym.* – Przyznaje przy tym, że współpraca ta wymaga dodatkowego wysiłku organizacyjnego, czyli zapewnienia obecności tłumacza

Imponująca widownia teatru jest dostepna dla osób z niepełno sprawnościami narządu ruchu

języka migowego i dodatkowych środków finansowych, ale nie jest to dla niego i zespołu bariera nie do pokonania.

*– To trudność techniczna, a nie merytoryczna. W teatrze liczy się talent, ekspresja, umiejętność opowiadania emocji – niezależnie od języka, którym się posługujemy* – dodaje.

W opinii dyrektora takie podejście pozwala patrzeć na różnorodność w kategoriach zalety, a nie braku.

*– Ktoś potrafi tańczyć, ktoś inny świetnie miga. To po prostu inna umiejętność* – zaznacza dyrektor i dodaje, że dla niego i zespołu to okazja do nauki, poszerzenia perspektywy i uświadomienia sobie, że różnorodność nie jest przeszkodą, lecz wartością.

W efekcie scena Teatru Słowackiego staje się miejscem, w którym tworzy się z różnych form komunikacji język sztuki.

Rozmowa z dyrektorem Krzysztofem Głuchowskim odbyła się w czasie remontu teatru, dlatego jej tłem jest zwyczajna kurtyna zamiast słynnej, będącej dziełem Henryka Siemiradzkiego

## EDUKACJA JAKO DROGA DO INKLUZYWNOŚCI

Wojciech Rzehak, kierownik Działu Edukacji, polonista i były wicedyrektor jednego z krakowskich liceów, a także scenarzysta filmowy, od trzech lat buduje w teatrze program, który przyciąga mnóstwo młodych ludzi.

*– W ubiegłym roku przewinęło się przez nasze wydarzenia ponad cztery tysiące uczniów* – podkreśla.

Jego filozofia pracy opiera się na rozmowie, a nie wykładzie. Warsztaty, spotkania przed spektaklami, a także projekty, jak np. „Język polski na dwa głosy", realizowane są wspólnie z polonistą Darkiem Martynowiczem, pasjonatem innowacyjnych rozwiązań w nauczaniu. Pokazują one, że teatr może być przestrzenią żywej edukacji, w której młodzi ludzie uczą się dialogu i krytycznego myślenia.

Co istotne, wszystkie te działania prowadzone są z uwzględnieniem dostępności.

Współpraca: Dominika Filipowicz, fot. Radosław Głuchowski, Dominika Filipowicz

Wydarzenia skierowane do młodzieży przed egzaminem dojrzałości mają tłumaczenie PJM i audiodeskrypcję przygotowaną przez Reginę Mynarską z Fundacji Siódmy Zmysł. Dzięki dodatkowemu wsparciu każdy uczestnik, niezależnie od potrzeb, czuje się częścią całości.

Wojciech Rzehak przyznaje, że w swoich działaniach inspiruje się również osobistą historią i doświadczeniami. Jego córka uczyła się w szkole dla osób niewidomych i słabowidzących, co uwrażliwiło go na potrzeby osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności.

– *Najgorzej byłoby pomyśleć, że już osiągnęliśmy mistrzostwo. To byłby początek końca* – mówi.

Zaznacza też, że teatr wciąż uczy się nowych form, na przykład artystycznej audiodeskrypcji tańca czy sztuk wizualnych, które nie tylko mają funkcję użytkową, lecz także same w sobie stają się doświadczeniem twórczym. Pokazuje to, że dostępność to coś więcej – przestrzeń wspólnoty. To budowanie miejsca, w którym wszyscy są na tym samym poziomie, bez wykluczenia. Powinien być to standard, oczywisty element wydarzenia artystycznego, ale jeszcze nie zawsze tak jest.

## ALBERTIANA – ŚWIĘTO GODNOŚCI I WSPÓLNOTA

Wśród wielu wydarzeń w repertuarze i dziejących się na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego odbywa się co roku „Albertiana". To Ogólnopolski Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, organizowany od 2005 r. przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko" oraz Fundację im. Brata Alberta. Nie jest to zwykła impreza, lecz święto teatru! Móc wystąpić na tak ważnej polskiej scenie w spektaklu zapowiadanym przez Annę Dymną – także wręczającą nagrody – to wyraz uznania i symbolicznego włączenia. Uczestnicy najpierw przechodzą rywalizację w pięciu regionach. Wygrywają najlepsi i zostają nagrodzeni unikatowymi maskami ufundowanymi przez krakowskie teatry. Publiczność tworzą w większości uczestnicy festiwalu, rodziny, przyjaciele i sympatycy wydarzenia, budując atmosferę akceptacji i wsparcia oraz wspólnotę.

Wojciech Rzehak pokazał nam teatr od kulis, opowiadając przy tym o projektach dla młodych widzów

Oryginalna sceneria – ring w monodramie *Bóle fantomowe* w Mazowieckim Centrum Kultury

Dyrektor Głuchowski podkreśla, że teatr nie traktuje „Albertiany" jako wydarzenia specjalnego, lecz integralną część swojego kalendarza:

– *To tradycja. Zespoły teatralne z całej Polski występują na naszej scenie ponad dwadzieścia lat. Nie ma powodu, żeby to zmieniać. Póki Ania Dymna będzie miała siłę to prowadzić – a wiem, że ciągle ma – póty powinniśmy to dzieło kontynuować. A później, gdy zmienią się pokolenia, mam nadzieję, że nasi następcy też będą to robić, ponieważ jest to absolutnie słuszne.*

W teatrze jest bowiem miejsce nie tylko na głośne premiery i inscenizacje klasyki. To przestrzeń, w której każdy człowiek – niezależnie od ograniczeń – ma prawo poczuć magię teatru.

## *BÓLE FANTOMOWE*, KTÓRYCH NIE MOŻNA PRZEMILCZEĆ

Teatr Słowackiego to jedna z wielu krakowskich scen. Oczywiście współpracuje z licznymi instytucjami kultury. Jedną z nich jest Cricoteka, a osobą i dziełem, które połączyło te dwie sceny, jest wspomniana Dominika Feiglewicz-Penarska i jej monodram zatytułowany *Bóle fantomowe*. Próby do spektaklu odbywały się w Teatrze Słowackiego, ale premiera w Cricotece. Powstał na podstawie historii życia Magdaleny Sipowicz, która w 2012 r. przeżyła katastrofę kolejową pod Szczekocinami. Wskutek wypadku straciła nogę [Magdalena Sipowicz to okładkowa bohaterka poprzedniego numeru „Integracji" (4/2025),

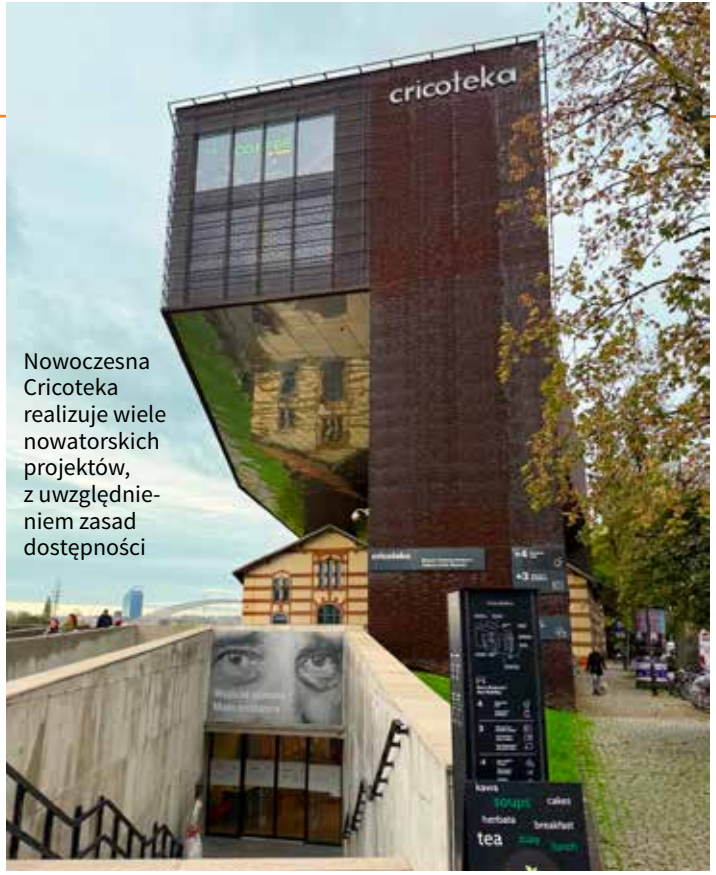


Nowoczesna Cricoteka realizuje wiele nowatorskich projektów, z uwzględnieniem zasad dostępności

w której rozmawiała z nią Moniką Meleń – red.]. Autorem tekstu dramatu jest Paweł Feiglewicz-Penarski, mąż aktorki, który po wielu rozmowach z Magdaleną stworzył przejmującą opowieść dla jednej aktorki. Napisał tekst o bólu, którego nie widać.

Magdalena Sipowicz, bardzo dobra tłumaczka polskiego języka migowego, a obecnie także motywatorka i konsultantka kryzysowa, stała się bohaterką monodramu nie tylko ze względu na swoje trudne doświadczenia i traumę, ale przede wszystkim dzięki odwadze mówienia o tym, co zwykle zostaje przemilczane. Monodram przedstawia kobietę, którą los zmiażdżył. Musi ona na nowo odnaleźć siebie z bólem, którego nie widać.

Po raz pierwszy doświadczyłem tego, co to znaczy być na spektaklu w pełni dostępnym. Dominika Feiglewicz-Penarska – w Cricotece jako odtwórczyni Magdaleny Sipowicz, ale także koordynatorka ds. dostępności w Teatrze Słowackiego – zadbała, aby na jej premierze nie zabrakło tłumacza PJM, audiodeskrypcji, a nawet napisów na żywo! Było to niesamowite doznanie. Godzinny monodram jest wstrząsający w odbiorze, mówi o bardzo trudnych doświadczeniach w zupełnie niekonwencjonalny sposób. Mam wrażenie, że nie tylko mi pokazał zupełnie inną perspektywę emocji. To przedstawienie o stracie, zrozumieniu, akceptacji, odwadze, a przede wszystkim o walce!

Spektakl od pierwszej chwili wciąga w swoją historię, w hipnotyczną opowieść o bólu, przetrwaniu i granicach ludzkiej świadomości. Na środku sceny ring i zawieszona nad nim siatka tworzą przestrzeń walki nie tylko z losem, ale i samym sobą. W pierwszej części bohaterka po tragicznej katastrofie w pociągu znajduje się zawieszona w kokonie, dryfując między życiem a nicością. Rzeczywistość szpitala miesza się ze snem. W jednej chwili słyszymy o szpitalnym jedzeniu, którego nie da się jeść, w drugiej – pełne gniewu słowa, które bohaterka wypowiada do swojego męża pod wpływem silnych leków przeciwbólowych. Nie wiadomo, ile z tego,co słyszymy ze sceny, jest prawdą, a co wytworem umysłu, otępionego bólem i nadmiarem leków.

W kolejnej części spektaklu otrzymujemy mieszankę stand-upu, absurdu, humoru i dystansu. Nieczęsto ktoś mówi do protezy nogi i przełamuje czwartą ścianę, poruszając ważne kwestie. W finałowej odsłonie wraca cisza i ciężar bólu, którego nie da się zagłuszyć. *Bóle fantomowe* to monodram intensywny, odważny i emocjonalnie bezlitosny, spektakl, który zostaje w pamięci; niezwykle trudno o nim zapomnieć.

Cricoteka, w której odbył się spektakl, pod każdym względem jest dostosowana do potrzeb osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Wystawa stała *Widma. Tadeusz Kantor* jest dostępna dla osób z niepełnosprawnością narządów ruchu, wzroku i słuchu. W tym celu powstała audiodeskrypcja, obiekty dotykowe, np. tyflograficzna mapa wystawy oraz pomniejszone kopie obiektów, a także broszura w brajlu. Można także zamówić tłumacza PJM przez mail lub SMS – nie trzeba w tym celu dzwonić! Od 16 lipca br. jest dostępna kolejna wystawa związana z Kantorem – *Terapia widzeń* i również zrobiono wszystko, aby zapewnić jej pełną dostępność.

## W STRONĘ RÓWNOŚCI NA SCENIE I WIDOWNI

Działania Teatru im. Juliusza Słowackiego i Cricoteki pokazują, że dostępność nie musi być dodatkiem w działalności instytucji kultury. Może stanowić jej integralną część. Jak podkreśla dyrektor Głuchowski, nie chodzi wyłącznie o architektoniczne dostosowanie przestrzeni, bo to zawsze da się poprawić. Najważniejsze, by zaszła zmiana w myśleniu o dostępności.

*– Moim marzeniem jest, aby każdy spektakl był dostępny w takiej formie, by każdy mógł go obejrzeć. Bez osobnych wydarzeń dla grup ludzi ze szczególnymi potrzebami, bez dodatkowego szumu. Po prostu normalnie.*

To „normalnie” jest tu słowem kluczowym. Pada wielokrotnie. Taka powinna być przyszłość nie tylko w teatrze — bez dzielenia ludzi na pełnosprawnych i tych z niepełnosprawnością.

Wspólne przeżywanie emocji i poznawanie nowych idei może stać się formą dialogu na każdy temat. Inkluzywność nie wymaga bowiem deklaracji ani spektakularnych działań. Wystarczy konsekwencja, empatia i dążenie do wyznaczonego celu: sztuki dla wszystkich! ■

Współpraca: Dominika Filipowicz, fot. Radosław Głuchowski, Dominika Filipowicz, Magda Rymarz

**Monika Merkel**
teatrolożka,
koordynatorka
Centrum Integracja
w Gdyni

# 100 PORTRETÓW NA 100 LAT!

**Coroczne święto środowiska osób z niepełnosprawnościami w tym roku zyskało dodatkowy kontekst. Wystawa fotograficzna *Spójrz mi w oczy* w witrynach Centrum Integracja w Gdyni to w przededniu 2026 r. uhonorowanie stuletniej Jubilatki – Miasta Gdyni.**

To już kolejna odsłona portretów osób z niepełno sprawnościami – ósma edycja cyklicznej wystawy gdyńskiej fotografki Iwony Wojdowskiej. Od lat portre tuje ona osoby z niepełnosprawnościami – czule, cierpliwie i uważnie. Jak ujęła to jej przyjaciółka Magdalena Smuk: „Iwona tak pięknie patrzy na ludzi, których inni nie chcą widzieć”....

Każdy wernisaż to święto, na które licznie przybywają osoby z niepełnosprawnościami i osoby z ich otoczenia – rodziny i przyjaciele z gdyńskich organizacji i placówek. Portrety wykonywane są z wyprzedzeniem, podczas plenerów fotograficznych, a przygotowany materiał pozostaje tajemnicą. Dopiero po spuszcze niu zasłon można zobaczyć efekt końcowy – zawsze zachwycający i zaskakujący.

Tegoroczna wystawa to poza portretami stare zdjęcia Gdyni. Setne urodziny miasta są okazją do łączenia historii z teraźniej- szością. Iwona Woj- dowska uzyskała od Muzeum Miasta Gdańska zgodę na wykorzystanie fotografii Gdyni z lat 60. autorstwa Mariana Murmana. Metodą collage’u wkomponowała w biało-czarne ujęcia kolorowe portrety roześmianych, pięknych ludzi – gdynian z niepełnosprawnością.

Wystawa jest prezentowana w przeszklonych witry nach Centrum Integracja przy ul. Traugutta 2. Dzięki takiej ekspozycji zdjęcia są widoczne od strony ulicy, a odbijające się miasto stwarza dodatkowy efekt wizual ny: przechodnie mogą popatrzeć w oczy sfotografowa nym bohaterom, a ci nie ukrywają się przed światem.

Wystawa została zorganizowana dzięki gdyńskim organizacjom pozarządowym: stowarzyszeniom Dlaczego Nie i Cool-awi, fundacjom Dom Marzeń i L Arche, we współpracy z Konsulatem Kultury. ■

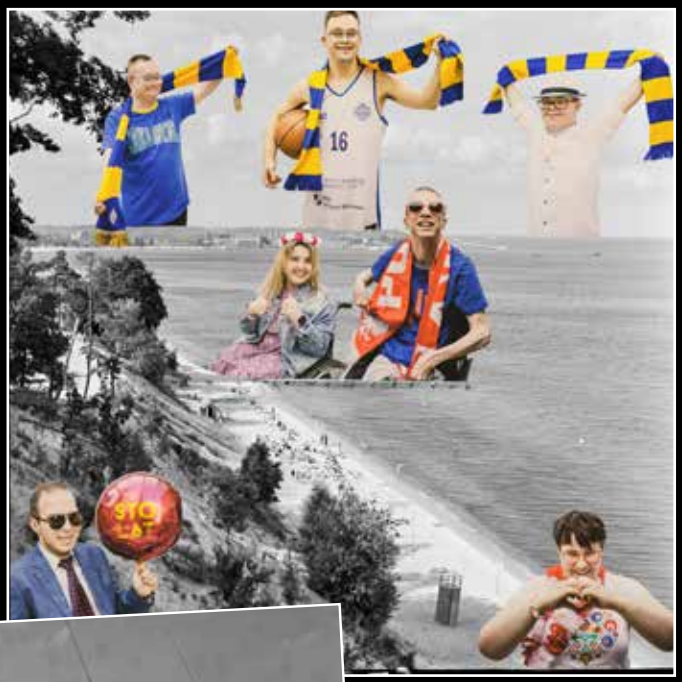

Portrety gdynian z niepełnosprawnością na tle zdjęć Gdyni z lat 60. XX wieku

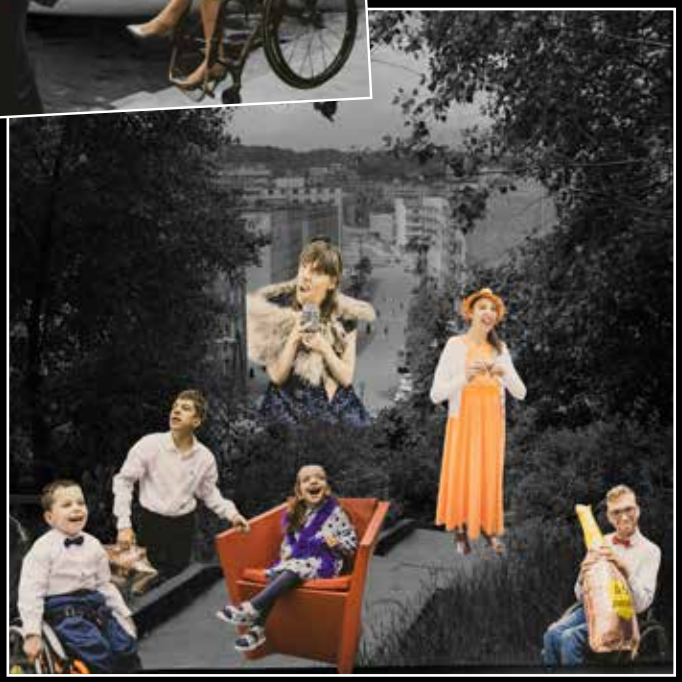

Fot. Iwona Wojdowska, Marian Murman

# W KRAINIE **TUSZU, *RAKU* I *KINTSUGI***

**Ilona Berezowska**
– dziennikarka społeczna i sportowa, korespondentka Igrzysk Paralimpijskich w Pjongczangu, Rio de Janeiro, Tokio i Paryżu, zdobywczyni Nagrody im. prof. E. Tarkowskiej, wyróżniona w konkursie Lodołamacze 2023

**Karol Pabich uważnie rozpuszcza końcówkę sprasowanego tuszu, pocierając nią o kamień. Tusz jest zielony, przyjemnie pachnie, chociaż ten zapach ulotni się, zanim powstanie obraz. Pędzel z prasowanego włosia zamacza w miseczce z wodą i odkłada na podstawkę. Za chwilę ponownie po niego sięga, zanurza w tuszu i stawia pierwsze kreski na japońskim papierze. Jego twarz łagodnieje. Jeszcze przed chwilą wyjaśniał, czym jest malarstwo *sumi-e*, teraz już zapomniał, że ma towarzystwo. Rozluźnia ciało i odcina się od zewnętrznego świata. Na papierze pojawia się gałąź, a na niej kępki igieł.**

*Kiedy Karol maluje, jego świat staje się cichy* – mówi Alicja Pabich, mama Karola, który nie słyszy i nie widzi.

*Implanty pozwalają mu komunikować się ze światem, ale nie rozwiązują wszystkich problemów. One są jak proteza nogi. Można się na niej poruszać, ale nogą nie jest* wyjaśnia Alicja i na dowód demonstruje symulację tego, co Karol może usłyszeć w implantach. Z nagrania dobiegają trzaski, z trudem rozpoznawalne sylaby, szeleszczące dźwięki. To nieustanny hałas. Karol jest przebodźcowany i przemęczony odbieraniem świata za pomocą implantów i syntezatorów. Zajęcia na uczelni wymagają od niego wielkiego skupienia, dźwięki rozmywają się w ogólnym szumie. Musi polegać na miganiu i pomocy mamy. Malarstwo pozwala mu się wyłączyć, nie słyszeć i nie widzieć niczego poza sprawnymi, pełnymi gracji ruchami pędzla. Jego talent artystyczny ujawnił się już w dzieciństwie.

– *Jeździliśmy do ośrodka dla dzieci niesłyszących i tam zauważyli, że Karol oprócz tego, że był agresywny, kopał i gryzł, wykazywał duże zaintere-sowanie zajęciami plas- tycznymi. Ćwiczył pod okiem Joanny Biczak. Bardzo to lubił, więc zaczęliśmy rozważać różne opcje. Szukałam dla niego profesjonalnych zajęć rysunku. Napisałam setki mejli do wszystkich miejsc, jakie przyszły mi do głowy. Odpowiedziała tylko Grażyna Wesołowska z Akademii Rysunku w Szczecinie. Przyjęła go pod warunkiem, że i ja będę na zajęciach. Dużo się tam nauczył. Potem szukaliśmy szkoły i dzięki swojej deter- minacji, zebranej teczce prac, dostał się na grafikę projektową* – wspomina Alicja.

Ten kierunek ukończył z sukcesem, ale to *sumi-e* okazało się najlepszym sposobem na wyrażanie siebie. Minimalizm, dyscyplina i poszukiwanie własnej drogi artystycznej uwiodły Karola. Cztery razy w roku jeździ na warsztaty do Krakowa, gdzie pod okiem Małgorzaty Tohkou Olejniczak, nagrodzonej polskiej artystki *sumi-e*, uczennicy japońskiego mistrza Tohuna Kobayashiego, szlifuje swój warsztat.

– *Jak się próbuje, to się wie, a jak się nie próbuje, to się nie wie, dlatego ja spróbowałem. I to było dla mnie odkrycie. Coś, co do mnie pasowało. Wcześniej interesowałem się Japonią, jej mieszkańcami, stylem życia.* Sumi-e *było dla mnie naturalnym uzupełnieniem, bo ono polega na tworzeniu w wyniku obserwacji, nie tylko na wyobraźni. Jednocześ- nie to nie jest odtwarzanie, bo pozostawia pole do własnej ekspresji* – wyjaśnia Karol.

Obserwacja przedmiotów i scen wymaga od niego wnikliwego przyglądania się szczegółom. Temu, jak układa się liść, potem ułożeniu gałęzi, aż wreszcie widzi całe drzewo.

– *Z daleka tego nie widzę. Muszę podejść. Od szczegółu do ogółu. A najlepiej, jak mogę dotknąć – i dopiero malować* – tłumaczy swoją pracę Karol.

Nie poprzestaje na *sumi-e*. Próbuje różnych technik, zwłaszcza w dziedzinie ceramiki, w której tajniki wprowadza go Justyna Skowyrska-Górska.

– *Spróbowałem* raku. *To wypalanie ręcznie formowanej gliny. Samo słowo oznacza radość i ja ją odnalazłem w dobieraniu techniki, studzeniu, wypalaniu. Podoba mi się również* copper matte, *czyli technika zdobienia, w której się nie szkliwi, a robi wykończenie w kolorach metalicznej miedzi.*

O glinie Karol może opowiadać bez końca, ale tworzyć w niej może tylko podczas warsztatów.

Grafiki w technice *sumi-e*

Fot. Ilona Berezowska, Karol Pabich

W domu nie ma do tego warunków, nie ma miejsca na spontaniczność. Nawet malowanie wymaga specjalnych przygotowań.

*– Chociaż Karol czerpie radość z malowania, to nie może tego robić pod wpływem chwili. W jego malutkim pokoju trzeba stworzyć pracownię, która nie może tam pozostać po pracy. Gdy skończy malować, trzeba wszystko złożyć i wynieść. Inaczej nie miałby gdzie spać. Całe mieszkanie jest małe. Prace suszą się na naszym łóżku. Na noc kładziemy je pod łóżko, żeby przypadkiem nie podeptać. Nawet gdyby chciał stworzyć pracę w większym formacie, to nie byłoby gdzie jej wysuszyć i przechowywać* – tłumaczy Alicja.

**Praca w glinie jest możliwa jedynie podczas warsztatów**

Fascynacja Japonią wybiega daleko poza sztukę malowania tuszem. Zachwyciła go ceremonia parzenia herbaty. Z zapałem uczy się języka i bez problemu zapamiętuje oparty na obrazach system znaków *kanji*.

*– To bardzo łatwe. Wyjaśnię na przykładzie przymiotnika „drogi”*– takai *(高い). Pierwszy znak kojarzy mi się z poukładanymi rzeczami na półce w eleganckiej galerii handlowej, a w takich miejscach wszystko jest drogie. I tak widzę każdy znak* kanji. *To taki miniobraz* – mówi Karol, który jednocześnie zmaga się z nauką angielskiego.

W tym języku nie widzi obrazów, a jedynie trzaskające dźwięki w implantach, które nie przypominają sposobu zapisu słów.

Miłość, jaką darzy tradycyjną sztukę Japonii, przynosi mu spełnienie i sukcesy. Marzy, by ją odwiedzić, ale na razie po świecie jeżdżą jego prace. Dwie zawitały do Japonii. Jedna z nich płynie właśnie do Polski po wystawie w Tokio, gdzie została wyróżniona. Jego obrazy można było podziwiać wiosną na indywidualnej wystawie w Hali Wystaw przy ul. Kolumba 5 w Szczecinie. Dwie prace jesień spędzają w Warszawie. Jedna czeka na odwiedzających w Służewskim Domu Kultury, a druga, wyróżniona w konkursie Sonata Tajemnic, zatytułowana *Wodospad* w listopadzie zawiśnie w Litewskim Instytucie Kultury. Jego obrazy krążą po salach wystawowych, zachwycają miłośników sztuki, którzy nie mają świadomości, że jest osobą z niepełnosprawnością. Doceniają jego technikę i kunszt artysty. Po zakończonych wystawach wracają do domowej teczki i do piwnicy.

On sam również otrzymuje wyróżnienia, stypendia i tytuły. W 2023 r. został jednym z finalistów konkursu „Człowiek bez barier”. Wtedy Czytelnikom „Integracji” mówił o swoim zainteresowaniu teatrem i scenografią. Dzisiaj to zainteresowanie ma realny wymiar. Nie ukończył jeszcze studiów na tym kierunku, ale już ma za sobą realizację scenografii do sztuki o śpiewaczce operowej po wypadku. Akcja sztuki dzieje się w kamienicy w Warszawie. Scenografia nawiązuje do historycznych budynków na pl Grzybowskim. Przed nim kolejne wyzwanie. Główna rola w spektaklu Teatru Ruchu Umownie Ewidentnego Jerzego N. Grzegorka w Szczecinie.

*– Niewiele mogę powiedzieć, ale wcielę się w postać Japończyka, który jest otoczony ludźmi skupionymi na przeszłości i teraźniejszości. Oni rozpamiętują przeszłość, podczas gdy on oddaje się sztuce, kaligrafii i ceni sobie spokój czasów pokoju. Dla niego tworzenie jest ważniejsze od powstania dzieła* – opowiada Karol.

To dla niego rola idealna. Czuje ją intuicyjnie. Podobnie jak grany przez niego bohater, ceni sobie moment tworzenia, a nie powstanie obrazu. Czerpie radość z samego działania, zachwyca się technikami wypalania ceramiki. Eksperymentuje z *sumi-e*. Zaproponował wypukłe obrazy, by prace były dostępne dla osób słabowidzących i niewidomych. Spędza wiele godzin, szukając perfekcji każdego ruchu. Gotową pracą przestaje się interesować. To Alicja wysyła jego obrazy na konkursy i wystawy. Angażuje się w rozwój artystyczny syna. Zawozi na zajęcia, tłumaczy na język migowy jego wykłady na uczelni, jeździ na próby teatralne, a dodatkowo uczy matematyki osoby ze spektrum autyzmu i innymi niepełnosprawnościami wpływającymi na sposób przyswajania wiedzy.

*– Dla siebie mam książki i czasem jakiś film* – dodaje.

*– Mama lubi też chodzić w góry. Razem chodzimy. Zdobyliśmy Rysy z Szerpami Nadziei. To był najtrudniejszy szlak w moim życiu* – mówi Karol, który naukę i pracę artystyczną łączy z działalnością na rzecz innych. Na warsztatach języka migowego jako gość specjalny regularnie przekonuje, że głuchoniewidomi także tworzą i nie należy się ich bać.

Jego sztuka jest unikatowa. Dzięki otwartemu podejściu do tradycji stworzył serię obrazów wykonanych tuszem, utrzymanych w konwencji *sumi-e*, ale przedstawiających polską architekturę i przyrodę. Bliska mu jest idea naprawy rzeczy metodą *kintsugi*. Uszkodzenia ceramiki łączy się laką zmieszaną ze złotem, srebrem lub platyną. Dzięki temu niedoskonałość nie deprecjonuje dzieła – udoskonala je i nadaje mu unikatowego, wyjątkowego charakteru. Swojej niepełnosprawności nie ukrywa, nie chowa się za nią. Syntezatory, mowa, implanty niczym złota laka odznaczają się na jego życiu, ale ważniejsza jest sztuka i proces twórczy.

*– Jestem artystą. Będę scenografem. Maluję, formuję i wypalam glinę, rozwijam się. Marzę o pracowni, marzę o Japonii, marzę o malarstwie. Niepełnosprawność to nie jest moja tożsamość, sztuka nią jest* – podkreśla Karol. ■

Oto zadania dla młodszych i starszych. Publikujemy je dzięki uprzejmości Muzeum Łazienki Królewskie, zapraszając do odwiedzenia tego obiektu zwłaszcza teraz, podczas akcji „Darmowy Listopad”, gdy wejścia do czterech rezydencji królewskich w Polsce są bezpłatne (także do Zamku Królewskiego i Pałacu w Wilanowie oraz Zamku Królewskiego na Wawelu (**więcej: www.lazienki-krolewskie.pl**). Strony z „Integracji” mogą być wykorzystane podczas zajęć z dziećmi, seniorami lub na warsztatach aktywizacyjnych czy terapeutycznych. Mamy nadzieję, że przed Czytelnikami ciekawa zabawa i zachęta do poznania oferty edukacyjnej Łazienek Królewskich oraz publikacji przygotowanych dla zwiedzających. PDF dostępny tych stron i całej „Integracji” znajduje się na **www.integracja.org**.

# *Wehikuł czasu*
# ŁAZIENKI KRÓLEWSKIE

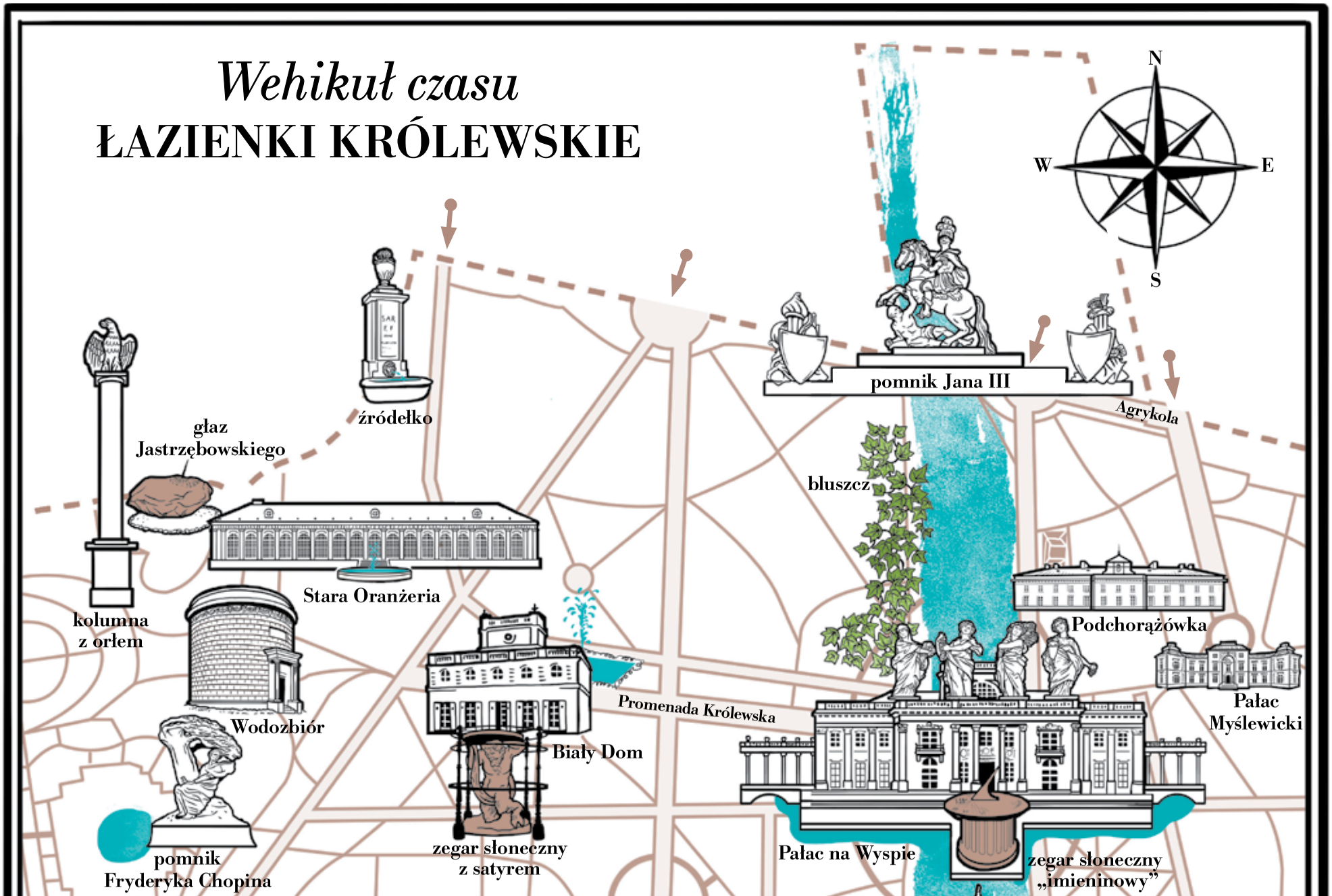

Muzeum Łazienki Królewskie zaprasza na wystawy stałe i czasowe, lekcje muzealne i spacery do ogrodów i wielu obiektów, które są dostępne również dla osób o indywidualnych potrzebach. Warto sprawdzić godziny otwarcia, które zależą i od dnia, i od pory roku. Pełna informacja i kontakty znajdują się na **www.lazienki-krolewskie.pl/pl/zwiedzanie/godziny-otwarcia**. Wizyta w Łazienkach Królewskich w Warszawie to wielka przyjemność, relaks, dużo wiedzy i niezapomnianych wrażeń. Większość obiektów muzealnych jest dostępna dla osób z niepełnosprawnościami, a prace nad dostępnością kolejnych – trwają. Zapraszamy też do mediów społecznościowych Łazienek Królewskich i na spacery wirtualne: **www.lazienki-krolewskie.pl/pl/wideo**.

## 1

*Uzupełnij luki datami, które znajdziesz na wspomnianych w poniższym tekście obiektach – zaznaczono je na mapie.*

- **Długo przed tym, zanim powstały Łazienki, w pobliżu, na skarpie wiślanej, istniał gród Jazdów, od którego pochodzi dzisiejsza nazwa Ujazdów. Był on siedzibą księcia mazowieckiego Siemowita I do ..... r., kiedy to został zdobyty i zniszczony podczas najazdu wojsk litewsko-ruskich. Sam książę zginął w walce. Na pamiątkę tego wydarzenia w miejscu, gdzie prawdopodobnie znajdował się gród, postawiono KOLUMNĘ Z ORŁEM.**
- **Król Stanisław August, który zakupił teren Łazienek, aby założyć tu swoją letnią rezydencję, kultywował pamięć o poprzednikach na tronie. W powstałym za jego panowania Pałacu na Wyspie znajdują się posągi czterech polskich władców. Z kolei w ..... r. polecił on wystawić POMNIK JANOWI III, zwycięzcy spod Wiednia, zmarłemu w ..... r.**
- **..... listopada ..... r. w mieszczącej się w Łazienkach Szkole Podchorążych rozpoczął się zryw narodowy zwany powstaniem listopadowym. Na czele sprzysiężenia stał Piotr Wysocki, którego pomnik stoi nieopodal PODCHORĄŻÓWKI.**

## 2

**Omfalos, czyli pępek świata, to kamień, który znajdował się w świątyni Apollina w Delfach. Jego łazienkowską kopię zdobią sentencje tzw. siedmiu mędrców greckich, pierwotnie wyryte w świątyni bądź w jej pobliżu. Wśród nich znalazły się takie złote myśli, jak: „Znaj stosowną chwilę", „Licz się z czasem" czy też „Jako dziecko bądź skromny, jako młodzieniec opanowany, w wieku średnim sprawiedliwy, jako starzec rozumny, u kresu beztroski".**

*A jakie Ty znasz maksymy związane z czasem? Zapisz trzy przykłady na poniższym rysunku.*

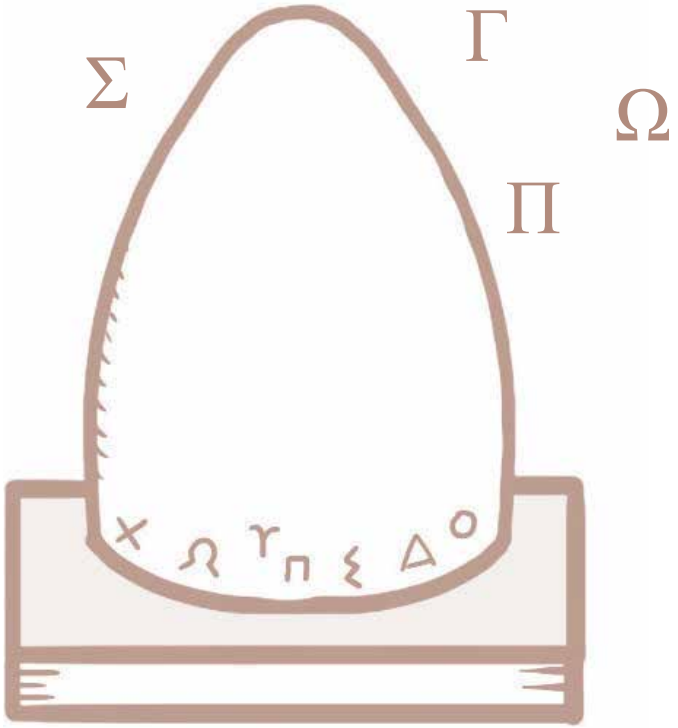


## 3

**Na terenie Łazienek znajdują się cztery zegary słoneczne: zegar „imieninowy" na tarasie PAŁACU NA WYSPIE, zegar z satyrem obok BIAŁEGO DOMU, zegar na głazie Wojciecha Jastrzębowskiego w pobliżu STAREJ ORANŻERII oraz zegar Adama Myjaka niedaleko NOWEJ ORANŻERII. W pogodne dni wskazują one czas.**

*Czy uda Ci się odczytać godzinę na którymś z nich?*
*Zaznacz ją na poniższej tarczy.*

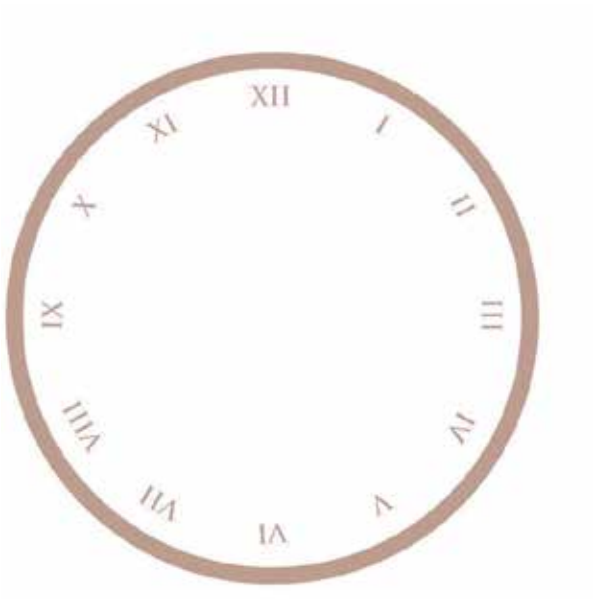


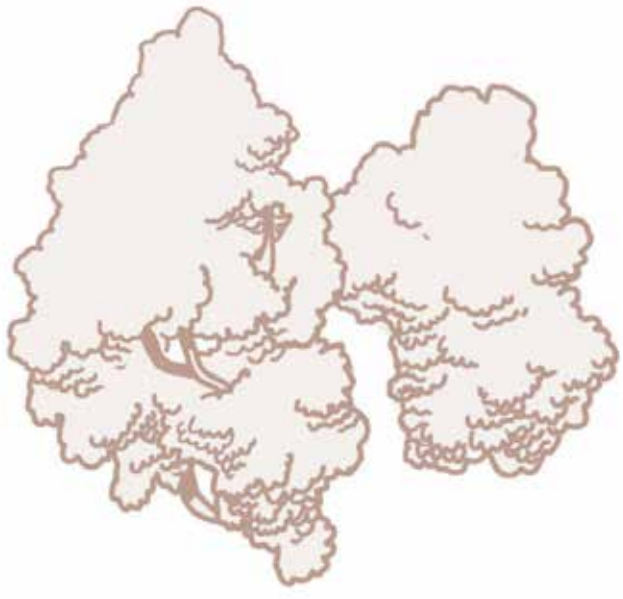

4.

**Najstarszym drzewem w Łazienkach jest jesion wyniosły, należący do rodziny oliwkowatych, który rośnie nieopodal Stawu Belwederskiego. Ma charakterystyczne liście złożone z 9–15 listków, a jego owoce to orzeszki, spłaszczone i ukryte w lotnych skrzydlakach. Wiek drzewa określony został na około 250 lat, co oznacza, że mógł je oglądać Stanisław August.**

*Przyjrzyj się dokładnie drzewu i spróbuj oddać jego kształt, dokańczając rysunek.*

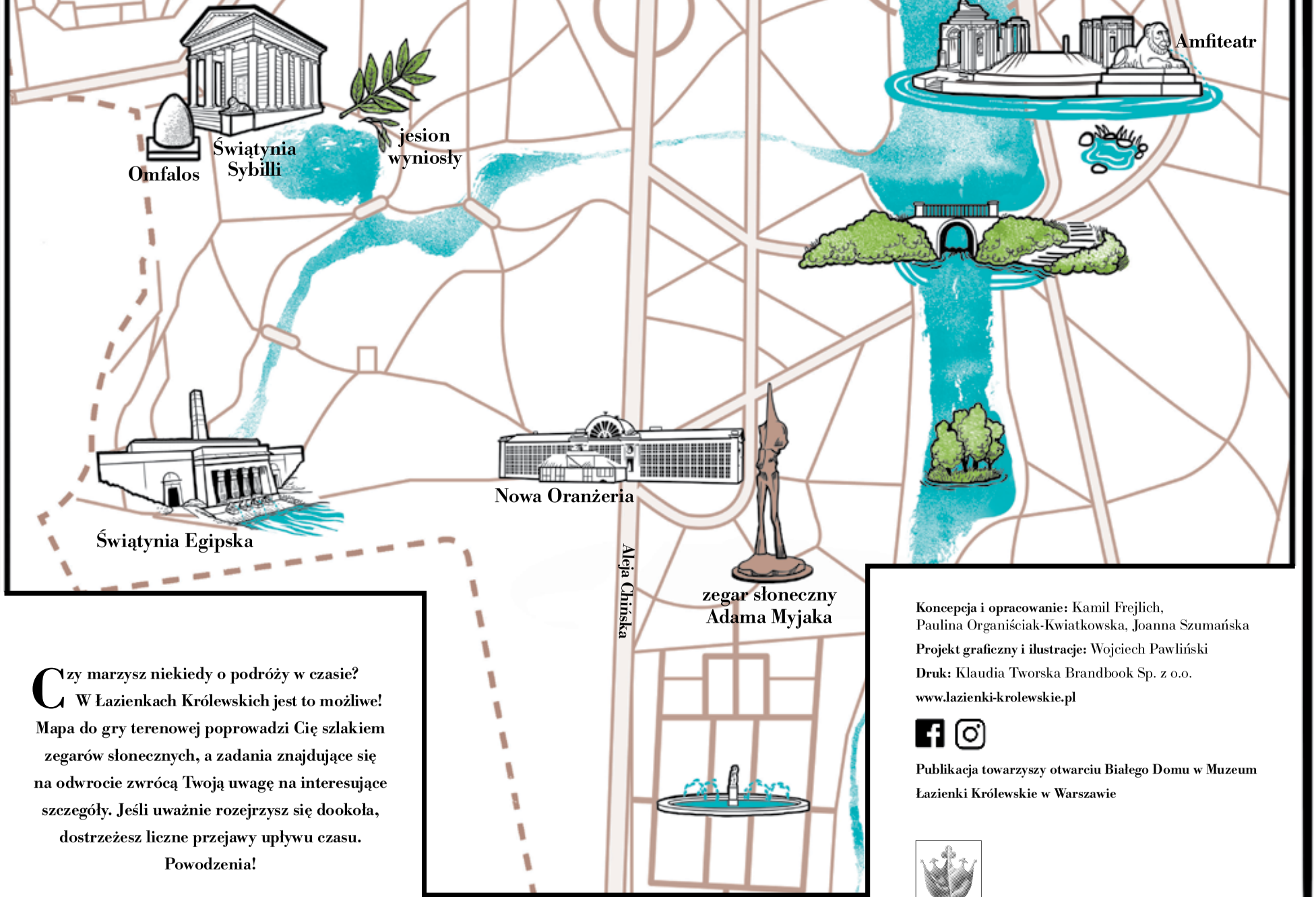


Czy marzysz niekiedy o podróży w czasie? W Łazienkach Królewskich jest to możliwe! Mapa do gry terenowej poprowadzi Cię szlakiem zegarów słonecznych, a zadania znajdujące się na odwrocie zwrócą Twoją uwagę na interesujące szczegóły. Jeśli uważnie rozejrzysz się dookoła, dostrzeżesz liczne przejawy upływu czasu. Powodzenia!

**Koncepcja i opracowanie:** Kamil Frejlich, Paulina Organiściak-Kwiatkowska, Joanna Szumańska

**Projekt graficzny i ilustracje:** Wojciech Pawliński

**Druk:** Klaudia Tworska Brandbook Sp. z o.o.

**www.lazienki-krolewskie.pl**

**Publikacja towarzyszy otwarciu Białego Domu w Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie**

Fundusze Europejskie Infrastruktura i Środowisko

Rzeczpospolita Polska

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Unia Europejska Europejskie Fundusze Strukturalne i Inwestycyjne

ŁAZIENKI KRÓLEWSKIE

# DOKĄD ONA PROWADZI?

**Kultura. Ze skorupki tego słowa wyłuskujemy kilka skojarzeń: kult, kultywacja, kulturystyka... Jeden z autorów bardziej dosadnie napisał: „Czym jest kultura? Zajrzyjmy do słownika. «Grupa drobnoustrojów hodowanych na pożywce pod kontrolą»". Po prostu kłębowisko zarazków na szklanej płytce, laboratoryjne doświadczenie, które mieni się społeczeństwem. Większość z nas, kłębiących się na tej płytce, nieźle się bawi; godzimy się nawet na poczucie dumy z «kultury»" (S. Rushdie, *Ziemia pod jej stopami*).**

**O. BERNARD**
(Łukasz Sawicki) jest zakonnikiem w Opactwie oo. Benedyktynów w Tyńcu, a także absolwentem warszawskiej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina (teoria muzyki; fortepian, klasa prof. Barbary Muszyńskiej). Studiował teologię w Papieskiej Akademii Teologicznej Jana Pawła II w Krakowie i w Papieskim Ateneum św. Anzelma w Rzymie, gdzie obecnie wykłada.

Przesadzone? Wszak kultura to coś wzniosłego, a tu „drobnoustroje" i „kłębowisko zarazków"! Ale przecież kultywuje się rośliny, żyjątka. Czyż nie ma w tym delikatności powiązanej z troską? No właśnie. Jest tu jednak coś więcej niż troska: także kult – cześć dla czegoś niezwykłego. Czyli i... kulturystyka: kult kultury ciała? Wysiłku czy efektów? Mamy i kulturę obyczajów, jedzenia, picia, relacji. Czyli jednak coś ludzkiego. Może po prostu życie wymagające wsparcia, kogoś, kto się o nie zatroszczy, dostrzeże jego kruchość, lecz i wartość – i się w to zaangażuje? Tak jak w pradziejach ktoś pierwszy zajął się chorym współplemieńcem, do tej pory zostawianym samemu sobie na niechybną śmierć. Podobnie jakieś plemię nomadów jako pierwsze zaczęło „kultywować" ziemię, aby mieć stałe zasoby żywności. A że objęte troską życie rozkwita jeszcze bujniej (ono wręcz potrzebuje troski, „żywi się" nią!), stąd kultura sukcesywnie zaczęła swe pole poszerzać: coraz bardziej zatroskane o siebie plemiona, już osiadłe, zaczęły sobie opowiadać, śpiewać, tworzyć nie tylko narzędzia, ale i malunki na skałach, wzorce zachowań, rytuały, pochówki... I w ten sposób integrowane życie stawało się coraz bardziej udziałem wspólnoty. A potem pojawiły się piramidy, olimpiady, *Iliada*, pałace i bazyliki, Dante, Chopin... Życie otulała coraz większa troska. Było mu coraz lepiej – zatem rozpieszczało się, rozwydrzało. Zaczynało brykać. No bo jak inaczej wytłumaczyć wojny i nierówności społeczne – mimo rozwoju kultury? Czyżby z „drobnoustrojami" i „kłębowiskiem zarazków" to była prawda? A może bez kultury byłoby gorzej? Albo – mniej okrutnie?

Kultura jest podglebiem życia. Systematycznie „kultywowana" wyrywa je z objęć „drobnoustrojów", z „kłębowiska zarazków". Utrzymuje życie „przy życiu" – by było ludzkie, społeczne. Najczęściej jednak się to nie udaje. Życie wymyka się „na drugą stronę": kulturalny człowiek może okazać się gorszy od „drobnoustroju" czy „zarazka". Prowadzi coraz to bardziej wyrafinowane wojny. Coraz bardziej wyrosłe z podłoża... kultury.

A i nasze wojenki... Kultywowanie siebie. Kosztem innych. Chowanie się w troskę innych. Wykradanie jej. Odrzucanie. Uzbrojeni w kulturę stać się możemy coraz bardziej sobie obcy. Dawna wspólnota plemienna przemienia się w plemienne walki. Zamiast kultywować wierność trosce, kultura oddała się kultowi zysku. Skomercjalizowana staje się glebą reklam.

P. poświęcił życie kulturze. Nie było łatwo, ale był zdeterminowany. Zaczynało się dobrze. Potem podłoże się zmieniło. Zabrakło funduszy. Walka o pozycje się zaostrzyła. Nie potrafił się odgryzać jak koledzy. Odpadł. Stres i jego konsekwencje posadziły go na wózku. Tak jak ciężko było wyżyć z kultury, tak po wypadnięciu z niej ociera się o glebę. Widzi, jak pociąg z „kulturalnymi" kolegami odjeżdża. Także wagon o nazwie Konkurs Chopinowski. Zawsze był w temacie. Teraz – z zewnątrz, z perspektywy ulicy, na którą został wyrzucony – widzi go przez pryzmat rozedrganych, bolesnych wspomnień. Nie oglądał transmisji. Nie śledził wyników. Międzynarodowy tłum rozchodził się po pobliskich restauracjach. P. wstydził się podjechać bliżej. Mogliby go rozpoznać. Kilka ulic dalej wyciągał drżącą ręką kubek z wizerunkiem Chopina. Może uzbiera parę monet, by wystarczyło na burgera w McDonaldzie...

Jest coraz zimniej. Niebo jakoś poszarzało. W powietrzu pewnie krążą zarazki. W gmachu filharmonii znowu zabrzmią dźwięki Chopina. Może wśród nich i „walc minutowy" ilustrujący, wedle legendy, pieska salonowego Marquis, biegającego po salonie za swoim ogonem. Do wózka P. podbiegają dwa pieski, raczej niesalonowe. Jak zwykle czekają na parę okruszków z burgera... ■

Fot. Archiwum prywatne

# ILUSTRACJE DO NIEISTNIEJĄCYCH BAŚNI

**Od ośmiu lat trwa okres hiszpański w życiu i twórczości Krzysztofa Kosowskiego, niezwykle charakterystycznej – ze względu na motywy, kolorystykę i przesłanie jego dzieł. Wszystkie obrazy maluje on pędzlem trzymanym w ustach lub stopą. Najczęściej akrylem, akwarelą, gwaszem i pastelami oraz – ostatnio rzadziej – farbami olejnymi. Każdemu obrazowi towarzyszy pewna opowieść, narracja i metafora, choć można je odkryć, samemu oglądając obrazy, lub podczas wystaw albo spotkań z publicznością, na których Krzysztof szerzej omawia motywy i ukryte znaczenia. Czy wkrótce te opowieści zostaną spisane? Mamy nadzieję.**

**Agnieszka Sprycha** – wydawczyni, redaktorka, sekretarz redakcji „Integracji", stypendystka ministra kultury w kategorii sztuki wizualne (2020 r.), kuratorka wystawy „30 lat INTEGRACJI"

**Agnieszka Sprycha: Doskonale pamiętam Pańskie obrazy sprzed lat, z początku współpracy z Wydawnictwem AMUN z Raciborza, z lat 90. XX w. Zwłaszcza pastelowego stracha na wróble z plakatu zapowiadającego wystawę w Muzeum Narodowym w 1997 r. [fot. na s. 41 – AS]. Zatrzymajmy się chwilę przy motywie stracha. Nadal jest obecny na Pańskich obrazach. Obok ożywionych konewek, grzybów, domków, garnków, dzbanków i imbryków. Pańskie obrazy są jak ilustracje do książek, klimatem przypominają ten z *Alicji w Krainie Czarów, Narnii* albo *Czarnoksiężnika z Krainy Oz.* Skąd taka potrzeba i pomysły?**

**Krzysztof Kosowski**: Ze snów oraz otaczającej mnie rzeczywistości. Tak pracuje moja wyobraźnia, wzmocniona przemyśleniami, lekturami, wspomnieniami... Te motywy ożywają w moich pracach, są uczłowieczone, zawsze osadzone w jakimś kontekście, przestrzeni, a obok są inne elementy, wiele detali, często sylwetki stylizowanych zwierząt lub postaci. Wspomniała Pani o niektórych moich ulubionych lekturach z dzieciństwa, choć z pasją czytałem też książki przygodowe i podróżnicze Alfreda Szklarskiego i Arkadego Fiedlera oraz fantastykę. Inspiruje mnie także Biblia, motywy i symbole tam zawarte. Chciałbym, aby każdy z moich obrazów coś opowiadał, tak by każdy z oglądających znalazł w nim ukryte treści i znaczenia lub odnalazł siebie z czasów dzieciństwa.

**Na Pańskich obrazach dużo się dzieje, są bajecznie kolorowe, wielowymiarowe, zajęty jest każdy kawałek płótna i oczywiście nie ma na nich nic przypadkowego. Można wpatrywać się długo i odkrywać detale, które układają się w całość. I prowadzą widza dalej i głębiej. Czy taki jest Pański cel?**

Tak, każdy obraz przypomina trochę pajęczą sieć lub utkaną tkaninę, którą snuję z różnych wątków. Bardzo często podczas warsztatów plastycznych z młodszą widownią zamieniam się w bajarza, który niczym babcia, robiąca swoje robótki z różnych nici, wplata tam swoje motywy i opowieści.

Młodzież, a zwłaszcza dzieci posiadają jeszcze tę plastyczną wyobraźnię i umysł oraz dużą ciekawość wszystkiego. Kiedy one pytają, ja odpowiadam albo pytam – o najprostsze rzeczy: wakacje, marzenia, pasje, radości i smutki. I wtedy porywam je w swój magiczny świat, czyli do Pana Konewki, który dba o swój ogród i o wszystko,

Fot. Archiwum prywatne, © VDMFK

Porwany

Tajemnica Kociej Willi

5 o'clock

Teoria powstania Księżyca

Dylematy Pana Konewki

co w nim żyje, albo przed fotel wspomnianej babci, która dzierga na drutach szal w małym domku, opowiada przy tym bajki i wspomina, a dym z komina jej chatki ulatuje, niosąc te historie aż do chmur i księżyca, który jest bardzo inspirujący, magiczny i oniryczny. Mam też swoją teorię na temat jego powstania, którą przedstawiłem na jednym z moich obrazów – pewno się domyślacie, że jest on splecionym kłębkiem z naszych marzeń i snów.

**Lubi Pan też naczynia gliniane: dzbanki, imbryki, cebrzyki... Jakie opowieści są z nimi związane? Znalazłam jedną w recenzji z wystawy sprzed lat w Muzeum Narodowym w Warszawie: *„Oczekiwanie na deszcz* jest w baśniowym klimacie, z ulubionym motywem malarza: glinianymi garnkami i odniesieniem do architektury. Obraz ma wyraźne przesłanie – szacunek do tradycji, pracy rąk (architektura, garncarstwo) i pochwałę życia w postaci słabej, młodej, ale już owocującej jabłonki z pojedynczym małym owocem". Jak Pan ocenia tę interpretację? Jest zbieżna z Pańską inspiracją i celem lub jakoś im bliska?**

W Biblii oraz w różnych mitologiach Bóg lub bogowie czynią lub lepią człowieka z gliny, bardzo często też ludzie są porównywani do różnych naczyń ceramicznych. W mojej młodości duże wrażenie wywierały na mnie serwisy

herbaciane i kawowe, zrobione zazwyczaj z fajansu lub szlachetnej porcelany, które oglądałem w różnych domach. Jednym z moich pierwszych obrazów olejnych był namalowany wielki gliniany dzban, który składał się z mnóstwa małych dzbanuszków, imbryczków i innych naczyń, czasami lekko nadtłuczonych; dla mnie była to też alegoria ludzi, którzy tworzą jedną całość, ale wśród nich zdarzają się osoby na przykład niemające wszystkich części ciała, są jakby nadtłuczone przez życie, ale dalej potrzebne do zbudowania pełni.

W *Oczekiwaniu na deszcz,* z tego, co pamiętam, każdy z nas za czymś tęskni lub na coś czeka, tak jak usychająca roślina na życiodajne krople.

**Na który ze swoich nowszych obrazów chciałby Pan zwrócić naszą uwagę? Proszę o opowieść o nim.**

Obrazy są jak dzieci, bardzo je kochamy, kiedy uczestniczymy w ich wychowaniu i dorastaniu, tutaj: tworzeniu i pracy nad nimi, ale cieszymy się, że dorastają (a obrazy są skończone) i opuszczają dom, a nasze prace zasilają galerie i domowe kolekcje; dlatego całą uwagę i pasję poświęcam akurat temu, co jest obecnie na sztalugach, a powstałym moim obrazom pozwalam, tak jak i dzieciom, wypowiedzieć się samodzielnie. Gdybym miał wybrać najbardziej ukochany przeze mnie obraz lub dziecko, skończyłoby się na płaczu lub obrażeniem się na mnie, na przykład Pana Konewki.

**Niewiele słychać o Panu w Polsce, tym bardziej więc się cieszę, że gości Pan w „Integracji". W 31-letniej historii naszego pisma zachodzi też sytuacja wyjątkowa. Po raz pierwszy publikujemy na okładce wizerunki nie bohaterów naszych tekstów, lecz dzieła sztuki. Tym razem bohaterem jednej z okładek jest Pańskie dzieło [na drugiej okładce – grafika Karola Pabicha, młodego głuchoniewidomego twórcy ze Szczecina – AS]. W celu wyeksponowania tych obrazów zmieniamy nawet makietę okładki!**

To bardzo miłe. Zapraszam przy okazji do mojej wirtualnej galerii na stronę **www.krzysztofkosowski.art.pl**. Prowadzi ją córka Barbara, która zajmuje się również organizacją moich wystaw, spotkań oraz warsztatów malarskich. Nasze wystawy i prezentacje służą promocji Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Stopami (VDMFK), którego jestem obecnie pełnoprawnym członkiem. Podczas wernisaży i pokazów malowania bardzo ważny jest kontakt z publicznością, gdyż jest on bezcenny i wzajemnie inspirujący. Od paru lat są to zazwyczaj spotkania z hiszpańską publicznością.

**O Światowym Związku za chwilę porozmawiamy, ponieważ przed nim pojawiła się w Pana życiu postać wyjątkowa. Można by powiedzieć, że patronka, mecenaska albo wręcz anioł..., skoro jesteśmy blisko nieba. Sięgnijmy zatem w przeszłość, do Pańskiego dzieciństwa i dorosłości w Polsce. Wiem, że bardzo pomogła Panu dr Wanda Szuman, wielce zasłużona pedagog z Torunia. Postać absolutnie zasługująca na przypomnienie.**

To prawda. Zawsze podkreślam rolę Pani dr Wandy Szuman w moim życiu. Moje dzieciństwo przerwał wypadek w 1972 r. Straciłem ręce jako 9-latek, w wyniku porażenia prądem. Od tego dnia nic nie było takie samo. Wtedy mieszkałem w Jabłonowie Pomorskim, a później w wielu innych miejscach.

Przeszedłem długą rehabilitację, w większości poza domem. Nie pamiętam, jak rodzice nawiązali kontakt z dr Szuman, ale to jej zawdzięczam zainteresowanie sztuką i wejście na drogę, którą idę do dziś. Pojawiła się w naszym domu z farbami, kredkami, papierem i zadbała o mój rozwój artystyczny. Pani Wanda miała szerokie kontakty w Polsce i na świecie, szczególnie dbała o osoby niewidome i z porażonymi kończynami, poruszające się na wózkach, z różnych rodzin i miejscowości, a także o dzieci osierocone i osamotnione. Wiedziała o działającym od lat 50. w Liechtensteinie VDMFK (niem. Vereinigung der mund- und fussmalenden Künstler in aller Welt e.V.) – Światowym Związku Artystów Malujących Ustami i Stopami, doskonałej kooperatywie twórców, udzielającej na całym świecie stypendiów osobom z niepełnosprawnością, sparaliżowanym lub bez rąk, które są utalentowane, ale tworzą inaczej: pędzel malarski trzymają w ustach lub palcach stopy (www.vdmfk.com/de). W Polsce Pani Wanda pomogła już wtedy trzem stypendystom (od 1978 r.): Józefowi Sikorze, Jarosławowi Orłowskiemu „Jaroszkowi" i Jerzemu Omelczukowi. Z dwoma ostatnimi poznałem się w czasie powstawania w Polsce Wydawnictwa AMUN, którego pierwsze spotkanie z artystami odbyło się w 1993 r., w hotelu pod Gliwicami.

Jeżeli chodzi o Światowy Związek Artystów Malujących Ustami i Stopami z siedzibą w Liechtensteinie, to w 1988 r. zostałem jego stypendystą, a od 2015 r. reprezentuję to Stowarzyszenie już jako pełnoprawny członek. Polskie wydawnictwo AMUN, należące do VDMFK, działa do dziś, podobnie jak inne analogiczne oddziały w ponad 70 krajach – wszystkie na takich samych zasadach – wspierając twórców, organizując dla nich plenery i wystawy, a także upowszechniając ich twórczość przez sprzedaż reprodukcji w postaci m.in. kartek świątecznych i okolicznościowych, kalendarzy, notesów, bilecików do prezentów, puzzli, papierów ozdobnych i innej galanterii papierniczej.

**Czy ma Pan wykształcenie artystyczne?**

Zanim zostałem stypendystą, studiowałem we Wrocławiu historię sztuki. Przerwałem studia z powodów rodzinnych, i już do nich nie wróciłem. Jestem samoukiem, spotkałem na swojej drodze kilku nauczycieli, instruktorów, dzięki którym poznałem podstawy warsztatu. Wśród nich jest m.in. satyryk Tadeusz Mróz z Wrocławia. Reszta to własna praca i wieloletnie wsparcie Światowego Związku, pozwalające na ciągły rozwój, dobór odpowiednich narzędzi i farb, plenery, wystawy, pokazy malowania.

**Podczas wspomnianego spotkania w hotelu pod Gliwicami poznał Pan Piotra Pawłowskiego, który został wówczas rzecznikiem prasowym wydawnictwa i za kilka miesięcy zaczął wydawać magazyn „Integracja".**

Plakat z wystawy w Muzeum Narodowym w 1997 r. – z obrazem *Strach* Krzysztofa Kosowskiego. Obok: wystawa w Centrum Olimpijskim w 2015 r. (od lewej): Piotr Pawłowski, Bartosz Ostałowski, Krzysztof Kosowski i Mariusz Mączka.

Tak, poznaliśmy się wtedy ze wszystkim polskimi stypendystami VDMFK, było to grono dziewięciorga osób [Jarosław Orłowski „Jaroszek", Krzysztof Kosowski, Piotr Pawłowski, Józefa Łaciak, Stanisław Kmiecik, Jerzy Omelczuk, Ireneusz Betlewicz, Monika Kamińska i Jadwiga Markur – AS]. Piotr zajął się promocją malarzy, choć oczywiście także malował – wszyscy gościliśmy na łamach „Integracji" i prezentowaliśmy siebie i swoje obrazy. Zebrał te wywiady w książkę zatytułowaną *Malarstwo moja pasja, terapia, zawód*. Organizował też wraz z dyrektor wydawnictwa AMUN Dorotą Bakaj pierwsze wystawy w Warszawie, od razu w prestiżowych galeriach, a nawet dwukrotnie w Muzeum Narodowym, i to pod patronatem małżonki ówczesnego Prezydenta RP, pani Jolanty Kwaśniewskiej.

**Przyznam, że było to wielkie wydarzenie, gdyż wystawa w 1997/1998 r. „Nie Inaczej" prezentowała prace wszystkich polskich stypendystów VDMFK. A niepisaną zasadą jest, że w muzeach narodowych wystawia się dzieła tylko twórców nieżyjących...**

Może dlatego tam się znaleźliśmy, że niepełnosprawni są trochę jakby zawieszeni między życiem i śmiercią... [śmiech]

**Może tak, ale myślę, że nie z tego powodu muzeum zdecydowało się na takie wydarzenie, gdyż po zaledwie 5 latach odbyła się kolejna wystawa w Muzeum Narodowym (2003/2004 r.), pod hasłem „Sztuka bez barier". Obie wystawy cieszyły się ogromną popularnością, a podczas tej drugiej pokazano prace wielu zagranicznych twórców z VDMFK oraz założyciela i dożywotniego szefa Światowego Związku Arnulfa E. Stegmanna (już wtedy nieżyjącego), ponadto ówczesnego szefa VDMFK Erosa Bonaminiego oraz Tomihiro Hoshino, niezwykle popularnego w swoim kraju malarza kwiatów. Obok wystawianych w Europie po raz pierwszy obrazów tego Japończyka zaprezentowano też jego wiersze w polskim tłumaczeniu Anny Omi i Edyty Nowickiej.**

Aż tyle nie pamiętałem, ale jak widać, Pani i „Integracja" macie pełną wiedzę i pielęgnujecie pamięć o artystach z niepełnosprawnością i ich osiągnięciach. To miłe.

**To prawda. Mamy w siedzibie Integracji mini-galerię prac Piotra Pawłowskiego, a co roku 6 września przypominamy wraz z wydawnictwem AMUN i artystami o Światowym Dniu Artystów Malujących Ustami i Stopami. Chętnie zorganizujemy w Warszawie Pańską wystawę. Proszę tylko dać zielone światło...**

**Od 8 lat jest Pan mieszkańcem urokliwego hiszpańskiego miasteczka Estepona. Proszę nam opowiedzieć co nieco o sobie – o żonie, córkach, Waszym domu i okolicy.**

Jestem mężem, ojcem i dziadkiem – gdyż właśnie oczekujemy narodzin wnuczki. Mieszkam z moją cudowną żoną Małgorzatą oraz z najmłodszą córką w przepięknej nadmorskiej andaluzyjskiej miejscowości Estepona, obecnie dynamicznie się rozwijającej. Wybraliśmy ją między innymi z powodów zdrowotnych, gdyż potrzebuję suchego i ciepłego klimatu; niskie temperatury w miejscu, w którym mieszkam, są rzadkością.

Poza tym Hiszpania to doskonałe miejsce do życia: z bogatą historią, morzami, miłymi ludźmi – a także mieszanką wielokulturową, doskonałą kuchnią, owocami, winem.

Zawodowo jestem też związany z hiszpańskim oddziałem wydawnictwa VDMFK – APBP (Asociación de Pintores con la Boca y con el Pie), analogicznym do polskiego AMUN-u.

**Co lubi Pan robić na co dzień – poza malowaniem oczywiście?**

Lubię pływać w ciepłym morzu, spotykać się z przyjaciółmi, spędzać czas z żoną oraz naszymi trzema córkami, Barbarą, Julią i Antoniną, oraz z Panem Konewką, z którym podlewamy rośliny przed naszym domem. Poza tym gram w szachy, czytam książki fantastyczne, popularnonaukowe, podróżnicze, historyczne i wiele innych. Kolejną moją pasją są gry komputerowe RPG, taktyczne i strategiczne, gdyż przenikający je świat fantastyczny współgra z moim realizmem magicznym, i ma to odzwierciedlenie w obrazach i towarzyszących im opowieściach. Mam nadzieję, że przede mną pozostaje jeszcze dużo czasu na wszelkie pasje, między innymi na podróże po przepięknej i magicznej Andaluzji, która bardzo mnie inspiruje, wzbogacając mój świat wyobraźni.

**Ostatnia wystawa Pańskich obrazów gościła w Polsce w 2015 r. Mija 10 lat, zatem ponawiam propozycję spotkania z publicznością w Warszawie 6 września 2026 r.**

Bardzo dziękuję za propozycję zorganizowania wystawy w Warszawie. Jeśli będzie to możliwe, chętnie skorzystam z Waszego zaproszenia w najbliższych latach.

**Pozostając z nadzieją, bardzo dziękuję za rozmowę.** ■

Fot.: Piotr Stanisławski, Mateusz Różański / Archiwum Integracji

# WIDEOROZMOWA ZE STAND-UPEREM

**Zapraszając gości do Integracji, często poza materiałem prasowym przygotowujemy też podcast lub wideorozmowę i publikujemy je na portalu Niepelnosprawni.pl – z napisami i transkrypcją. Cieszą się one dużą popularnością, a Czytelnicy podpowiadają nam w listach i mejlach, czyj głos chcieliby usłyszeć. Dzisiaj Państwa gościem jest Jakub Rafalski, stand-uper i psychoterapeuta. Oto zapis rozmowy.**

**Mateusz Różański** – wydawca portalu Niepelnosprawni.pl, dziennikarz „Integracji". Od 2019 r. Ambasador *Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych.* Publikuje m.in. w „Nowym Obywatelu", dwukrotnie wyróżniony w konkursie „Kryształowe Pióra"

**Mateusz Różański: Zobaczyłem Twój stand-up *Nietykalni.***

**Jakub Rafalski:** *Nietykalni*, czyli ostatni materiał.

**I pomyślałem, że warto porozmawiać o tym, jak robić stand-up o życiu z niepełnosprawnością, ale tak, żeby wyszło fajnie, ale nie krindżowo.**

To jest trudne pytanie i sam chciałbym na nie znać jedną prostą odpowiedź. Bo wiesz, to jest tak, że czasami, pisząc te żarty, ja nie wiem, czy one będą fajne czy krindżowe; dopiero później publiczność to weryfikuje.

**No właśnie, Ty masz taki fajny kontakt z publicznością, umiesz reagować, umiesz dopasować się do tego, jak ta publiczność reaguje, wejść z nią w jakieś takie wspólne *flow*. Szybko Ci to przyszło?**

Wydaje mi się, że było mi trochę łatwiej na początku przygody stand-upowej, bo miałem jakiś *background* wcześniejszy z prowadzenia wykładów, prowadzenia zajęć dla studentów, więc umiałem mówić do ludzi. Nie miałem tremy, nie miałem tak, że mnie na scenie zacinało i nie wiedziałem, co powiedzieć. Natomiast kontakt z ludźmi to na pewno obycie, na pewno ciekawość tych ludzi, co oni też mają do powiedzenia. Na przykład gdy na moim występie ktoś przerywa, to ja nigdy nie robię tak jak niektórzy, czyli nie mówię: „Cicho, jest występ!", tylko się pytam, co ta osoba ma do powiedzenia, i próbuję się później do tego jakoś odnieść.

**Jesteś jednym z niewielu polskich stand-uperów z tak widoczną niepełnosprawnością. Czy zdarza się czasem, że ludzie są w jakiś sposób zadziwieni, zszokowani może trochę?**

Początki takie były. Pamiętam, jak wchodziłem na scenę pierwsze – nie wiem – 10, 20 razy, to widziałem, jak ci ludzie mają coraz większe oczy, z takim pytaniem w swojej twarzy: „Boże, co tu się za chwilę wydarzy?" – bo wjeżdża typ na wózku, często jest wnoszony na scenę, na którą prowadzą schody, więc jest całe zamieszanie. Bo wiesz, normalnie, jak wchodzi stand-uper, to zajmuje to dwie sekundy, u mnie ustawienie mikrofonu, ustawienie mnie na scenie, zajmuje mniej więcej pół minuty, więc oni mają czas siedzieć i patrzeć na mnie, i myśleć, co tutaj zaraz będzie.

**A spotkałeś się z jakąś reakcją, która dla Ciebie była zaskakująca, dziwna, krindżowa właśnie?**

Nie, wydaje mi się, że nie. Najczęstsza reakcja była taka, że ludzie podchodzili – teraz już rzadziej – i mówili: „Wiesz, jak wjeżdżałeś na scenę, to ja się bałam/bałem, że będą jakieś żarty bardzo oklepane, ja się będę musiała/musiał śmiać z litości i potem, jak zacząłeś mówić te żarty, to z minuty na minutę zmieniłam/zmieniłem zdanie, i teraz uważam, że to był superwystęp.

**A jakie jest podejście do różnych cech, nie tylko niepełnosprawności, w środowisku stand-uperów, stand-upowym – jak mogę sobie je wyobrażać? Bo nigdy nie byłem jego przedstawicielem. Artur Andrus opowiadał mi kiedyś, że wśród ludzi związanych z kabaretem normą jest, że się podśmiewają ze swojego wyglądu, zachowania, że często jakieś swoje cechy nawet podbijają po to, żeby było coś mocniejszego.**

Oczywiście! Wiesz, na początku widziałem duży dystans, wiedziałem, że inni stand-uperzy bardzo nie chcieli ze mnie żartować, jakby mieli taki dystans, bo drwili z tego, z tamtego, a mnie omijali, i potem był następny i następny. Ja bardzo dbałem o to i zawsze mówiłem: „Słuchajcie, co macie na języku, to mówcie, mnie naprawdę nie jest łatwo obrazić, mnie to w ogóle nie rusza". I teraz – nie wiem, kiedy ten wywiad się ukaże – ale wkrótce wyjdzie odcinek Roast Battle z festiwalu, gdzie my się obrażamy. Więc te żarty z mojej niepełnosprawności są nagminne, normalne. I jakby w mojej ocenie te żarty, myślę, że są jednymi z najmocniejszych.

Fot. Archiwum prywatne

**Zapytam zatem o roasty, o to takie „jeżdżenie” po sobie: jak wyważyć ten dobry smak, bo to, że np. coś na Ciebie nie działa, nie oznacza, że na kogoś, kto to ogląda, również nie zadziała. I ktoś może po prostu zwyczajnie poczuć się niefajnie.**

Nie będę myśleć o wszystkich, powiem brutalnie, bo pewnie dobrze to wiesz, ale nie da się dogodzić wszystkim ludziom na świecie. Będą tacy, którzy się nie obrażą na nic, a będą ludzie, którzy się obrażą za najprostszy dowcip. Widziałem komentarze pod wystąpieniami moich znajomych, którzy żartowali ze mnie, i to nie były żarty jakieś bardzo ostre, bardzo wulgarne, ale było napisane pod filmem: „Jak on może żartować z osoby niepełnosprawnej? To jest poniżej krytyki, poniżej pasa!”. Więc jak ktoś się ma obrazić, to i tak się obrazi. Zawsze też wychodzę z założenia, że jeżeli komuś nie pasuje ta forma komedii, no to jesteśmy w takim wygodnym świecie, że możemy to wyłączyć.

**Można wyjść z YouTube’a albo załączyć inny filmik. A zdarzyło Ci się kiedyś dostać taki komentarz albo samemu pomyśleć: „O kurde, przegiąłem, to było za mocne, o rany…”. Miałeś tak kiedyś?**

Nie, nie miałem. Ja się zajmuję takim dość czarnym, mocnym poczuciem humoru. Miałem pewną wątpliwość, kiedy wymyślałem żarty o hospicjum, pewnie pamiętasz ten, gdy mówię do kobiety po mastektomii, żeby uderzyła się we własną pierś. Więc na początku, gdy to testowałem, to miałem taki znak zapytania: czy to nie będzie za mocne, ale później publiczność decyduje i mam wrażenie, że ona czasami potrzebuje takiego „mięsa”. Potrzebują ostrych żartów, bo to jest też wyjście poza strefę komfortu,

**Jakub Rafalski**
– magister psychologii o specjalności klinicznej (absolwent Uniwersytetu SWPS w Warszawie), certyfikowany terapeuta poznawczo-behawioralny (PTTPB nr 1401) i psychotraumatolog (studia podyplomowe Uniwersytetu SWPS w Katowicach, pod kierownictwem dr hab. Elżbiety Zdankiewicz-Ścigały). Ukończył z wyróżnieniem 4-letnią Szkołę Psychoterapii Poznawczo-Behawioralnej pod kierownictwem dr hab. Agnieszki Popiel i dr Ewy Pragłowskiej. Pomaga uporać się m.in. z zaburzeniami lękowymi oraz nastroju, zespołem stresu pourazowego, zaburzeniami odżywiania, chorobami psychosomatycznymi i bólem przewlekłym, zaburzeniami osobowości, bezsennością, ADHD.
Prowadzi gabinet Sprawny Umysł, pracuje w Klinice SWPS, a także w Fundacji Avalon, gdzie wspiera osoby z niepełnosprawnością i członków ich rodzin. Swoją wiedzę pogłębia, biorąc udział w licznych szkoleniach, konferencjach z zakresu psychologii i psychoterapii. Pracuję pod stałą superwizją. Stand-upy można obejrzeć na stronie:
**Kuba Rafalski – YouTube**.

i miałem doświadczenia – nawet niejedno, miałem kilka doświadczeń – gdy po występie odzywały się do mnie kobiety z nowotworem piersi, dziękując mi za ten występ. Powiedziały, że nikt wcześniej nie odważył się żartować z tego tematu, że byłem pierwszy, i to im bardzo pomogło, „zrobiło dzień" i bardzo się podobało.

**No właśnie, takie mam wrażenie, że stand-up, zwłaszcza ten taki bardziej hardkorowy, taki trochę nawet nie bez barier, ale wręcz bez hamulców, to ma też taką rolę oczyszczającą. Że dziś możemy coś myśleć, czegoś się bać, jakiegoś tematu, coś traktować jak pewne tabu w swojej głowie, ale kiedy widzimy gościa, który robi sobie z tego jaja na scenie, to gdzieś to z nas schodzi: „O rany, uff, to nie tylko ja jestem taki, o Jezu, uff, ze mną jest w porządku".**

To jest też tak, że w stand-upie ja bym wyróżnił dwa rodzaje ostrych żartów. Jeden to taki, powiedzmy, ostry tematycznie, na przykład właśnie temat hospicjum, śmierci itd., a drugi to taka zwykła prymitywna momentami wulgarność, czyli wyzywanie kogoś, bezmyślne ubliżanie itd. Ja się staram bardziej trzymać wyłącznie tej pierwszej formy. Dostaję dużo fajnych informacji zwrotnych w rodzaju: „Przez ciebie pójdę do piekła", bo śmiałem się z ludzi w hospicjum, albo śmiałem się z osób niepełnosprawnych". Ludzie to bardzo cenią i lubią. Tak mi się wydaje.

**Chcą pójść do tego piekła przez Ciebie.**

Najwidoczniej.

**A może też chcą, żebyś Ty poszedł z nimi do tego piekła, żeby było śmiesznie w tym piekle?**

Słuchaj, ja na pewno pójdę do piekła, dla mnie niebo jest zbyt nudne, tam się za mało dzieje.

**Ale wiesz, jest też w teologii taka bardzo mocna idea pustego piekła, że Bóg jest na tyle miłosierny, że wszyscy idą do nieba, a piekło jest jakimś takim założeniem teoretycznym.**

Jeżeli ja trafię do nieba, to na pewno będą liczne restrukturyzacje i modernizacje.

**Wiesz, takie schody podobno są, takie *stairway to heaven*, chyba trzeba będzie windę zainstalować.**

Tak, trzeba będzie windę, podnośnik albo schodołaz przynajmniej.

**Ale właśnie – a jak ci zrobią, tak jak w Warszawie takie przyschodowe platformy, które są po to, żeby były pod brezentem, to będziesz czekał na dole na świętego Piotra z kluczykiem...**

To zadzwonię dwa dni wcześniej, powiem, że chcę wyjechać, poczekam dwa dni, bo i tak już nie będę miał nic innego do roboty, więc przyjdzie i mnie wciągnie.

**Ale czy w niebie są asystenci? Czy na przykład, gdy idziesz do nieba, to dostajesz tam asystenta, czy na przykład możesz wziąć swojego z ziemi?**

Nie mam pojęcia, nie byłem tam jeszcze. Jeżeli będzie asystent, to mam nadzieję, że chociaż nie będzie tak bardzo reglamentowany godzinowo. Że to będzie dyspozycja bardziej użyteczna.

**Nie wiem, mogą mieć na to budżet i mieć taką stałą systemową asystencję, bo wiesz – tam jednak mogą mieć trochę tego hajsu.**

Pewnie tak. Wątpię, żeby w niebie były na przykład umowy śmieciowe.

**OK, nie wchodźmy w to, bo jeszcze nas ekskomunikują i żaden z nas nie zostanie papieżem.**

Dokładnie tak.

**Chcę też z Tobą porozmawiać o łączeniu dwóch Twoich życiowych ról, czyli stand-upera i psychoterapeuty. Na ile Twój stand-up jest taki trochę terapeutyczny, ile tego psychoterapeuty jest na scenie, a ile stand-upera jest potem w gabinecie?**

Słuchaj, ja się nigdy nie staram, nie dbam o to, żeby mój stand-up był terapeutyczny. Jeżeli on wychodzi terapeutycznie, jeżeli komuś pomaga, to mnie to bardzo cieszy, ale to jest przypadek, ja o to nie dbam. Druga kwestia jest taka: w gabinecie stand-upera nie ma wcale. Psychoterapia jest zbyt poważnym tematem i zbyt poważne tematy są poruszane, żebym ja sobie żartował. Przyjdzie pacjent i powie: „Mama mi zmarła", a ja na to: „A jak zmarła?... Może bardzo śmiesznie, tak"? Więc to nie jest w ogóle miejsce na żarty. Żarty pojawiają się czasami i w psychoterapii, ale zawsze dbam o to, żeby to pacjent zainicjował takie coś, gdy np. czuje się lepiej, czuje się oczyszczony, a jeżeli jakiś żart padnie, to on musi podjąć tę decyzję, i to on musi zrobić pierwszy krok.

**A zdarza Ci się na przykład wśród publiczności widzieć swojego pacjenta albo kogoś, kogo znasz jako swojego widza, zobaczyć później w gabinecie?**

Była raz na stand-upie moja pacjentka, ale ona mnie zapytała, czy może być, jak ja się będę z tym czuł. Odpowiedziałem: „Jeżeli pani z tym nie ma problemu, to ja tym bardziej problemu mieć nie będę". Więc była, ale ja o tym wiedziałem. Standardowo, gdy gdzieś widzę pacjenta na mieście czy gdziekolwiek, to jest zasada, że ja nie witam się pierwszy, bo nie wiem, czy ta osoba sobie życzy. Będąc w towarzystwie, ktoś zapyta: „A kto to jest?", a ona musi odpowiedzieć: „No, mój terapeuta". Więc ja zawsze daję przestrzeń pacjentowi. Jeżeli on się przywita, powie: „Dzień dobry, panie Jakubie", to ja zawsze odpowiem: „Dzień dobry, co słychać?" albo: „Dzień dobry, miłego dnia", ale nigdy nie wychodzę z inicjatywą. Więc nawet gdybym zobaczył pacjenta na swoim występie, na pewno ani ja, ani on – mam nadzieję – nie czulibyśmy się niekomfortowo.

**A która rola jest dla Ciebie ważniejsza? Z którą czujesz takie większe *flow*: czy jako psychoterapeuta, czy stand-uper?**

Dostaję to pytanie dość często i nigdy nie umiem na nie odpowiedzieć. To są zupełnie inne części mego życia. Stand-up daje na pewno gratyfikację natychmiastową. Jest żart, ludzie się śmieją, dostajesz wzmocnienie. Psychoterapia jest taką częścią życia, w której na te efekty trzeba czekać miesiącami, rzadziej nawet

latami. Więc trzeba się uzbroić w cierpliwość, w to, że niektóre sesje są frustrujące, trzeba się zmierzyć z poczuciem bezsilności. Natomiast obie te role są dla mnie ważne. Na pewno na to, żeby być psychoterapeutą, psychologiem poświęciłem bardzo dużo czasu, bo studiowałem 10 lat, a stand-upu się nie uczyłem, nie ma studiów ze stand-upu. Więc przyszło mi to szybciej i łatwiej, ale dziś nie wyobrażam sobie życia ani bez jednego, ani bez drugiego.

**A co byś chciał jako stand-uper osiągnąć? Jest taki punkt, w którym byś na przykład poczuł: no, jestem już fajny, już jestem po tej lepszej stronie?**

Nie, w ogóle tak nie myślę. Myślę wręcz przeciwnie, że takie cele są zamykające, bo jeżeli tego celu nie osiągniesz, to możesz się po jakimś czasie frustrować. A znowu jeżeli taki cel osiągniesz, to będziesz miał poczucie: no dobra, i co dalej? Więc ja naprawdę od pierwszych występów w stand-upie nie wiedziałem, ile będę występował. Czy to będą trzy występy, czy pięć, dziesięć, czy sto? I tak to trwa do dzisiaj. A ile to będzie trwało, nie jestem w stanie Ci powiedzieć.

**A masz może pomysł na książkę, która by łączyła te dwie Twoje życiowe role?**

Książka, nie wiem, czy to będzie tajemnica, czy nie – to jeszcze sprawdzę – ale książka będzie niedługo pisana. Dostałem od wydawnictwa zlecenie napisania wywiadu rzeki i będzie to właśnie łączenie dwóch profesji, ale z naciskiem na mocne poczucie humoru.

**Domyślam się, że to nie będzie – mam nawet bardziej też nadzieję, że nie będzie to coś nudnego, bo będę ją też musiał przeczytać w pracy...**

Nie wiem, czy będziesz musiał, mam nadzieję, że nie będziesz czuł przymusu. Natomiast teraz książki piszą wszyscy. I książek jest tyle na rynku, że naprawdę nie jesteśmy w stanie nadążyć z czytaniem, więc bardzo mi zależy na tym, żeby ta książka w jakimś stopniu była wyjątkowa, żeby człowiek, który po nią sięgnie, nie miał poczucia, że czyta o kolejnej smutnej historii chłopca, który się urodził niepełnosprawny, tylko w niej będzie właśnie więcej robienia sobie jaj, więcej żartów i więcej śmiesznych historii.

**Ja też mam poczucie, że to może pójść raczej w tę stronę. Bo przyznam, że książek o tym, że ktoś ma życie z niepełnosprawnością i jak ono wygląda, i jakie ma różne doświadczenia, to na rynku jest dużo i one niestety nie mają długiego życia wśród czytelników.**

Ja także widzę, że ludzie – nie wiem, jakie są Twoje doświadczenia, ale ja mam wrażenie – są zmęczeni wizerunkiem osoby niepełnosprawnej, takim, jak ja się śmieję: fundacyjnym – czyli smutna osoba ze zbyt dużym wózkiem inwalidzkim mówi: „Przelejcie mi 1,5 procenta podatku albo przelejcie mi pieniążki, bo nie będę miał na rehabilitację". Potem się dziwimy, że osoby niepełnosprawne nie są traktowane na równi z innymi. Pokażmy, że mamy coś społeczeństwu do zaoferowania, że coś wiemy, na czymś się znamy, że jesteśmy w jakiejś tematyce ekspertami, i że nie mamy – mówiąc kolokwialnie – kija w dupie.

**Kija i paru innych rzeczy.**

Kto co lubi.

**Ja lubię dobre książki, a nie lubię takich historii, które się skupiają tylko na tym, że ktoś ma jakąś cechę. Na przykład o tym, że jestem osobą z niepełnosprawnością, córką alkoholika, bardzo smutnym albo bardzo wesołym człowiekiem, albo nagrałem 10 filmów na YouTubie i jestem teraz ulubieńcem dzieciaków. Rozumiem ideę takich książek, wiem, po co one powstają, wiem, że są ludzie, którzy być może potrzebują takich książek, ale mam wrażenie, że takie podejścia do pisania i takie opowiadania swoich historii już się trochę zestarzały, i są nawet lekko irytujące.**

Ja nie wiem, czy ludzie tego potrzebują. Jeżeli ktoś chce to czytać, to super, ale mam wrażenie, takie mocniejsze, że część tych książek powstaje wyłącznie dla pieniędzy, i za tym nic więcej nie idzie.

**Żeby były pieniądze, to muszą się one sprzedać. Widzę te książki na takich stosikach po 3 zł, w przecenie.**

Wiesz, jest oczywiście procent od sprzedaży, ale też za samo podpisanie umowy z wydawnictwem dostajesz niemałe pieniądze.

**Już nie wchodźmy głębiej w te historie, bo otwiera się nam kolejny obszar kontrowersji. Sądzę, że wiele osób będzie chciało pójść Twoimi śladami i widząc Ciebie na scenie, widząc kariery innych stand-uperów z niepełnosprawnością, zwłaszcza anglojęzycznych, pomyśli: „Kurde, to jest dla mnie, to coś fajnego". Co byś powiedział osobom, z których występów na razie tylko ciocia, wujek, koledzy z klasy się śmieją. Co byś im doradził?**

Na pewno śmiało można próbować. Są organizowane w Warszawie, i generalnie w dużych miastach, imprezy typu *open mike*, na które można wejść, zapisać się na te 6-8-10 minut i spróbować, czy to jest to, co chciałbym robić. Jeżeli tak, to warto iść dalej. Na pewno mogę powiedzieć, ostrzec, że sceny stand-upowe są bardzo niedostosowane do osób z ograniczeniami mobilnymi. Więc jeżeli ktoś ma naturę bardziej roszczeniową i będzie mówił: „Tutaj musi być winda!" albo: „Tutaj nie ma podjazdu", to więcej będzie się spalał, niż wyciągnie z tego fajnej przygody.

**To ja jestem za tym, żeby powstał projekt: „Stand-up bez barier" i żeby finansowano dostosowywanie klubów komediowych.**

Jeżeli coś takiego by było, to jestem pierwszy, który się pod tym podpisze. Pamiętaj, że nawet w Warszawie są to bardzo często piwnice, 100–150-letnie, w których schody są strome jak drabina. Gdy myślę o jednej scenie, to nawet nie wiem, gdzie by taka winda miała być.

**Coś się zawsze wymyśli, nie takie rzeczy wymyślaliśmy. Moim i Państwa gościem był Kuba Rafalski, psychoterapeuta, stand-uper. Mam nadzieję, że rozmowa się Państwu podobała i nie byliśmy krindżowi. Dziękuję.**

Dziękuję bardzo. ■

**Wideorozmowa jest dostępna na** nie pelno sprawni.pl

# ROZWÓJ GIER KOMPUTEROWYCH

**Aż 92 proc. osób z niepełnosprawnościami to gracze. Zarazem zaledwie 0,5 proc. głównych bohaterów w grach ma niepełnosprawność – w tym jedynie 0,1 proc. niepełnosprawność ruchową. Co to mówi o grach, graczach i o samej branży?**
**Czy niepełnosprawność to temat wciąż kontrowersyjny – zarówno dla twórców gier, jak i twórców technologii ułatwiających granie? A może jest to świat zbyt daleki od realnego, by w ogóle było o czym rozmawiać?**

**SYLWIA BŁACH** – programistka, pisarka, blogerka, działaczka społeczna, modelka. Wyróżniona przez markę Panache w konkursie Modelled by Role Models Nowy Wymiar Piękna jako „Wzór do Naśladowania". Tworzy sklepy i strony internetowe. Więcej: **sylwiablach.pl**

Zawsze byłam graczką. Od najmłodszych lat kochałam gry – najpierw instalowane przez rodziców gry w stylu *Barbie: Reżyser filmowy* (1997, prod. Mattel Media) i liczne przygodówki, np. *The Neverhood* (1996, prod. DreamWorks Interactive). Notabene, kto jeszcze wspomina z rozrzewnieniem najdłuższy i najbardziej frustrujący korytarz wszech czasów w grach komputerowych? Zdarzyło się, że nim go przeszłam, to kończył mi się dozwolony czas na granie danego dnia.

Potem, wraz z upływającymi wiosnami, sama zaczęłam wybierać, w co gram (oczywiście zawsze pod bacznym okiem dorosłych). Było to *The Sims* (2000, prod. Maxis) i *Tomb Raider* (1996–2003, prod. Core Design), *No one lives forever* (2000, prod. Monolith Productions).

Czas mijał, a moja miłość do gier i kolejne „ogrywane" tytuły sprawiły, że zapragnęłam stworzyć własną grę, i wylądowałam na studiach informatycznych. I choć dwie rzeczy zawsze były mi bliskie: gry komputerowe i niepełnosprawność, to o temacie dostępności gier

komputerowych dla osób z niepełnosprawnościami usłyszałam, mając lat 20.

## JAK W 24 GODZINY STWORZYĆ GRĘ DOSTĘPNĄ DLA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI?

To był 2019 r. Poznańska Gildia Graczy (PGG) organizowała *game jam* All Play Accessibility. Game jamy to takie wydarzenia, w trakcie których pasjonaci gier komputerowych spotykają się, by w określonym czasie (np. 24 godzin) stworzyć grę na określony temat. Jak łatwo się domyślić, tematyką tej edycji była właśnie dostępność. A ja znalazłam się na wydarzeniu, aby jako osoba z niepełnosprawnością ruchową opowiedzieć o trudnościach, z którymi ja i moi znajomi spotykamy się na co dzień.

Właśnie wtedy po raz pierwszy usłyszałam, że tradycyjna myszka może być zbyt ciężka dla osoby o osłabionych mięśniach; że niektóre gry stają się zupełnie niegrywalne dla osób o ograniczonej sprawności ze względu na sekwencje QTE (sekwencje polegające na szybkim naciskaniu klawiszy w konkretnej kolejności); że gry, w których trzeba sterować za pomocą myszki i klawiatury stanowią problem, gdy nie ma się jednej ręki (a to przecież takie oczywiste!); że brak zróżnicowanych poziomów trudności wyklucza osoby o mniejszej sprawności fizycznej i psychicznej... W trakcie tego wydarzenia nie tylko rozmawialiśmy – twórcy gier testowali też sprzęty do alternatywnego sterowania komputerem, np. za pomocą ruchu gałek ocznych. Najważniejsze jest jednak to, że powstała specjalna publikacja! Raport pt. *Dostępność gier. Wskazówki dla twórców gier* zawiera dokładnie to, co sugeruje tytuł, i jest ciągle aktualny! Bez problemu znajdziesz go w sieci.

W czasie, który upłynął od tej publikacji, temat dostępności gier komputerowych stał się bardzo gorący. Pojawiło się wiele publikacji i stron internetowych na ten temat. Osobiście w oceanie informacji wyróżniłabym portal Can I Play That, na którym pojawiają się bardzo szczegółowe i interesujące recenzje skupiające się na dostępności gier i technologii *accessibility*.

## POPULARNE GRY DOSTĘPNE DLA (PRAWIE) WSZYSTKICH

Jak w każdej innej kwestii życia, tak i w temacie gier komputerowych na początek niezbędne jest małe sprostowanie: nie istnieje coś takiego jak w pełni dostępna gra komputerowa. Mamy tak różnorodne typy niepełnosprawności, sklasyfikowane i niesklasyfikowane, że chyba nikomu nie udałoby się stworzyć (w akceptowalnym czasie i akceptowalnym koszcie) produktu, który spełniłby potrzeby absolutnie każdej istniejącej na ziemi jednostki. To dotyczy każdej dostępności.

Na szczęście istnieją producenci gier, którym zależy, by uczynić świat gier bardziej dostępnym – i jedni robią to w bardziej zaawansowany sposób, inni w ograniczonej wersji, ale widać, że takich produkcji w ostatnich latach powstaje coraz więcej.

Mam wrażenie, że tę „falę dostępności" zapoczątkowała gra *The Last of Us 2* studia Naughty Dog. Wyprodukowana w 2020 r., będąca kontynuacją jednego z największych hitów fabularnych XXI w. na PlayStation, stała się niejakim wyznacznikiem tego, jak tworzyć gry dostępne. I owszem, choć wcześniej temat był już znany, to dopiero po premierze *The Last of Us 2* twórcy i odbiorcy gier zaczęli go traktować poważnie.

*The Last of Us 2* na tle konkurencji wyróżniała się ponad 60 specjalnymi ustawieniami, umożliwiającymi przejście gry niezależnie od sprawności naszego ciała. Dzięki tym ustawieniom gra stawała się możliwa do przejścia nawet wśród osób całkowicie niewidomych, co stanowiło swoisty ewenement wśród gier akcji, czyli opierających się na dynamicznej rozgrywce. Bądź co bądź polowanie na zombie to nie to samo, co na przykład nastrojowa przygodówka.

Ludzie z niepełnosprawnościami – i ci, którzy grali wcześniej, i ci, którzy powtarzali, że to coś nie dla nich – nagle odkryli, że ich problemy są ważne dla twórców. I że skoro jedna firma może wziąć pod uwagę ich potrzeby, to nic nie stoi na przeszkodzie, by kolejne też się postarały. Dlatego coraz więcej współczesnych produkcji (np. *God of War Ragnarok,* 2022, prod. Santa Monica Studio; *Forza Horizon 5,* 2021, prod. Playground Games) ma wprowadzone funkcje dostępnościowe. Ciekawostką jest, że w przypadku niektórych tytułów te funkcje zostały wprowadzone dopiero w formie aktualizacji do gry. Przykład stanowi gra *Dead Cells* wyprodukowana przez Motion Twin w 2018 r. Potrzeba było czterech lat (i wzrostu świadomości), by do tej uchodzącej za jedną z trudniejszych na rynku platformówki pojawiła się aktualizacja z podtytułem *Breaking Barriers.*

## CO SPRAWIA, ŻE GRA KOMPUTEROWA JEST DOSTĘPNA?

Czym właściwie są te już wielokrotnie wspomniane ustawienia zwiększające dostępność gry komputerowej? Niektóre z nich są powszechnie stosowane od lat, choć wymyślono je niekoniecznie po to, by zwiększyć dostępność. Przykładami są: zmiana klawiszy przypisanych do poszczególnych funkcji; niezależna zmiana głośności, a nie w ramach jednej ścieżki audio (np. osobno zmiana głośności muzyki w tle, dialogów postaci, dźwięków otoczenia itd.); zmiana grafiki, np. większy kontrast; zmiana poziomu trudności rozgrywki. Te wszystkie udogodnienia są w grach od naprawdę dawna i udowadniają, że dobrze przeprowadzone projektowanie uniwersalne sprawia, że produkt staje się wygodniejszy dla wszystkich.

Oczywiście w menu gier można też coraz częściej znaleźć funkcje dostępnościowe, których zadaniem

Fot. Pexels

jest eliminacja konkretnych trudności. Na przykład w niektórych grach można wyłączyć wspomniane wcześniej sekwencje QTE. Istnieje też coś takiego, jak funkcja *copilot*, umożliwiająca prowadzenie jednej rozgrywki na dwóch padach – dla osób, które chcą, by asystent bądź drugi gracz mógł w każdej chwili dołączyć do rozgrywki i przejąć sterowanie, np. w miejscu wymagającym większej koordynacji ruchowej. Gry coraz częściej przypominają filmy, więc kolejną funkcją dostępnościową jest audiodeskrypcja. Ciekawymi rozwiązaniami są też wszelkie modyfikacje graficzne, od wspomnianej wcześniej zmiany kontrastu przez tryby ślepoty barw aż po zaznaczanie ważnych obiektów kolorem, wyszczególnienie postaci za pomocą barw, uproszczenie grafiki, wyłączenie detali itp. A w kwestii niepełnosprawności wzrokowych coraz częściej spotykamy takie, które wzbogacono o specjalne efekty dźwiękowe oznaczające np. zdarzenia, rzeczy, lokacje itd., umożliwiające przejście gry nawet z – dosłownie – zamkniętymi oczami.

A co zrobić, gdy bardzo chce się zagrać w jakiś tytuł, ale nie ma on jeszcze potrzebnych nam funkcji dostępności? Ostatnią opcją pozostają *mody*, czyli nieoficjalne modyfikacje gier komputerowych, które dodają nową zawartość, poprawiają błędy lub zmieniają wygląd. Wielokrotnie słyszałam o modach, które miały np. dołożyć nowe etapy do rozgrywki. Tymczasem jeden z internetowych znajomych powiedział mi, że wykorzystuje mody do sprawienia, by gra była bardziej dostępna – np. do włączenia trybu Boga (nieśmiertelności), ułatwienia części zręcznościowej, częstszego umożliwienia zapisania stanu gry i wielu opcji więcej.

## GRY TYLKO DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Nim producenci dużych produkcji zrozumieli, że ich gry powinny być dostępne, twórcy małych artystycznych projektów eksperymentowali z różnymi formami, by stworzyć gry dostępne dla odbiorców z niepełnosprawnościami. Jednym z ciekawszych tematów są gry audio, czyli takie, w których rozgrywka opiera się wyłącznie na dźwięku. Tworzone z myślą o osobach z niepełnosprawnościami mogą być jednocześnie ciekawą formą rozrywki dla osób, które mają dość ekranów komputerów albo chcą w coś zagrać, np. nudząc się w tramwaju. Według danych z 2015 r., pochodzących ze strony Community Eye Health z 2015 r., na świecie żyją około 253 mln osób z niepełnosprawnością narządu wzroku, z czego 36 mln jest całkowicie niewidomych.

Pierwsze gry audio datuje się na lata 70./80. XX w., choć definicja tego typu gier jest dość płynna, a w czasach, kiedy grafika komputerowa była jeszcze bardzo uboga, tym bardziej eksperymentowano z innymi formami rozgrywki. Jednak pierwsze gry audio, stworzone wyłącznie z myślą o graczach z niepełnosprawnoś-ciami, powstały dopiero na początku XXI w.!

Gry audio nigdy nie wypłynęły do głównego nurtu,

i prawdopodobnie nie wypłyną, dlatego trudno tu mówić o „znanych" i „popularnych" tytułach – to ciągle nisza. Jednak znajdzie się w niej kilka perełek wartych uwagi, np. horror *Rosemary's Fate* produkcji Game The Same, opublikowany w 2021 r. To polska produkcja nagrana pod Poznaniem, w Owińskach. Zbyt mrocznie? *Blind Legend* z 2015 r. to dźwiękowa gra przygodowa francuskiego studia Dowino. Natomiast *Chillingham* produkcji Bavisoft to prawdziwa perełka retro – gra z 2004 r. prezentowana w licznych muzeach, dziś już praktycznie niedostępna.

Nie tylko gry audio powstają z myślą o osobach z niepełnosprawnościami – na rynku jest też cały segment gier rehabilitacyjnych, których celem jest poprawa stanu zdrowia gracza. Większość z nich to bardzo drogie, złożone aplikacje pozwalające śledzić kolejne treningi, obserwować postępy, a sam aspekt grania wyrażony jest w formie minigierek, łudząco podobnych do tych, które można znaleźć na darmowych portalach z grami online, jednak bez całej otoczki związanej z fizjoterapią. Choć oczywiście istnieją wyjątki, np. bardziej zaawansowane produkcje wykorzystujące m.in. technologie wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości.

## NAWET NAJLEPSZE USTAWIENIA NIE POMOGĄ SŁABYM MIĘŚNIOM

Wbudowana dostępność gier komputerowych to bardzo ważny element uniwersalnego projektowania, ale nie rozwiąże on wszystkich problemów. Osoby o znacząco ograniczonej sprawności ciała, nawet mając włączone ustawienia zwiększające dostępność, mogą nadal nie być w stanie zagrać w wymarzoną grę kompu-

terową. Z pomocą przychodzą producenci kontrolerów stworzonych z myślą o osobach z niepełnosprawnościami umożliwiających obsługę gier komputerowych. Dlaczego gier komputerowych, a nie szerzej: komputerów? Dlatego że wiele technologii umożliwiających korzystanie z komputera (np. czytniki ekranu, urządzenia do sterowania ruchem gałek ocznych) jest zbyt wolnych lub za mało rozbudowanych, by zapewnić wszystkie niezbędne do grania funkcje. Gracze chcą móc korzystać z ulubionej rozrywki w pełni, bez chodzenia na ustępstwa spowodowane niepełnosprawnością – i to właśnie jest możliwe!

## KONTROLERY ADAPTACYJNE DOSTĘPNE NA RYNKU

Pierwszym kontrolerem adaptacyjnym do gier kierowanych do osób z niepełnosprawnością był Xbox Adaptive Controller, zaprezentowany w 2018 r. Urządzenie na pierwszy rzut oka skojarzyło mi się z turystyczną płytą grzewczą albo maleńką konsoletą didżeja – biały prostokąt z dużymi, symetrycznie rozłożonymi czarnymi kołami i przyciskami pod nimi. Producenci wymyślili ten kształt, by stworzyć ujednolicony koncentrator dla urządzeń zwiększających dostępność gier. Zamiast szukać świętego Graala – gamepada o perfekcyjnym kształcie, wygodnym dla każdego – stworzyli urządzenie o programowalnych, dużych przyciskach, do którego można podpinać kolejne, zwiększające dostępność urządzenia. Wśród nich jest m.in. Logitech Adaptive Gaming Kit – zestaw przycisków i spustów, które za pomocą klipsów przypinasz w dowolnym wygodnym miejscu (np. na koszuli) i których funkcje ustawiasz wedle potrzeb (np. strzelanie w grze typu FPS – *first person shooter*). Dzięki Xbox Adaptive Controller można grać w gry za pomocą stopy, jednej ręki, a nawet podbródka.

W 2025 r. Microsoft ogłosił kolejny element rozbudowujący funkcjonalność Xbox Adaptive Controller. Mowa o joysticku adaptacyjnym Xbox 2025. To przewodowy drążek, którego kształt możemy dowolnie zmieniać za pomocą elementów drukowanych na drukarce 3D.

Swój kontroler do Playstation w lipcu 2023 r. ogłosiło Sony. Access Controller Sony to okrągła konstrukcja, w której ulokowano w pełni konfigurowalne przyciski – możemy zmieniać ich kształt za pomocą specjalnych nakładek (płaskich, wypukłych, wklęsłych i wystających) i oczywiście mapować na własne potrzeby. Access Controller Sony obejmuje w pełni konfigurowalny drążek z wymiennymi nasadkami i możliwością zmiany jego pozycji względem bazy – „pada w kształcie koła". Oczywiście także do kontrolera od Sony każdy może przypiąć dodatkowe akcesoria, by spersonalizować ustawienia sterowania.

Jednak moim zdaniem najciekawiej prezentuje się kontroler Proteus zaprojektowany przez ByoWave i ogłoszony przez Microsoft w 2024 r. Proteus to tak naprawdę zestaw klocków i nakładek, które łączymy za pomocą specjalnych zatrzasków, by zbudować dokładnie taki kontroler, o jakim marzymy. Kontroler ma współpracować z platformami Xbox i z komputerem PC. Według Microsoftu dostępna liczba konfiguracji to... 100 mln. Możliwość stworzenia takiego urządzenia, które będzie nam wygodnie leżeć w dłoni, brzmi naprawdę ekscytująco! Proteus ma jednak pewną wadę – osoba, która nie jest doświadczonym graczem, może nie wiedzieć, czego dokładnie potrzebuje, i poczuć się zagubiona w liczbie możliwości. Jednak mam wrażenie, że problem dotyczy wszystkich kontrolerów dla osób z niepełnosprawnościami – by wykorzystać pełnię ich możliwości, musimy pogodzić się z tym, że przetestowanie różnych wariantów i znalezienie tego, który najlepiej odpowie na nasze potrzeby, może zająć trochę czasu.

## CZY GRY MUSZĄ BYĆ DOSTĘPNE?

Zwiększenie świadomości producentów i naciski ze strony graczy sprawiły, że osoby z niepełnosprawnościami mogą cieszyć się różnorodnością dostępnych na rynku tytułów. Pomogły w tym też zmiany w prawie. Na przykład Amerykańska Federalna Komisja Łączności nakazała twórcom gier powstałych po 2019 r., by ich produkty spełniały wymogi 21st Century Communications and Video Accessibility Act, czyli prawa wprowadzonego w 2010 r., określającego funkcjonalności, które powinny zostać obowiązkowo wprowadzone przez media elektroniczne z uwagi na użytkowników z niepełnosprawnościami.

W Polsce takiego aktu nie ma, ale od 2019 r. istnieje prawo o dostępności cyfrowej, nałożone na podmioty publiczne, i zostało zaktualizowane w 2025 r. tak, by obejmowało też podmioty gospodarcze. Prawo to nakłada obowiązek zapewnienia dostępności produktów i usług cyfrowych, zgodnie z wymogami europejskiego Aktu o Dostępności. Nie jest to prawo kierowane bezpośrednio do twórców gier, ale w teorii ma wpływ na dostępność cyfrowych produktów. To świeży dokument, więc jak będzie w praktyce – dowiemy się w najbliższych latach. ■

**Źródła:** Statystyki z leadu: *Raport Accessibility Foundation*, przygotowany przez badaczy z Uniwersytetu w Utrechcie; *Raport The Double-Edged Sword of Online Gaming An Analysis of Masculinity in Video Games and the Gaming Community*, przygotowany przez Geena Davis Institute on Gender in Media; OAK Foundation; *PROMUNDO Community Eye Health – liczba osób z niepełnosprawnością wzrokową na świecie* – https://pmc.ncbi.nlm.nih.gov/

Fot. Pexels

# NIE DA SIĘ UKRYĆ

**Przedstawiamy premierowo! *Oto Miłość, magia i cynamon* – słuchowisko przygotowane przez Grupę S. W październiku ukaże się płyta z nagraniem, i to już szóste wydawnictwo w serii.**

**Monika Merkel**
– teatrolożka, koordynatorka
Centrum Integracja w Gdyni

Cafe Klaps w Gdyni, w której odbyła się czerwcowa premiera, pękała w szwach. Zaproszeni goście: rodzice, rodzeństwo, przyjaciele i – przede wszystkim twórcy – po raz pierwszy mieli okazję odsłuchać nagrania osobiście wymyślonej i zrealizowanej historii z gatunku *fantasy*. Bohaterowie story *Miłość, magia i cynamon*, m. in. Drwal Gregory, niespełniony podróżnik Wiktor porzucony przez dziewczynę, Smok Edzio, Kobieta Lew i... Rododendron, jak w scenariuszu gry komputerowej wędrują i spotykają kolejne magiczne postaci.

## A ZACZĘŁO SIĘ W ROKU 2016

od Klubu Literackiego, który powstał w ramach TUS (Treningu Umiejętności Społecznych) Fundacji ADAPA. Krzysztof (także autor serii wywiadów „Krzysztof pyta – Nie mylić z pytonem") poprosił o nagranie napisanego przez siebie dialogu. Pozostali uczestnicy też chcieli się nagrywać. I tak powstało pierwsze słuchowisko: *Drzewo*, które nigdy nie zostało wydane, ale stało się na tyle inspirujące, że pociągnęło za sobą dalsze pomysły. Kolejno pojawiły się: *Tajemnica wyspy*, *Dawne Orłowo i latający statek*, *Sam Morrison*, *Guziczek.*

W przygotowanie pojedynczego słuchowiska angażuje się niemal 30 osób. Wydanie płyty to efekt wspólnej pracy terapeutów z warsztatów zajęciowych i uczestników. W nagraniach uczestniczą także wolontariusze z różnych krajów. Osobą nadzorującą, spinającą w całość i bezlitośnie tnącą nadmiarowy materiał (jest pomysł, żeby kiedyś wydać płytę tylko z tych wyciętych fragmentów) jest Sebastian Brejnak, terapeuta TUS.

Uczestnicy spotykają się raz w tygodniu. Wymyślają „karty postaci", czyli samą postać, jej wygląd, cechy charakteru, ale także miejsce, w którym się znajduje – czasem jest to Nowy Jork, czasem dżungla lub kamienica przy Świętojańskiej czy gdyńskie Orłowo. Pomysły zaczynają się od opowieści.

– *Te postaci są podobne do nich, do ich wyobrażenia o sobie lub tego, kim chcieliby być* – mówi Sebastian. – *Mamy etatowego kucharza-piekarza, kogoś, kto jednoczy drużynę, bohatera od zawiedzionej miłości, mundurowego. Czerpiemy z różnych form. To jest dość niesamowite, że osoby z autyzmem tworzą takie abstrakcyjne, surrealistyczne historie. Wyzwaniem było pisanie z nimi historii detektywistycznej* (Sam Morrison). *Część z nich nie rozumie, że jeśli oni – jako autorzy – pewne rzeczy wiedzą, to ich postaci mogą tego nie wiedzieć. Zgodnie z teorią umysłu, trudne jest dla nich to, że to, co wiedzą oni, niekoniecznie wiedzą inni. W przypadku sekretu i opowieści detektywistycznej to jest problem."*

## METODA TUS, PRAKTYCZNY TRENING

oparty na odgrywaniu scenek, zabawach grupowych, rozmowach i ćwiczeniach jest działaniem „na żywo" i od dawna dobrze się sprawdza w pracy z osobami w spektrum (to dominujący rodzaj niepełnosprawności w tej grupie). Najlepsze efekty osiąga się przy dostosowaniu programu do indywidualnych potrzeb uczestnika. W Fundacji ADAPA nagrania radiowe okazały się strzałem w dziesiątkę.

W 2023 roku stacja TVN przygotowała oparty na francuskim formacie program Autentyczni, w którym osoby w spektrum zostały przygotowane do roli dziennikarzy. Pomysł bazował na wykorzystaniu niedocenianego potencjału osób z autyzmem, które mają zdolność do tworzenia własnych narracji, mogą być aktywnymi uczestnikami medialnych narracji, nie tylko ich „obiektami". Uczestnicy decydowali o pytaniach, co wymagało refleksji, ciekawości, zdolności formułowania kwestii osobistych i społecznych. Są kreatywni i potrafią myśleć krytycznie.

– *To jest bardzo wyjątkowe przeżycie, bo robimy słuchowiska, mamy swoje postaci, które przeżywają problemy, wzloty i upadki, chcemy być jak najbardziej prawdziwi* – mówi Mateusz, uczestnik zajęć w Klubie S. – *Każda moja postać jest wyjątkowa, w każdej jest cząstka mnie. W najnowszym jestem Wiktorem, podróżnikiem, trochę niespełnionym, dziewczyna go porzuciła*

Zdjęcia Klub Radiowca

Janka i Antoni (Lew i Smok) ▶

▲ Mateusz

◀ Okładki płyt ze słuchowiskami, zaprojektowane przez Kamilę Rondo

▼ Krzysztof (Nie mylić z Pytonem)

▼ Spotkanie Grupy S – Janka, Mateusz, Krzysztof, Adam i Antoni

*i Wiktor podróżuje, żeby się móc usamodzielnić. Niektórzy mówią mi: „Wyjdź z roli, bądź sobą”, a ja czasami tak lubię zamknąć się w tej bańce i wykorzystać to, że mogę być kimś innym”.*

Antoni opowiada, jak został Smokiem Edziem:

*– Najpierw bohaterowie się go przestraszyli, potem zaprzyjaźnili się z nim. Lubię smoki. Dwa, trzy lata temu wymyśliłem smoka, rysując go. Nazwałem go Edzio, bo mi się skojarzyło z przebojami dla dzieci, których lubiła słuchać moja siostrzyczka. Tamten jest czerwony, a ja grałem naturalnego - zielonego. Od zawsze lubię kolor zielony.”*

Krzysztof, który w najnowszym słuchowisku był Drwalem Gregorym, ma już pomysł na następną postać:

*– Teraz chciałbym być recenzentem filmowo-teatralnym, który chciał być aktorem, ale mu nie wyszło. Uznał, że będzie słabym aktorem, więc zrezygnował.*

*– W następnym słuchowisku chcę być facetem, który gra na emocjach* – zapowiada Mateusz.

Jest jeszcze Janka, ostatnio Kobieta Lew, prywatnie chce zostać ratowniczką. Zawsze gra odważne dziewczyny.

*– Prowadziłam warsztat samochodowy. A w poprzednim słuchowisku byłam właścicielką sklepu, która dostała takiej adrenaliny, że była super silna i przestawiła konia* – opowiada.

## W RAMACH WSPÓŁPRACY Z PRACODAWCAMI

Grupa S została zaproszona do gdańskiej firmy Sii, w której oglądała m.in. zaprojektowaną w firmie maszynę monitorującą rozwój… sałaty. „Wiele sałat musiało stracić życie, żeby powstała ta maszyna” – usłyszeli, opowiedzieli o swoich nagraniach i narodził się pomysł, żeby przygotować słuchowisko na zamówienie. O tym, jak Drużyna ADAPY przychodzi do Sii w Olivia Gate i nie zastaje pracowników, ponieważ zostali uwięzieni. I będzie musiała ich uwolnić. Uwięzionych przetrzymuje... gadająca Sałata. Nie wpuszcza nawet Pana Kanapki, który przynosi na lunch… bułki z sałatą.

Każdy nagrany odcinek, ale także zamieszczenie słuchowisk w przestrzeni internetowej, kolejne profesjonalne płyty wędrujące do rąk słuchaczy to krok naprzód – ku większej otwartości, pewności siebie i radości z dzielenia się sobą z innymi. To projekt, który dojrzewa wraz z jego twórcami, przynosząc im nie tylko satysfakcję, ale też poczucie wspólnoty i sensu. Pokazuje, że autyzm nie ogranicza, lecz może stać się źródłem wyjątkowej perspektywy – pełnej wrażliwości, szczerości i autentyczności.

***

**Zajęcia są współfinansowane ze środków Gminy Miasta Gdyni będących w dyspozycji Gdyńskiego Centrum Zdrowia. Słuchowiska Grupy S można znaleźć na kanale YouTube gdyńskiej Fundacji ADAPA.** ■

# MAZOWIACY

**W piątkowy wieczór na tyłach Teatru Capitol w Warszawie trwa próba Integracyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Mazowiacy. Tancerze szlifują choreografię przed wyjazdem na pokaz w Rydze. Anna Cybulska jest równolatką zespołu. Ma 40 lat. W zespole tańczy od 15. Uwielbia taniec, ale to nie dlatego spędza dwa dni w tygodniu na ćwiczeniach. Choreografia bywa dla niej skomplikowana, zwłaszcza do tańca z wieńcem, w którym trzeba pilnować kolejności przejść.**

**Ilona Berezowska** – dziennikarka społeczna i sportowa, korespondentka Igrzysk Paralimpijskich w Pjongczangu, Rio de Janeiro, Tokio i Paryżu, zdobywczyni Nagrody im. prof. E. Tarkowskiej, wyróżniona w konkursie Lodołamacze 2023

*Trudno mi to zapamiętać, ale lubię tutaj przychodzić, bo mam tu przyjaciół i czuję, że się rozwijam poza moją pracą. Zespół Mazowiacy to moja rodzina. Moja mama, gdy jeszcze żyła, również była w naszym zespole* – mówi Anna. Natalia Pieńkowska tańczy od 5 lat. Po próbie jest zmę- czona, ale uśmiechnięta. To właśnie uczucie radości jest powodem, dla którego przychodzi na zajęcia, a najwięcej przyjemności sprawiają jej oklaski po występie.

*– Pierwszy raz był trudny. Miałam tremę przed publicznym występem, ale wzięłam się w garść, dałam z siebie wszystko, i dobrze poszło* – wspomina.

Tomek Rogala podkreśla, że jest osobą z niepełnosprawnością, ale samodzielną, niezależną i pracującą. W zespole odpoczywa od pracy i codzienności.

*– Nabieram tu energii, bo wszyscy się lubimy i sobie pomagamy. Tu przestaje się liczyć niepełnosprawność. Ważne są talenty i to, co potrafimy.*

Yahor Prylutski w zespole jest od 3 lat. Jest wolontariuszem i tancerzem.

*– Pomagam przy scenie, zwłaszcza przy scenografii. W zespole są wspaniali ludzie. Lubię tu być.*

Sebastian Kicmal jest związany z Mazowiakami od 30 lat. Zaczynał od sekcji muzycznej, ale z przyjemnością tańczy.

*– Gdyby nie zespół, siedziałbym w domu, a tu poznaję ludzi i wyjeżdżam na koncerty.*

Marcin Więckiewicz docenia przede wszystkim piękno tańca, kostiumów, atmosferę zespołu i przyjaciół.

*– Zespół pozwala mi się skupić. Muszę zwracać uwagę na szczegóły, żeby zapamiętać choreografię. To też mój trening, żeby schudnąć, i powód do uśmiechu.*

Paweł tańczy dopiero od roku. O zespole dowiedział się z mediów społecznościowych. Jeszcze nie występował na scenie. Układy choreograficzne sprawiają mu problem.

Zespół Mazowiacy ma w repertuarze taniec, chór, teatr i pantomimę

*– Jestem pilny na próbach i powtarzam w domu. Na próby przyjeżdżam po pracy i czasami jestem zmęczony, ale wszyscy są dla mnie bardzo mili.*

## 50 LAT WCZEŚNIEJ

17-letni Leszek Ploch był utalentowany muzycznie. Widział się na największych scenach muzycznych świata. Szykował się do matury. Działał w harcerstwie. Nie zdawał sobie sprawy, że udział w pewnym pikniku na trawie odmieni jego życie.

*– Zostałem zaproszony do Lasu Bielańskiego. Był 1969 rok. W pikniku brały udział osoby z niepełnosprawnością, a ja miałem grać na akordeonie, żeby mogły potańczyć. To był mój pierwszy kontakt z osobami, jakich dotąd nigdy w życiu nie widziałem. Ich wyraz twarzy, ruchy, zachowania były zupełnie inne, niż te, które znałem na co dzień. Kiedy znalazłem się z nimi na tej polanie, dostrzegłem, jak fantastycznie się bawią, są spontaniczni, słowem: kapitalni. Klimat społeczny wokół osób niepełnosprawnych był wtedy inny, nie mieliśmy okazji widzieć się na ulicach. To spotkanie dla mnie było czymś niezwykłym.*

Trzy tygodnie później, znowu z akordeonem w ręce, ruszył na kolejne spotkanie. W głowie tego młodego człowieka nadal tkwiły szkoły muzyczne, sceny, dyrygentura, orkiestry, ale na tym idealnym planie zaczęły pojawiać się rysy.

*– Gdzieś głęboko poczułem w sobie budzenie się wątku pedagogicznego. Czas mijał, a ja uczestniczyłem w kilku kolejnych spotkaniach. Pamiętam dzień, który spędziliśmy na statku. To był rejs po Wiśle, pełen śpiewu i zabawy.*

Ze statku schodził już z decyzją, że pójdzie na studia pedagogiczne.

*– Wszyscy pukali się w głowę, bo jak to może być, że taki uzdolniony człowiek, który miał być muzykiem, rezygnuje... W rodzinie i poza nią powtarzano: „Zastanów się jeszcze sto razy, bo na garbatego konia wskakujesz”.*

Ale on już się nie zastanawiał. Ukończył pedagogikę specjalną. Muzyki przy tym nigdy nie porzucił. Najpierw prowadził raz w tygodniu zajęcia artystyczne przy klubie „Przyjaciel” Towarzystwa Przyjaciół Dzieci: trochę śpiewu, trochę tańca i gry na prostych instrumentach perkusyjnych. Mimo młodego wieku już wtedy nie zgadzał się na kompromis artystyczny. Nie godził się z tezą, by niepełnosprawność tłumaczyła niższy poziom wykonania. Sztuka musiała pozostać na najwyższym poziomie.

*– Zdawałem sobie sprawę z tego, jaką siłę terapeutyczną ma ukazywanie na bieżąco osiągnięć ucznia w przestrzeni publicznej. Nie tylko przed rodzicami i kolegami, ale także przed innymi w środowisku. Upublicznienie społeczeństwu tego, co są w stanie osiągnąć, bo osiągali nieprawdopodobnie dużo, stało się wyzwaniem. Wpajano mi na studiach, aby osobę*

Fot. Archiwum zespołu Mazowiacy

*niepełnosprawną intelektualnie pozostawić w spokoju, by pracować z nią jak z człowiekiem, który mało rozumie i od którego nie można zbyt wiele oczekiwać. Wszystko, co należy mu zapewnić, to podstawowe warunki socjalno-bytowe. Nie mogłem się z tym zgodzić, bo przecież człowiek rozwija się także duchowo, a przez działania muzyczne i muzyczno-ruchowe jesteśmy w stanie wiele sprawić. Możemy ubogacić dziecko w dodatkowe wrażenia estetyczne, muzyczne, artystyczne. Dzięki temu także je usamodzielniamy, usprawniamy.*

Muzyka ludowa ze swoim rytmem i melodią wpadała w ucho młodym ludziom. Po ponad dwóch latach grupa stopniowo podlegała podziałowi. Część osób wykazywała talent do tańca i chciała traktować zajęcia bardziej profesjonalnie. Pojawiły się pierwsze stroje.

*– Mam je do dzisiaj. Dostaliśmy na ich zakup pieniądze z ministerstwa kultury. Było ich dziesięć par. Dzisiaj mamy w swoim zbiorze ponad 200 strojów ludowych, reprezentujących różne regiony Polski, ale dotąd wspominam ze wzruszeniem tamten gest ministra.*

Grupa odnosiła sukcesy, ale Leszkowi Plochowi brakowało swobody działania, entuzjazmu działaczy, wolności podejmowania decyzji. Wszelkie strategiczne działania wymagały zewnętrznych zgód, akceptacji, np. na koncerty wyjazdowe, warsztaty czy zakup instrumentów profesjonalnych.

## ODWAŻNE DECYZJE

*– Wszystko zaczęło się komplikować. Musiałem wyjaśniać, dlaczego potrzebna jest jeszcze jedna koszula na zmianę. Dostawaliśmy zaproszenie na koncerty, ale potrzebna mi była zgoda na wyjazd. Nawet nie pieniądze, lecz właśnie zgoda. A ja żyłem w świecie, w którym niemówiąca dziewczynka ze swoją mamą zaczynała nagle śpiewać, odkrywałem wciąż nowe, kolejne cuda, jako rezultat pracy terapeutycznej. Chciałem robić fajne rzeczy, wykorzystać na występach oryginalne stroje ludowe, instrumenty muzyczne, rekwizyty, rozwijać profesjonalizm pod każdym względem. Przyszedł więc czas, żebym działał po swojemu.*

I tak w niecałe 15 lat po pierwszym pikniku z udziałem rodziców i młodzieży z niepełnosprawnością powstała Fundacja Krzewienia Kultury Artystycznej Osób Niepełnosprawnych. Od tamtej pory zespół Mazowiacy jak burza rozwinął serię występów w kraju i na międzynarodowych scenach, w tym przed prezydentami i królami. Kroniki wydarzeń z roku na rok zaczęły zapełniać się kolejnymi relacjami i rewelacjami dotyczącymi sukcesów estradowych.

*– Może trudno w to uwierzyć, ale nie miałem oczekiwań, że będziemy mieli jakieś szczególne osiągnięcia. Ja tylko chciałem, żeby nikt mi się nie wtrącał i pozwolił na prowadzenie socjalizacji członków zespołu na drodze stale kontynuowanej edukacji artystycznej. Nic więcej. Czas pokazał, że osiągnęliśmy wiele. A najciekawsze jest to, że nigdy nie pojawiła się na naszej drodze konkurencja ani w kraju, ani na świecie. Zawsze walczyłem o nasz zespół. Dzisiaj mamy własne nagrania DVD, CD, kroniki, ogromny zestaw nagród i wyróżnień. Teraz są media społecznościowe, ale zaczynaliśmy od tego, że nikt nam nie wierzył, pukali się w głowę, my jednak dostawaliśmy owacje na stojąco.*

W tańcu z wieńcem choreografia jest dość skomplikowana i wymaga pilnowania kolejności wejść

Twórca zespołu nie zrezygnował ze swoich ambicji. Równolegle z prowadzeniem Mazowiaków kontynuował pracę naukową. Dzisiaj jest profesorem nauk społecznych.

*– Trochę był to wynik naturalnej drogi po zakończonych studiach, a trochę sposób, w jaki odpowiedziałem sam sobie na zarzuty niektórych rodziców, że nie rozumiem ich dzieci, bo nie jestem rodzicem dziecka z niepełnosprawnością. Stałem się więc ekspertem, a współpraca z rodzicami zaczęła się układać. Pamiętam rozmowę między 40-letnim synem i jego 60-letnią matką. Ona chciała się już wycofać, zmęczona wiekiem, życiem. Chciała odpocząć w fotelu, ale syn nie pozwolił. Twierdził, że chce mu złamać karierę i on nie może się wycofać. Dzisiaj ten pan ma 52 lata, pani ponad 70, i nadal przychodzą.*

## PRACA ZESPOŁOWA CAŁYCH RODZIN

Początki zespołu wymagały wynajmowania lokali, zdobywania funduszy, wsparcia decydentów. Zespół często zmieniał lokalizację. Kolejne siedziby nie zawsze były dostosowane do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami. Dopiero trzy lata temu osiedli na 350 mkw w pomieszczeniach wynajmowanych od Stowarzyszenia Współpracy Polska–Wschód, które sami zaadaptowali do wymagań pracy scenicznej.

*– Przyznaję, że były takie chwile, kiedy chciałem się poddać, ale wtedy ówczesna pierwsza dama Jolanta Kwaśniewska przekonała mnie, że to, co robię, muszę robić dalej, i zapraszała, byśmy wystąpili przed koronowanymi głowami i żonami prezydentów – łącznie przed osobistościami z 23 państw. Dała nam nadzieję.*

Informacje o zespole oraz artykuły o artystach z niepełnosprawnością intelektualną pojawiły się również w magazynie „Integracja" wiele, wiele lat temu, chociaż ta tematyka nie była popularna. Leszek Ploch w kilku numerach pisał o ludziach, którym sztuka zmieniła życie.

Przez 40 lat przewinęło się przez zespół ponad 2 tysiące ludzi. Przychodzili na zajęcia, publicznie

Fot. Archiwum zespołu Mazowiacy

prezentowali swoje umiejętności, wzbudzali zachwyt, a ich występy kończyły się aplauzem.

*– Z dumą mówię o tych sukcesach. Moich własnych, bo jestem twórcą, nauczycielem i kimś, kto otworzył okna na świat dla naszych artystów, a z drugiej strony o sukcesach indywidualnych, wynikających z zaangażowania naszych tancerzy, muzyków, aktorów. Mogliby przecież ugrząźć w kokonie swojej choroby, niepełnosprawności, a doświadczają świata z perspektywy artysty, bohatera pełnego radości, szczęścia i zasługującego na oklaski. Można na nich patrzeć z perspektywy choroby, jak na ludzi, którzy nie mają predyspozycji do tańca, do sceny, a jednak dzieje się coś niezwykłego. To jak wychodzenie ze skorupy ślimaka. To coś poza logiką, matematyką i językiem polskim. Do moich artystów docieramy kolorem, smakiem, węchem – wszystkimi zmysłami.*

Zespół Mazowiacy posiada w repertuarze zbiór tańców, pieśni, utworów muzycznych, spektakli muzycznych, wiązanki pieśni wojskowych i żołnierskich i wiele innych. Pracują w trzech sekcjach głównych: chór, taniec, orkiestra oraz grupa teatralna i pantomima. Na co dzień ćwiczy w nim ponad 100 osób. Jednocześnie na scenie występuje nawet 40, a koncerty odbywają się i 24 razy w roku. Choreografką zespołu jest Hanna Ploch, żona założyciela.

*– Mam wyrzuty sumienia. Żona jest miłością mojego życia, ale prawda jest taka, że przeze mnie musiała przedwcześnie zrezygnować z kariery artystycznej. Miała wspaniałe osiągnięcia. To zawodowa tancerka, niesamowita kobieta. Ukończyła Studium Taneczno-Wokalne TVP w Koszęcinie, pracowała w Music Hall w Chorzowie i Teatrze Syrena w Warszawie. I byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie podkreślił, że to za jej pieniądze kupiliśmy pierwszy samochód. Jestem szczęśliwy, że zgodziła się związać swoją drogę z zespołem, zostać jego choreografem. Pracuje, jakby posiadała czarodziejską różdżkę. Nawet przy „trudnych" artystach potrafi wydobyć przepiękną choreografię. Uwolnić w każdym tancerzu to, co jest jemu najbliższe – to fenomen. Z zespołem współpracuje także moja córka, ale przede wszystkim jest germanistką, choć ukończyła pedagogikę specjalną i swoje umiejętności wykorzystuje w pełni. Z zespołem koncertuje od chwili, kiedy ukończyła 4 latka.*

W pracę zespołu angażują się rodzice i wolontariusze. Zadania elektryka, krawcowych, garderobianych, logistyków to prace, na które zespół nie mógłby sobie pozwolić komercyjnie. Żyje bowiem z dotacji, projektów i odpisu 1,5 proc. od podatków.

## HISZPAŃSKIE SŁOŃCE TYLKO NA URLOPIE

Zespół stał się całym światem Leszka Plocha. Pracę naukową poświęcił chorobom rzadkim i niepełnosprawności. Przebywając w środowisku osób z niepełnosprawnością intelektualną, odczuwał strach, gdy na świat miała przyjść jego córka.

*– Odrzucałem możliwość choroby czy niepełnosprawności dziecka. Trzymałem się myśli, że moje dziecko będzie zdrowe. Zdawałem sobie sprawę, jak to wygląda, i uczciwie powiem, że się bałem. Jednocześnie byłem ślepo wierzącym optymistą. Gdybym nim nie był, nie stworzyłbym niczego. Córka wyrosła na wspaniałą, niezwykłą, mądrą kobietę, a zespół stał się naszym drugim dzieckiem. Nigdy nie zostawię moich artystów. Nie odejdę na emeryturę.*

Kiedyś marzył o tym, że emeryturę spędzi w Hiszpanii. Chciał kupić tam dom i odpoczywać w słońcu. Tego marzenia nie zrealizuje.

*– Hiszpania tylko na urlop. Tu mam jeszcze wiele do zrobienia. Od hiszpańskiego słońca wolę naszą młodzież i naszych dojrzałych artystów. Miewam chwile zwątpienia i mówię sobie wtedy, że już wystarczy, ale jednak nie mógłbym bez tego żyć.* ■

TEKST ŁATWY DO CZYTANIA (ETR)

Zespół tańca Mazowiacy istnieje już 40 lat, czyli bardzo długo.
Zespół Mazowiacy tworzą osoby z niepełnosprawnościami i ich przyjaciele.
W zespole Mazowiacy tańczą, śpiewają i grają na różnych instrumentach muzycznych.
Na scenie występuje nawet 40 osób, a rocznie jest około 20 koncertów.
Zajęcia w zespole Mazowiacy to nie tylko nauka tańca, ale też czas przyjaźni i wspólnej pracy.
Anna mówi, że Mazowiacy to jej druga rodzina.
Tomek mówi, że w zespole Mazowiacy nie liczy się niepełnosprawność, tylko talent.
Natalia lubi oklaski po występach.
Paweł cieszy się, że mimo zmęczenia zawsze spotyka miłych ludzi.
Zespół Mazowiacy założył Leszek Ploch.
Najpierw był muzykiem. Wierzył, że każdy człowiek może tworzyć i występować.
Dzięki Leszkowi Ploch powstała Fundacja Krzewienia Kultury Artystycznej Osób Niepełnosprawnych.
Dziś Mazowiacy znani są w Polsce i za na świecie. Występowali przed prezydentami i królami.
Mazowiacy to coś więcej niż zespół — to miejsce, gdzie można rozwijać talent, poznawać ludzi i czuć radość.

ETR przygotował Mateusz Ciborowski / Fundacja Instytut Dostępności Akces Lab
© European Easy-to-Read Logo: Inclusion Europe. More information at www.inclusion-europe.eu/easy-to-read

# 15. EDYCJA ŚWIĘTA POEZJI

**Wyjątkowy i szczególny Konkurs Poezji „Słowa, dobrze, że jesteście" to wydarzenie organizowane przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko". Kierowany jest od zarania do osób z niepełnosprawnością, które piszą wiersze, a ich doświadczenia mają wartość unikatową. Finałowa gala Konkursu odbyła się w Teatrze Starym w Krakowie, laureaci otrzymali nagrody, a publiczność – jak co roku – pokonkursową publikację z nagrodzonymi i wyróżnionymi utworami.**

Jury w składzie: Anna Dymna (przewodnicząca), poeci Józef Baran i Adam Ziemianin, dziennikarz i poeta Wojciech Bonowicz oraz Janka Graban (Integracja) wyłoniło laureatów 15. Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „Słowa, dobrze, że jesteście". Miniona edycja cieszyła się dużym zainteresowaniem. Podczas obrad jury podkreśliło, że nadesłane wiersze miały bardzo wysoki poziom.

## MAMY GŁOS

Celem konkursu jest promocja twórczości poetyckiej osób z niepełnosprawnościami i danie im głosu. Sam projekt i zapraszanie do niego osób z niepełnosprawnością został wymyślony i jest realizowany przez wybitną aktorkę i społeczniczkę oddaną od lat naszemu środowisku – Annę Dymną.

## SŁOWA BEZBRONNE

Nagrody i wyróżnienia przyznane zostały jak zawsze w dwóch regulaminowych kategoriach: osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz z pozostałymi niepełnosprawnościami.

„Tych dwóch rodzajów poezji nie da się do siebie porównać. Ocena wierszy osób z niepełnosprawnością intelektualną jest niezwykle trudna. Bronię, by ta kategoria pozostała, ponieważ ci ludzie potrafią pięknie opisywać świat i swoje uczucia. Formułowane przez nich zdania są wyjątkowe. Takie bezbronne i nagie. Zawsze wzruszają mnie te wiersze…" – podkreśla Anna Dymna.

## MIEJSCE SPOTKANIA

„Konkurs wreszcie zaczął się cieszyć takim zainteresowaniem, na jakie zasługuje. A dzieje się tak za sprawą idei, którą jest nazwa: „Słowa, dobrze, że jesteście". Poezja dotyka pewnych sfer w naszym życiu i świecie. Są to obszary, w których słowo odgrywa ogromną rolę, ponieważ go brakuje. Bardzo się cieszę, że coraz więcej ludzi ośmiela się dzielić tym, co napisali. A konkurs stwarza dla nich swego rodzaju miejsce spotkania i poszukiwania słowa – podzielił się swoimi odczuciami juror Wojciech Bonowicz.

## DWA WYMIARY

Każda edycja była i jest dla mnie głębokim przeżyciem. Z czysto ludzkiej perspektywy. Ma dla mnie dwa wymiary: przeżywane na poziomie umysłu i na poziomie serca. 15. edycję konkursu oceniam poprzez bogactwo słów, które w tym roku miały szczególną siłę. Pojawiły się ciekawe semantycznie układanki poetyckie. Jestem pełna uznania dla piszących, którzy dzielą się swoją dolą i niedolą. Wołają o zrozumienie, rozmowę, przytulenie, miłość. A przy okazji opisują wyzwania, jakie niesie im życie z niepełnosprawnością.

Dziękujemy za wszystkie nadesłane utwory. Serdecznie gratulujemy laureatom, ale też wszystkim uczestnikom. Już dziś zapraszamy do następnej edycji konkursu, który pozwala dzielić się słowami.

---

## ANNA DYMNA ZAPRASZA!

Drodzy Przyjaciele, jak co roku, Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko" rozpoczyna kolejne edycje dwóch wyjątkowych konkursów:

✔ Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną „Albertiana".

✔ Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „Słowa, dobrze, że jesteście".

• Do udziału w „Albertianie" zapraszamy zespoły i solistów z całej Polski. Na zgłoszenia czekamy do 19 grudnia 2025 r.

• W Konkursie Poezji mogą wziąć udział autorzy, którzy ukończyli 16 lat i mają ważne orzeczenie o niepełnosprawności. Należy przesłać trzy utwory. Na zgłoszenia czekamy do 31 grudnia 2025 roku. Więcej informacji oraz potrzebne dokumenty znajdziecie na stronie: https://mimowszystko.org/aktualnosci/startujemy-z-konkursami/

Z niecierpliwością czekamy na Wasze zgłoszenia.

Oprac. Janka Graban. Fot. Archiwum prywatne

## KATEGORIA: OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ

**I miejsce**
**Jan Rubczak, lat 31, Poznań**

*Czasami budzi się we mnie gniew,*
*jestem wtedy jak agresywny lew.*
*Wtedy kłopoty zamykam w domu.*
*Czasami sięgam po mamy pomoc.*
*Gdy nadal czuję morze złości,*
*lubię pobyć w samotności.*
*Gdy ktoś mówi brzydkie słowa,*
*gdy nie mogę się opanować,*
*mam ochotę warczeć jak lew głośny,*
*choć zwykle jestem kotem spokojnym.*

**II miejsce**
**Magdalena Torzewska, lat 31, Poznań**

***Święty spokój***

*Leżę na zielonej trawie*
*I nie mam pomysłu*
*O niczym nie marzę*
*Święty spokój mi dajcie*
*O nic mnie nie pytajcie*
*Bez popędzania*
*Bez zadawania*
*Bo się zaraz uduszę*
*Lubię leżeć na trawie*
*I nic nie musieć.*

**III miejsce**
**Karolina Kantorek, lat 34, Poznań**

***Wierszyk o wsparciu***

*Mam czas dla Ciebie*
*by wesprzeć w potrzebie*
*by się Tobą opiekować*
*Wspólnie grać i pomalować*
*Iść na spacer, porozmawiać*
*pomóc Tobie w różnych sprawach*
*Spytać jak się dzisiaj czujesz*
*Czy też mi chwilę podarujesz?*

## KATEGORIA: OSOBY Z POZOSTAŁYMI NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

**I miejsce**
**Ewa Winiarska-Drzyzga, lat 45, Bytom**

***Refleksja wieczorna***

*Kubek z herbatą zaczął ważyć tonę*
*Kilometr wydłużył się do dziesięciu*
*Sen się na mnie obraził*
*Zatabletkowany żołądek strajkuje*
*a zmęczenie wlecze się za mną*
*jak najwierniejszy pies*

*Ciało się zbuntowało*
*Rozbiegane, roztańczone*
*Zatrzymało*

*Na balkonie kwiaty wabią motyle*
*i mój spragniony górskich lasów wzrok*
*Zielona gąsienica pożera liście pietruszki*
*Przyszedł na barierce gruchaty gołąb*
*Słońce się przesunęło*
*Jutro będzie lepiej Któreś jutro na pewno*

*Koty już śpią One już wiedzą*

**II miejsce**
**Wojciech Malinowski, lat 16, Chocianowo**

***Ważne rzeczy***

*Wczoraj rozmawiałem z moim psem tak*
*po prostu*
*od serca chociaż to suka całkiem niezły*
*z niej kumpel jedyny jakiego posiadam*
*dlatego rozmawiałem*
*pytałem jej. Co w życiu ważne,*
*co trzeba, co należy,*
*co wypada, a co jest niezbędne.*
*Trochę warczała kręciła nosem troczyła*
*wąsy*
*oczy w kolorze czekolady wlepiła we*
*mnie*
*łapą grzebała w trawniku. Mogłabym*
*dużo opowiadać,*
*odszczeknęła krótko, ale po co?*
*Całe życie gonimy*
*za własnym ogonem szczerzymy kły*
*odszczekujemy się*
*nawzajem rzucamy się do gardeł.*
*Tylko kości są ważne, kości muszą być*
*zagrzebane w ziemi.*
*W sumie racja, najważniejsze, by*
*umarłych pogrzebać.*
*Wtedy wiesz na pewno, że jesteś żywy.*

**III miejsce**
**Aneta Dubik, lat 43, Tarnowskie Góry**

***Nie przypadkiem***

*nie przypadek*
*zdarzył się znienacka*
*nagle można być*
*po prostu*
*a nie po krzywemu*
*i jest komu od kogo z kim*
*dawać brać dzielić się*
*nie przypadkiem*
*działa los* ■

Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko” zorganizowała Ogólnopolski Konkurs Poezji „Słowa, dobrze, że jesteście”.
Jest to wydarzenie dla osób z niepełnosprawnościami, które piszą wiersze.
Konkurs pomaga osobom z niepełnosprawnością pokazywać swój talent.
Wiersze pokazują, jak autorzy widzą świat i jak radzą sobie z kłopotami.
Wśród nagrodzonych są osoby z całej Polski, na przykład z Poznania, Bytomia, Tarnowskich Gór i Chocianowa.
Osoby, które napisały najładniejsze wiersze, dostały dyplomy i nagrody.
Fundacja zaprasza już do następnego konkursu.
Do udziału w konkursie mogą zgłaszać się autorzy mający powyżej 16 lat, z ważnym orzeczeniem o niepełnosprawności.
Na konkurs trzeba przesłać 3 wiersze do dnia 31 grudnia 2025 roku.
Ważne informacje na temat konkursu są na stronie: https://mimowszystko.org.
Konkurs jest ważnym wydarzeniem dla osób z niepełnosprawnościami.
Konkurs pozwala osobom z niepełnosprawnościami dzielić się swoimi wierszami.

TEKST ŁATWY DO CZYTANIA (ETR)

ETR przygotował Mateusz Ciborowski / Fundacja Instytut Dostępności Akces Lab
© European Easy-to-Read Logo: Inclusion Europe. More information at www.inclusion-europe.eu/easy-to-read

# SIŁA WYOBRAŹNI

Zbliża się 30. Wielka Gala Integracji – a to oznacza także zwieńczenie całorocznej akcji Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji, promującej twórczość osób z niepełnosprawnościami. Już 22 listopada br. w warszawskiej Arenie Ursynów na jednym z telebimów pokażemy prace nadesłane w tym roku: obrazy, rzeźby, fotografie, rękodzieło i wiele innych. Jeżeli chcecie zaprezentować swoją twórczość przed ponad 2 tysiącami gości w Arenie Ursynów, dołączcie do wirtualnej galerii na stronie: **tworczosc.integracja.org** – najpóźniej do 18 listopada br.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

**1.** Mirosław Śledź, *Labirynt*, Środowisko Dom Samopomocy, ul. Maczka 1 w Gdyni
**2.** Joanna Zasowska, *Złocistości*, Dzienny Ośrodek Wsparcia – ŚDS w Gorlicach
**3.** Krzysztof I., *Babie lato*, Klub Samopomocy Krakowskiej Fundacji Hamlet
**4.** Jerzy Derewecki, *Jak w filmie E.T.*, fotografia
**5.** Jerzy Derewecki, *Freestyle motocross*, fotografia
**6.** Magdalena J. Tomczyk, *Schronisko*, olej na płótnie
**7.** Magdalena J. Tomczyk, *Kurpie*, olej na płótnie
**8.** WTZ, *Na Przedwiośniu*, naczynia ceramiczne
**9.** A.Ś., *Łąka w słońcu*, Powiatowy Zakład Aktywności Zawodowej w Łęcznej
**10.** Centrum Wsparcia Społecznego we Włocławku, *Jesienne drzewo*, technika mieszana
**11.** *Domek*, praca zbiorowa, Warsztat Terapii Zajęciowej ŁUKÓW
**12.** *Widzi mi się*, Środowiskowy Dom Samopomocy w Kielcach

Fot. Archiwum Integracji

# KSIĄŻKA DLA WSZYSTKICH

**Jedną z rzeczy, których od dziecka zazdroszczę osobom widzącym, jest łatwy dostęp do książek. Księgozbiór brajlowski jest ograniczony, trudno też znaleźć w brajlu literaturę fachową. Ponadto niewidomi brajliści później niż wszyscy mają dostęp do nowości wydawniczych. Kojarzę tylko jedną sytuację z 2010 r., gdy brajlowska wersja książki Agaty Tuszyńskiej *Oskarżona: Wiera Gran* ukazała się w tym samym czasie co czarnodrukowa.**

**HANNA PASTERNY**
– konsultantka ds. osób niepełnosprawnych w Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS w Rybniku, osoba niewidoma, finalistka Konkursu „Człowiek bez barier 2011", autorka książek: *Jak z białą laską zdobywałam Belgię, Tandem w szkocką kratkę* i *Moje podróże w ciemno.* W 2017 r. znalazła się w *Liście Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością. W 2020 r. otrzymała Nagrodę Rzecznika Praw Obywatelskich im. dr. Macieja Lisa.

**Więcej:**
**www.hannapasterny.pl**

Częściowo ten problem można rozwiązać dzięki publikacjom w wersji elektronicznej, przynajmniej w przypadku osób obeznanych z nowymi technologiami. Istnieją różne możliwości. Niektórzy skanują książki. Jest to czasochłonne i nie zawsze skuteczne. Jeśli marginesy są wąskie, a książka gruba, trudno ją rozłożyć i docisnąć do szyby skanera. Może łatwo ulec zniszczeniu, a w każdej linijce zabraknie kilku liter. Trzeba również poprawiać tabele.

Nie wszystkie wydawnictwa decydują się na wydanie książki w formie e-booka. Problem jest szczególnie z pozycjami przetłumaczonymi na język polski, ponieważ prawa autorskie do e-booków są dużo droższe i nie każdy polski wydawca jest w stanie ponieść taki koszt. Poza tym książka w wersji elektronicznej, którą kupiliśmy, również może wymagać modyfikacji. Tak jest m.in. z podręcznikami do nauki języków obcych. Ze względu na mnogość ćwiczeń z wykorzystaniem obrazków wymagają one modyfikacji dla niewidomych.

Nie kupuję książek w formacie EPUB, który chyba jest najbardziej popularny wśród wydawców. Aby przeczytać taką książkę na komputerze z czytnikiem ekranu, muszę przetworzyć ją do innego formatu. Pliki PDF otwieram bez problemu, ale nie oznacza to, że ich jakość zawsze jest idealna.

W e-bookach możemy spotkać błędy, które mają duży wpływ na ich dostępność. Czasem trudno poruszać się między tekstem i przypisami. Tytuły rozdziałów nie zawsze są linkami. Możemy natrafić na niezaetykietowane przyciski. Numery stron w spisie treści nie zgadzają się z numeracją w treści książki. Brakuje opisów wykresów, a tabele są niezrozumiałe. Powinny być rozpisane w taki sposób, by można było je odczytać w układzie poziomym. Niekiedy muszę się też przedzierać przez długie opisy zdjęć. Chciałabym, by były krótsze, bez zbędnych słów i by czytelnik mógł całkowicie je pominąć. Taki opis rzadko wnosi coś, co jest dla mnie przydatne, a rozprasza i utrudnia koncentrację na treści.

Pomocne byłoby, gdyby księgarnie internetowe zamieszczały na swoich stronach instrukcje, jak przeczytać książkę w danym formacie. Powinna uwzględniać także potrzeby użytkowników czytników ekranów, w tym informację – czym i jak przetworzyć plik. Ponad 20 lat temu w belgijskiej księgarni znalazłam słownik na CD. Na pudełku było napisane, że jest kompatybilny z czytnikiem ekranu Jaws. Nie miałam Jawsa, ale słownik kupiłam i dobrze działał też z moim Window-Eyesem. Trzeba uświadamiać dystrybutorom i sprzedawcom, że zamieszczanie informacji o dostępności to ogromna szansa na pozyskanie nowych klientów.

Obecnie Fundacja Polskich Niewidomych i Słabowidzących „Trakt" realizuje projekt, w którym bada praktyki czytelnicze osób niewidomych. Mam nadzieję, że pomoże on branży wydawniczej dostosować ofertę do potrzeb niewidomych czytelników. Z niecierpliwością czekam na realne wdrożenie Polskiego Aktu o Dostępności i wypracowanie standardów, dzięki którym książka elektroniczna będzie dostępna dla wszystkich, a inwestycja w jej zakup przestanie być wielką niewiadomą i ryzykiem, że okaże się dla mnie bezużyteczna i niezrozumiała lub że kupionej pozycji nie da się pobrać, ponieważ przycisk Pobierz jest niedostępny dla osób nieposługujących się myszą. ■

Fot. Archiwum prywatne

# WARTO OBEJRZEĆ
## FILMY I SERIALE

### *MŁODY SHELDON*

**Reż. Chuck Lorre oraz Steven Molaro**

Młody Sheldon to uroczy i inteligentny *spin-off* kultowej *Teorii wielkiego podrywu*. Pokazuje on historię dorastania jednego z najbardziej uwielbianych serialowych geniuszy – Sheldona Coopera. Akcja rozgrywa się w Teksasie w latach 80. i 90. XX w., gdzie dorasta wyjątkowo inteligentny chłopiec, który od kilku lat rozumie zasady fizyki lepiej niż jego nauczyciele i rodzice.

Tytułowy bohater, grany przez Iaina Armitage'a, musi zmierzyć się z wyzwaniami codziennego życia. W porównaniu ze swoją siostrą bliźniaczką Missy wyraźnie się wyróżnia, co staje się zarówno jego największym darem, jak i źródłem wielu trudności. Choć w serialu nigdy nie pojawia się oficjalna diagnoza, wiele zachowań Sheldona: dosłowne rozumienie słów, trudności w kontaktach społecznych czy potrzeba rutyny, wskazują na cechy ze spektrum autyzmu. Twórcy nie koncentrują się jednak na tym aspekcie, lecz po prostu pokazują świat widziany oczami ponadprzeciętnie inteligentnego dziecka.

*Spin-off* hitu *Teoria wielkiego podrywu* to ciepła, pełna humoru opowieść o teksańskiej rodzinie, akceptacji i dorastaniu w poczuciu bycia innym, wyjątkowym. Serial pokazuje, jak ważne są wsparcie i akceptacja wobec osób, które postrzegają świat w nieco inny sposób. Można go oglądać niezależnie od znajomości pierwowzoru.

**Serial można oglądać na HBO Max**

### *SEE* (2019-

**Reż. Anders Engström**

*See* to jedna z tych produkcji, która znacząco wyróżnia się na tle współczesnych seriali swoją nietypową fabułą. Akcja rozgrywa się w dalekiej przyszłości, w świecie, w którym ludzkość utraciła zdolność widzenia. Społeczeństwo, pozbawione wzroku przez wiele pokoleń, musiało na nowo odnaleźć się w otaczającej rzeczywistości. Wiedza o starym świecie przepadła, a materiały takie jak plastik, szkło czy nawet beton zostały uznane za dzieła nadprzyrodzonych bogów! Ludzie oparli swój system wartości na dźwięku, dotyku i intuicji. W tym świecie widzenie jest uznawane za herezję, a ci, którzy posiadają tę „nadludzką" umiejętność, są prześladowani i uważani za zagrożenie dla porządku. Główny bohater, Baba Voss (w tej roli Jason Momoa), staje w obronie swoich dzieci bliźniaków obdarzonych wzrokiem. To punkt zapalny dramatycznych wydarzeń. W tej niezwykłej produkcji po raz pierwszy widziałem, że niepełnosprawność wzroku nie była postrzegana jako coś złego – to było normalne! Wioski, drogi, komunikacja, a nawet niesamowite sceny walki opierały się na innych zmysłach, nie na wzroku. Serial imponuje rozmachem, scenografią i niepowtarzalnym klimatem. To bardzo ciekawa wizja świata, w którym brak wzroku nie jest ograniczeniem, lecz częścią nowego porządku rzeczy.

**Serial można oglądać na Apple TV+**

### *SNOWPIERCER* (2020–2024)

**Reż. Christoph Schrewe, Leslie Hope i in.**

*Snowpiercer* przenosi widzów do postapokaliptycznego świata skutej lodem Ziemi. Aby przetrwać, ludzie budują pociąg zdolny przemierzać wieczną zmarzlinę, nieustannie pędzący, niezależnie od pory dnia, miesiąca czy roku. Serial, będący adaptacją filmu *Bong Joon-ho* z 2013 r., rozwija jego koncepcję w wielowarstwową opowieść o klasach społecznych, władzy i przetrwaniu. Na czele obsady Jennifer Connelly – w roli maszynistki, przedstawicielki uprzywilejowanej elity, oraz Daveed Diggs – jako buntownik z najniższych warstw społecznych. Ich ideologiczne starcie między kontrolą a rewolucją napędza całą narrację.

Produkcja umiejętnie łączy thriller polityczny z dramatem społecznym i elementami *science fiction*. Każdy wagon pociągu stanowi metaforę hierarchii społecznej, od luksusowych przestrzeni elit po klaustrofobiczne slumsy ogona. Wszyscy pasażerowie walczą tu o jedno: przetrwanie.

*Snowpiercer* to intrygujący serial, który poza tematyką podziałów społecznych oferuje także głębszą refleksję nad naturą władzy, nierównościami i pytaniem, czy w obliczu zagłady nie lepiej byłoby działać ramię w ramię zamiast przeciwko sobie.

**Serial można oglądać na SkyShowtime**

# WARTO PRZECZYTAĆ...

## POTĘGA KRUCHOŚCI

**Anna Matusiak, *Niezniszczalny*, *Rozmowa z Łukaszem Krasoniem*, wyd. Wielka Litera 2025**

Łukasz Krasoń to mówca motywacyjny, polityk, mąż i ojciec, a od 2023 r. Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych. Od dzieciństwa choruje na dystrofię mięśniową.

Dzięki szczerej rozmowie, pełnej humoru i otwartości, poznajemy osobę, która zna wszelkie smaki życia, nie boi się go i realizuje ambitne cele i marzenia. Nie pomija żadnego aspektu zmagań z losem, ze swoimi lękami, ale też z oporem społecznym. Nie zapomina przy tym o wspieraniu wielu ludzi, by niemożliwe stało się możliwe. Jak napisał ktoś w pełnej uznania recenzji: „Jeżeli czujesz, że nie masz wpływu na to, jak wygląda Twoje życie, musisz posłuchać Łukasza. Jego opowieść da Ci mocnego kopa do działania".

## PEŁNIA ŻYCIA

**Wojciech Sawicki, *Życie na kółkach*, wyd. W.A.B. 2025**

„Chcemy żyć, a nie tylko przeżyć" – to motto polecanej książki. Jej Autor choruje na dystrofię mięśniową typu Duchenne'a. Prowadzi kanał „Life on Wheelz". Swoją autobiografią przekonuje, że można żyć pełnią życia mimo choroby i walki ze stawiającą opór rzeczywistością.

Narracja prowadzi nas od dzieciństwa, kiedy usłyszał diagnozę, przez pierwsze przyjaźnie i miłości aż do teraźniejszości, w której spełnia się w roli wpływowego influencera i aktywisty przełamującego stereotypy dotyczące naszego środowiska. Do niedawna także męża. Jest w tym szczery, pisze bez autocenzury, za to z poczuciem humoru i dystansem do siebie i świata.

„Często słyszę, żebym się nie przejmował, że wszystko będzie dobrze – wyznaje na Facebooku. – Nie, nie będzie. Będzie różnie, raz dobrze, raz źle, a raz nijak. W tej różnorodności tkwi właśnie piękno i sens życia".

## KOLORY EMOCJI

**Eliza Kącka, *Wczoraj byłaś zła na zielono,* wyd. Karakter 2024**

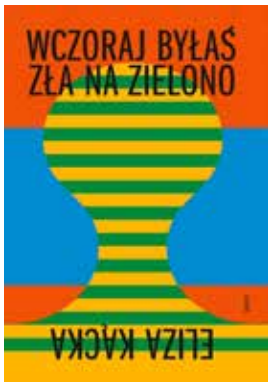


Zdobywczyni tegorocznej podwójnej Nagrody Nike – decyzją jurorów i czytelników – to absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika i międzyuczelnianych studiów humanistycznych. Doktor nauk humanistycznych.

Nagrodzona powieść, zawierająca elementy autobiograficzne, to dzieło niezwykle przejmujące, o relacji matki i córki, w której doświadczenie wychowywania dziecka w spektrum autyzmu ujawnia nowe przestrzenie i fundamenty emocji. To odkrywanie niepełnosprawności i pokazywanie jej nieopisanych jeszcze skutków. Pisarka otrzymała za tę powieść także Literacką Nagrodę Warmii i Mazur „Wawrzyn", Nagrodę Festiwalu Lublin Miasto Literatury w kategorii literatura faktu, nominacje do Literackiej Nagrody Europy Środkowej „Angelus" oraz Nagrody im. Marcina Króla.

Historia Rudej, bohaterki z niepełnosprawnością i jednocześnie córki pisarki, została też przeniesiona na scenę Teatru Dramatycznego w Warszawie. **Więcej na s. 14–19**

## MYŚLENIE ROZSĄDNE

**Michał Jasieński, *Myślenie krytyczne,* wyd. Impuls 2024**

Autor jest absolwentem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego (magisterium) i Graduate School of Arts and Humanities Harvard University (doktorat). Od 1999 r. uczy w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu o zarządzaniu m.in. innowacjami. Prowadził warsztaty/szkolenia na całym świecie. To współzałożyciel i wiceprezes Fundacji Salus Publica na Rzecz Zdrowia Publicznego oraz sekretarz zarządu Fundacji Kyoto–Kraków.

Jego książka zachęca do mądrego życia, pomaga porządkować myślenie, wskazuje, jak unikać pułapek, podejmować lepsze decyzje i lepiej rozumieć coraz bardziej skomplikowany świat. Zdrowy rozsądek zatraca się i płata nam rozliczne figle. Wpadamy w pułapki stereotypów i różnych -izmów i fobii, bo nie umiemy wydostać się z błędnego koła etykiet i kwalifikacji. ■

**Warunkiem otrzymania prezentowanych tytułów jest krótka wypowiedź na temat tego, czym jest dla Was twórczość i jak ją realizujecie w codziennym życiu? Odpowiedzi przysyłajcie listownie pod adres: Janka Graban, Magazyn „Integracja", ul. Andersa 13, 00-159 Warszawa lub: janka.graban@integracja.org – z dopiskiem tytułu, który pragniecie otrzymać. Będzie to dla nas cenna podpowiedź, ale nie gwarancja tego, że dany tytuł otrzymacie.**

Opracowanie: Janka Graban (książki), Radosław Głuchowski (filmy i seriale); fot. materiały promocyjne

# O SILE WRAŻLIWOŚCI I TWÓRCZEJ INKLUZJI

**W świecie, w którym coraz częściej mówi się o dostępności, Ogólnopolskie Konkursy „KULTURA WRAŻLIWA" i „Sztuka Osób Niepełnosprawnych" pokazują, że prawdziwa inkluzja zaczyna się od empatii i wspólnego tworzenia.**

Dzięki inicjatywom realizowanym przez Pań stwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych sztuka staje się przestrzenią dialogu, w której spotykają się różne doświadczenia, emocje i talenty.

## „KULTURA WRAŻLIWA"

Wrażliwość, empatia i sztuka spotykają się dziś w jednym miejscu – na styku kultury i społecznej odpowiedzialności. Program „Wsparcie inicjatyw", realizowany przez PFRON, od lat inspiruje środowisko artystyczne do działań włączających. Jednym z jego filarów jest, zainicjowany w 2023 r. Ogólnopolski Konkurs „KULTURA WRAŻLIWA".

To przedsięwzięcie wyjątkowe: łączy artystów, instytucje i organizacje pozarządowe wokół idei dostępności, różnorodności i wspólnego tworzenia. Jego celem jest nie tylko prezentacja twórczości osób z niepełnosprawnościami, lecz także zmiana społecznej percepcji sztuki i jej twórców. Pokazanie, że wrażliwość nie zna ograniczeń, a talent nie wymaga etykiet.

## KULTURA, KTÓRA OTWIERA DRZWI

Do udziału w Konkursie mogą zgłaszać się samorządowe i państwowe instytucje kultury, organizacje pozarządowe prowadzące działalność kulturalną oraz kościoły i związki wyznaniowe. Projekty obejmują szeroko pojętą działalność edukacyjną i artystyczną – od spektakli teatralnych, tanecznych i operowych, przez koncerty, musicale i performance'y, aż po happeningi.

Jednym z warunków jest aktywny udział osób z niepełnosprawnościami, stanowiących co najmniej 30 proc. zespołu artystycznego i organizacyjnego. Premiowane są działania włączające o charakterze interaktywnym. Projekty muszą być w pełni dostępne – zarówno architektonicznie, jak i komunikacyjnie – dla odbiorców z różnymi potrzebami.

W ramach Konkursu wybieranych jest 10 najwyżej ocenionych projektów, które mogą otrzymać grant w wysokości od 50 do 300 tys. złotych.

## ARTYSTYCZNE MARZENIA BEZ BARIER – PIERWSZA EDYCJA „KULTURY WRAŻLIWEJ"

Do I edycji Konkursu zgłoszono aż 155 wniosków.

Zwycięskie projekty pokazały niezwykłą różnorodność form i emocji. Śląski Teatr Lalki i Aktora „Ateneum" w Dąbrowie Górniczej zaprosił dzieci z niepełnosprawnościami do współtworzenia spektaklu – metaforycznej podróży po świecie wyobraźni i pragnień. Teatr Pinokio w Łodzi w projekcie *Brzydkie kaczątko* postawił na symboliczne „rozwijanie skrzydeł" przez osoby z alternatywną motoryką i niepełnosprawnością intelektualną.

Z kolei Teatr Współczesny w Szczecinie połączył artystów i studentów w warsztatach teatroterapii, a Integracyjny Teatr Aktora Niewidomego (ITAN) stworzył widowisko *Bal w operze – sztuka integracyjna*, ukazujące spotkanie różnych światów – pełnosprawnych i niewidomych artystów.

Nie zabrakło też przedsięwzięć muzycznych i tanecznych: Filharmonia Kameralna w Łomży z projektem *inteGRAmy* połączyła muzykę z poezją o przełamywaniu barier. Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi zaprosiło artystów z niepełnosprawnością ruchową do stworzenia spektaklu *Inkluzja w ruchu*.

W sumie, dzięki tej edycji, ponad 2 tys. osób z niepełnosprawnościami mogło zetknąć się ze sztuką – zarówno jako jej twórcy, jak i odbiorcy.

„KULTURA WRAŻLIWA" to zatem więcej niż Konkurs. To manifest współczesnej kultury otwartej, która zaprasza każdego do współtworzenia świata bez wykluczeń.

Jak powiedział jeden z uczestników I edycji: „Nie trzeba być artystą, żeby tworzyć coś pięknego. Trzeba tylko poczuć, że ma się w sobie światło".

I właśnie to światło rozświetla dziś polską kulturę – coraz bardziej wrażliwą, coraz bardziej ludzką.

## „SZTUKA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH" – DWIE DEKADY ARTYSTYCZNEJ INTEGRACJI

Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Sztuka Osób Niepełnosprawnych", również realizowany w ramach programu „Wsparcie inicjatyw", to projekt z wieloletnią historią. Pomysł narodził się w roku 2000 z inspiracji świątecznego konkursu na kartki bożonarodzeniowe PFRON-u, który ujawnił niezwykłą artystyczną wrażliwość twórców z niepełnosprawnościami.

Od tamtej pory to największy w Polsce przegląd artystyczny osób z niepełnosprawnościami, otwarty dla uczestników warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy i domów pomocy społecznej.

Konkurs obejmuje pięć kategorii: malarstwo i witraż, rysunek i grafikę, rzeźbę kameralną i płaskorzeźbę, tkaninę i aplikację oraz fotografię.

Konkurs „Sztuka Osób Niepełnosprawnych” wyrósł na największy w Polsce przegląd artystyczny twórczości tych osób

Rok 2003, ogłoszony Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych, był momentem przełomowym – to wtedy Konkurs zyskał ogólnopolski rozgłos, a jego finałowe prace zaprezentowano m.in. podczas Wielkiej Gali Integracji w Warszawie. Od tego czasu dzieła uczestników goszczą w najważniejszych instytucjach kultury, takich jak Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, Zamek Królewski w Warszawie, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina czy Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie. Co roku do konkursu napływa około 1500 zgłoszeń, a w latach pandemii rekordowe 2 tys. prac. Było to potwierdzenie, że sztuka jest dla tych twórców nie tylko pasją, ale i terapią, sposobem wyrażania siebie w czasie izolacji. W 2025 r. ogłoszono już XXII edycję konkursu i wpłynęło na nią 1715 prac.

## SZTUKA, KTÓRA ZMIENIA SPOŁECZEŃSTWO

Ogólnopolskie Konkursy realizowane przez PFRON – zarówno „KULTURA WRAŻLIWA”, jak i „Sztuka Osób Niepełnosprawnych” – udowadniają, że wrażliwość na różnorodność i inkluzywność w sztuce to dziś jeden z najważniejszych wyznaczników dojrzałości społecznej. Dzięki tym inicjatywom osoby z niepełnosprawnościami nie tylko tworzą, lecz także stają się współgospodarzami przestrzeni kultury – aktywnie wpływają na jej kształt, przekaz i znaczenie.

Sztuka przestaje być tu tylko narzędziem rehabilitacji. Staje się językiem wolności – pełnym emocji, barw i znaczeń, które mogą zrozumieć wszyscy. ■

**Więcej informacji:**

▶ **„KULTURA WRAŻLIWA”** https://www.pfron.org.pl/o-funduszu/konkursy/kultura-wrazliwa/

▶ **„Sztuka Osób Niepełnosprawnych”** https://sztuka.pfron.org.pl/

TEKST ŁATWY DO CZYTANIA (ETR)

PFRON organizuje konkursy, które pomagają osobom z niepełnosprawnościami robić różne ważne i ciekawe rzeczy.
Osoby z niepełnosprawnościami mogą robić różne rzeczy artystyczne na przykład: rysować, malować.
Mogą przygotowywać występy, czyli grać na różnych instrumentach muzycznych i śpiewać.
Osoby z niepełnosprawnością mogą przygotowywać przedstawienia teatralne.
Jeden z konkursów to „KULTURA WRAŻLIWA”.
Chodzi o to, by różne rzeczy związane ze sztuką i kulturą mogli robić wszyscy.
W projektach muszą wziąć udział osoby z niepełnosprawnościami.
Na przykład dzieci z niepełnosprawnościami tworzyły przedstawienie teatralne w Dąbrowie Górniczej.
W Łodzi osoby z niepełnosprawnością intelektualną grały w sztuce „Brzydkie kaczątko”.
W tym konkursie dużo osób z niepełnosprawnościami brało udział – jako artyści i widzowie.
Drugim konkursem jest „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”.
Trwa od dawna – od 2000 roku.
Jest to największy przegląd sztuki osób z niepełnosprawnościami w Polsce.
Można wystawiać obrazy, rysunki, rzeźby i zdjęcia.
Do tego konkursu jest co roku bardzo dużo zgłoszeń.
Dla wielu osób z niepełnosprawnościami sztuka to sposób na opowiadanie o sobie.
Oba konkursy pokazują, że sztuka łączy ludzi.

Fot. Archiwum PFRON

ETR przygotował Mateusz Ciborowski / Fundacja Instytut Dostępności Akces Lab
© European Easy-to-Read Logo: Inclusion Europe. More information at www.inclusion-europe.eu/easy-to-read

# BEZPIECZNA TWÓRCZOŚĆ – UBEZPIECZENIA DLA ARTYSTÓW I LUDZI KREATYWNYCH

**Twórczość to pasja, praca i sposób życia. Często jednak za artystyczną wolnością kryje się brak stabilności i bezpieczeństwa finansowego. Wypadek, choroba czy utrata sprzętu mogą oznaczać długą przerwę w pracy, a czasem – koniec projektu. Dlatego coraz więcej artystów i twórców sięga po ubezpieczenia, które zapewniają im ochronę w razie nieprzewidzianych zdarzeń.**

## ZALETY UBEZPIECZEŃ GRUPOWYCH W GSU

**Zawody twórcze rządzą się swoimi prawami. Freelancerzy, artyści wizualni, muzycy, fotografowie czy pisarze** rzadko korzystają z typowych świadczeń pracowniczych. Brak etatu oznacza brak dostępu do grupowych polis, które oferują niższe składki i szerszy zakres ochrony. Na szczęście istnieją inicjatywy, które otwierają przed twórcami nowe możliwości.

**Jedną z nich jest GSU Stowarzyszenie Ubezpieczonych** – organizacja, która umożliwia osobom niezatrudnionym na etacie przystąpienie do korzystnych ubezpieczeń grupowych. Dzięki członkostwu w GSU artyści i freelancerzy mogą uzyskać dostęp do pakietów ubezpieczeń na życie, zdrowie, majątek, a także OC w życiu prywatnym – na warunkach dotychczas zarezerwowanych dla dużych firm. Warto dodać, że członkostwo jest bezpłatne, a Punkty Obsługi Członków znajdują się w całej Polsce. Takie rozwiązanie to realne wsparcie dla środowisk kreatywnych. Ubezpieczenie na życie czy NNW mogą zapewnić świadczenia w razie choroby lub wypadku. Co ważne, polisa grupowa często jest znacznie tańsza niż indywidualne ubezpieczenie, przy zachowaniu szerokiego zakresu ochrony.

GSU stowarzyszenie

**Bezpieczeństwo twórczości to nie luksus** – to warunek rozwoju. Świadomy artysta to nie tylko ktoś, kto tworzy, ale także dba o swoją przyszłość i ciągłość pracy. Ubezpieczenie pozwala skupić się na tym, co naprawdę ważne – na tworzeniu – bez lęku o to, co przyniesie los.

**GSU Stowarzyszenie Ubezpieczonych** pokazuje, że troska o bezpieczeństwo nie wyklucza niezależności twórczej. Przeciwnie – daje wolność działania i pewność, że nawet w trudnych chwilach artysta nie zostanie sam. Dowiedz się więcej na stronie **gsu.pl** lub zadzwoń: **801 401 999**. ■

Fot. Pexels

# TWÓRCY I ARTYŚCI
## W UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH

**Według przepisów prawa Zakład Ubezpieczeń Społecznych traktuje twórców i artystów jako osoby prowadzące pozarolniczą działalność. Podlegają oni obowiązkowo ubezpieczeniom rentowym, wypadkowemu oraz emerytalnemu. Ubezpieczenie chorobowe natomiast jest dla nich dobrowolne.**

### KIM SĄ TWÓRCY I ARTYŚCI

Osoby, które wykonują zawody twórcze lub artystyczne, uważane są za osoby prowadzące pozarolniczą działalność. Opłacają więc składki na ubezpieczenia społeczne według podobnych zasad jak przedsiębiorcy.

Twórca to osoba, która prowadzi pozarolniczą działalność gospodarczą i tworzy, będące przedmiotem prawa autorskiego, dzieła w zakresie:

- architektury,
- architektury wnętrz,
- architektury krajobrazu,
- urbanistyki,
- literatury pięknej,
- sztuk plastycznych,
- muzyki,
- fotografiki,

Fot. Archiwum ZUS

- twórczości audiowizualnej,
- choreografii,
- lutnictwa artystycznego,
- sztuki ludowej.

Artysta natomiast to osoba, która prowadzi pozarolniczą działalność i wykonuje zarobkowo działalność artystyczną w następujących dziedzinach:

- sztuki aktorskiej i estradowej,
- reżyserii teatralnej i estradowej,
- sztuki tanecznej i cyrkowej,
- dyrygentury,
- wokalistyki,
- instrumentalistyki,
- kostiumografii,
- scenografii,
- produkcji audiowizualnej jako: reżyser, scenarzysta, operator obrazu i dźwięku, montażysta, kaskader.

**WAŻNE!** O tym, czy prowadzona działalność jest twórcza lub artystyczna (i o dacie jej rozpoczęcia), decyduje Komisja ds. Zaopatrzenia Emerytalnego Twórców. Działa ona przy ministrze właściwym do spraw kultury.

## JAKIE SKŁADKI NA UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE PŁACĄ TWÓRCY I ARTYŚCI

Twórcy i artyści podlegają obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym oraz ubezpieczeniu wypadkowemu. Ubezpieczenie chorobowe jest dla nich dobrowolne, czyli mogą opłacać składki na to ubezpieczenie, jeżeli złożą wniosek.

Podstawą wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne dla twórców i artystów jest zadeklarowana kwota, nie niższa jednak niż 60 proc. prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. W 2025 r. jest to kwota nie niższa niż 5203,80 zł.

Za miesiące od stycznia do grudnia 2025 r. składka na ubezpieczenia społeczne osób, które prowadzą pozarolniczą działalność jako twórcy lub artyści, nie może być niższa od kwoty:

- ✔ **1015,78 zł** (tj. 19,52 proc. z 5203,80 zł) – na ubezpieczenie emerytalne;
- ✔ **416,30 zł** (tj. 8 proc. z 5203,80 zł) – na ubezpieczenia rentowe;
- ✔ **86,90 zł** (tj. 1,67 proc. z 5203, 80 zł) – na ubezpieczenie wypadkowe (w przypadku wątpliwości, jak wyliczyć składkę na ubezpieczenie wypadkowe, można skontaktować się z ZUS);
- ✔ **127,49 zł** (tj. 2,45 proc. z 5203,80 zł) – na ubezpieczenie chorobowe.

## JAKIE SĄ ZASADY PRZEJŚCIA NA EMERYTURĘ Z TYTUŁU DZIAŁALNOŚCI TWÓRCZEJ I ARTYSTYCZNEJ

Twórcy i artyści mogą przejść na emeryturę przed ukończeniem powszechnego wieku emerytalnego (60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn), ale muszą spełnić określone warunki:

- ✔ urodzili się w latach 1949–1968;
- ✔ nie są członkami otwartego funduszu emerytalnego (OFE) lub złożyli, za pośrednictwem ZUS, wniosek, aby środki z rachunku w OFE przekazać na dochody budżetu państwa; oraz
- ✔ do 31 grudnia 2008 r.:

– osiągnęli wiek emerytalny określony dla pracowników wykonujących działalność twórczą lub artystyczną, np. dla tancerza, akrobaty, gimnastyka, ekwilibrysty, kaskadera – 40 lat (kobiety) lub 45 lat (mężczyźni);
– osiągnęli wymagany staż: 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn (w tym co najmniej 15 lat działalności artystycznej lub twórczej).

Tancerze zawodowi wykonujący prace związane z bardzo ciężkim wysiłkiem fizycznym zostali uwzględnieni w załączniku nr 1 do ustawy pomostowej. Mogą oni nabyć prawo do emerytury po spełnieniu określonych warunków wymienionych w powołanej ustawie, tj.:

- ✔ urodzili się po dniu 31 grudnia 1948 r.;
- ✔ mają okres pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze wynoszący co najmniej 15 lat;
- ✔ osiągnęli wiek wynoszący co najmniej 55 lat dla kobiet i co najmniej 60 lat dla mężczyzn;
- ✔ mają okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i co najmniej 25 lat dla mężczyzn; oraz
- ✔ po 31 grudnia 2008 r. wykonywali pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze w rozumieniu art. 3 ust. 1 i 3 ustawy o emeryturach pomostowych, tj. wymienionych w nowych wykazach prac.

Aby uzyskać emeryturę, trzeba złożyć wniosek do ZUS na formularzu EMP/ EPOM przed osiągnięciem wieku emerytalnego 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Można pobrać go ze strony www.zus.pl lub w placówce ZUS. Do wniosku należy dołączyć dokumenty, które potwierdzają staż pracy jako twórca lub artysta.

## JAK SKONTAKTOWAĆ SIĘ Z ZUS

Szczegółowe informacje na temat ubezpieczeń społecznych dla twórców i artystów oraz zasad przechodzenia na emeryturę dostępne są na stronie internetowej ZUS (**www.zus.pl**). Można też skorzystać z pomocy pracowników ZUS:

- ✔ w Centrum Kontaktu Klientów ZUS: tel. 22 560 16 00, e-mail: cot@zus.pl;
- ✔ we wszystkich placówkach ZUS;
- ✔ podczas e-wizyty w ZUS. ■

**TRANSMISJA:**
youtube.com/integracjatv
niepelnosprawni.pl

# 30. WIELKA GALA INTEGRACJI

**22 listopada 2025 | godz. 16:00**
**Arena Ursynów | ul. Witolda Pileckiego 122**

## GWIAZDA WIECZORU:
## ANTEK SMYKIEWICZ

WYSTĄPIĄ: ANIKA DĄBROWSKA, KLAUDIA BORCZYK

Darmowe wejściówki dostępne na:
**rejestracja.integracja.org/rejestracja/wgi2025**

Patronat honorowy: RP Patronat Honorowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego

Organizator: INTEGRACJA

Dofinansowano ze środków: Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Partner główny: PPL Polskie Porty Lotnicze, PKP INTERCITY

Partner: BNP PARIBAS, polpharma, LAT

Partner technologiczny: orange

Partnerzy medialni: TVP, Jedynka Polskie Radio, niepełnosprawni.pl

Współpraca: Liderzy Pro Bono, Mondelēz International, Pozytecznia

TWÓRCA PERFORMER ARCYDZIEŁO KSIĄŻKA
KLASYKA DZIEŁO EKSPOZYCJA KOMPOZYCJA
ARANŻER KULTURA FOLKLOR UTWÓR
JAZZ TEATR
PIOSENKA HAPPENING MUZEUM KOMPOZYTOR
AUTOR KRYTYK STYPENDIUM DIGITALIZACJA
KUSTOSZ PLENER TRADYCJA ROLA OPERA SCENA
HAIKU FILM
FINISAŻ WYSTAWA WIRTUOZ RZEŹBA
DEBIUT KONSERWATOR GALERIA
BIENNALE
SCENARZYSTA ARTYSTA WIZUALNY WIERSZ
OPERETKA DZIEDZICTWO NARODOWE
SONET ANTYK
KAMERA
TALENT NAGRODA MULTIINSTRUMENTALISTA
PAMIĄTKA KUNSZT GRAND PRIX MISTRZ
JUBILEUSZ AKADEMIA
GLORIA ARTIS
PRACOWNIA FESTIWAL
PLAKAT ARTYSTA UZNANIE KONCERT
RECENZJA FOTOGRAFIA
OBRAZ MECENAS
GALERIA LIMERYK ZABYTEK SPEKTAKL
TEKST KULTURY KOLEKCJA TOMIK POEZJI
PREMIERA SŁAWA ANTOLOGIA
PROZA PATRON DRAMAT MUSICAL
ARCHITEKTURA WIECZÓR AUTORSKI WYDAWCA

**Numer 5/2025 „Integracji” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury**

INTE GRA CJA

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego